NAWRÓCENIE EKOLOGICZNE s. 10 | POLSKA W G20 s. 30 | KAŻDE DZIECKO MA PIOSENKĘ s. 18 | JAK MÓWIĆ O BOGU? s. 38

09.08.2026
nr 32 (1078)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Woda daje życie

FILM MARCINA KWAŚNEGO

ODZYSKANY



W KINACH OD 14 SIERPNIA

ANDRZEJ MASTALERZ

FILIP GURŁACZ

MARIA GŁADKOWSKA

FUNDACJA MIĘDZY SŁOWAMI PRZEDSTAWIA FILM "ODZYSKANY" W REŻYSERII MARCINA KWAŚNEGO W ROLACH GŁÓWNYCH FILIP GURŁACZ, ANDRZEJ MASTALERZ, MARIA GŁADKOWSKA, REMIGIUSZ JANKOWSKI MUZYKA ROBERT JANSON SCENOGRAFIA NATASZA KISZA, KATARZYNA HENCZ KOSTIUMY EMILIA CZARTORYSKA, JOANNA WALISIAK-JANKOWSKA MONTAŻ FRANEK KARWOWSKI, CEZARY GRZESIUK ZDJĘCIA JANUSZ DYBOWSKI SCENARIUSZ I REŻYSERIA MARCIN KWAŚNY

Partnerzy: BYS, BRUK-BET, fundacja arp, HELPI

Inwestorzy: RAVEN | BRANDS FOR LIFE

Patroni medialni: niedziela, RZECZY, FILMWEB, niedziela.pl, SDP, STACJA7.pl, Ocaleni.tv, ulara.pl



ks. Łukasz Piotrowski

Ekologiczny cynizm

Wraz z rozmywaniem się znaczenia słów zaczyna rozmywać się nasz świat. Tak dzieje się w wypadku ekologii. Pojęcie to pochodzi z języka greckiego i jest złożeniem dwóch rzeczowników: *oíkos* – ‘dom’, i *logos* – ‘słowo, nauka’. Etymologia słowa wskazuje zatem, że jest to nauka o naszym wspólnym domu, jakim jest świat, który nas otacza i w którym żyjemy. Dziś słowa „ekologia” czy „ekologiczny” odmieniane są przez wszystkie przypadki i w różnych znaczeniach.

Coraz częściej dbałość o środowisko staje się pretekstem do budowania prestiżu marki lub po prostu wyciągnięcia jak największej sumy pieniędzy z kieszeni konsumentów. W świecie marketingu przedrostek „eko” dodany do nazwy produktu ma świadczyć o jego wyjątkowości i ponadprzeciętnej wartości. Coś, co otrzymało stempelek „ekologiczne”, teoretycznie powinno zostać wyprodukowane z naturalnych składników i z poszanowaniem dla zasobów Ziemi. Niestety, bardzo często rzeczywistość nie pokrywa się z tym marketingowym opisem. Klient otrzymuje ładne opakowanie z zielonym logo zamiast otrzymać prawdziwie ekologiczny produkt. W gospodarce, w której wszystko odbywa się według kryterium skali i optymalizacji, tak poniekąd być musi. Odwrócenie trendów konsumenckich to bardzo duża zmiana. Nie każdego na nią stać. Nie oszukujmy się. Prawdziwa ekologia musi kosztować. Albo pieniądze, albo czas, albo energię włożoną w zdobycie świadomości na temat naszych realnych potrzeb, by ograniczyć te wydumane.

Na zmianach nie zależy wielkim graczom. Korporacje karmią nas wytworzonym przez siebie modelem „eko” niby na poważnie, ale tak naprawdę jest to nic innego jak ekologiczny cynizm. Lansują pewien wygodny dla siebie i dla nas model ekologicznego podejścia do życia, w którym dbałość o świat wokół jest ważnym czynnikiem wyboru ich produktów i usług. Nie promują przecież rezygnacji z kolejnych zakupów czy podróży. Człowiekowi, który kupuje „eko”, ma dawać to poczucie „bycia odpowiedzialnym” i „świadomym”. W ten sposób sam człowiek staje się „eko”. Według kryteriów stworzonych w tym modelu konsumenckim wchodzi wtedy do grona najbardziej wartościowych członków społeczeństwa. „Eko” bowiem znajduje się w ścisłym centrum opisu współczesnego świeckiego świętego. Obok „eko” można by wymienić również: „tolerancyjny”, „demokratyczny”, „otwarty”. Każdy człowiek „na poziomie” musi taki być w świecie Zachodu.

Tymczasem dbałość o świat wokół była i jest nadal ważna. Schodząc z poziomu ideologicznych debat, które prowadzą donikąd, a odbywają się często i gęsto na międzynarodowych spotkaniach organizowanych w odległych częściach świata, żeby można było „ekologicznie” na nie dolecieć, i wchodząc na bliskie podwórko, znajdujemy szereg problemów związanych z prawdziwą ekologią. W tym numerze tygodnika pojawia się temat wody. Zachęcam do przeczytania tekstu Piotra Wałdykowskiego o rodzajach suszy, sposobach ich powstawania i radzenia sobie z tym problemem (s. 13). W ostatnim czasie ten temat staje się coraz bardziej aktualny. Susza zaczyna doskwierać. Bez wody nie przeżyjemy. Brzmi to katastroficznie, ale to prawda. Człowiek, rośliny, zwierzęta – cały świat wokół nas żyje z wody. Gospodarka wodna to na pewno jeden z najważniejszych problemów, z jakimi będziemy musieli uporać się w następnych latach. Bez mądrych rozwiązań, podjętych w duchu autentycznej odpowiedzialności, zobaczymy, czym jest prawdziwa katastrofa ekologiczna. Nas chrześcijan Bóg tego uczy, że Ziemię należy czynić sobie poddaną i dbać z szacunkiem o piękno stworzenia. Rozwiązanie problemu wody byłoby elementem i podjęcia Bożego wezwania, i kształtowaniem prawdziwej cnoty. Niestety, łatwiej dajemy się wpuścić w gonitwę z butelkami czy zachwycić gigantycznym akwaparkiem imitującym klimat tropiku.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

9.08.2026 idziemy w numerze:

TEMAT TYGODNIA



fot. Piotr Wałdykowski

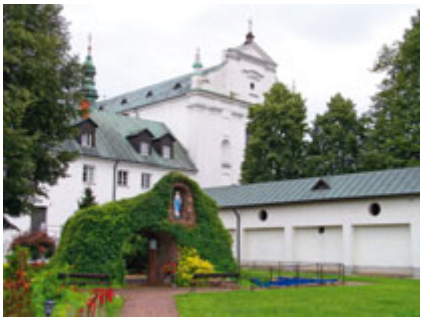
Świat w rękach człowieka **s. 10**
Co to jest susza? **s. 12**

WAŻNE SPRAWY

Bez telefonu **s. 8**
„Zbrodnia” i cenzura **s. 9**
Dzieci z piosenką **s. 18**
Dumni, ale niezadowoleni **s. 30**
Sztuczne perły **s. 32**
Jaki obraz Kościoła? **s. 33**
Milczenie o Bogu **s. 38**

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

Dwa głosy o powstaniu **s. 16**
Naprawdę wieczne **s. 32**



fot. Michał Wodzicki

Wyprawa do Miedniewic **s. 34**
Błyskawica wolności **s. 42**

WCIĄŻ LATO

Sierpniowa abstynencja **s. 4**
Gniotki i inne pamiątki **s. 20**
Groźne słońce **s. 33**
Europa w ogniu **s. 36**
Mniej prasowania **s. 44**
Hiszpańska dominacja **s. 46**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.


fot. BP KEP

koholu w Polsce jest prawie czterokrotnie większe niż wówczas. Chociażby ten fakt wskazuje nam na aktualność zobowiązania do walki z pijaństwem, które przynosi tak wiele nieszczęść i szkód we wszystkich dziedzinach życia narodowego. Musimy walczyć z narodową wadą pijaństwa. Liczba osób, które uzależniają się od alkoholu, wprost zależy od tego, jak intensywne jest pijaństwo w społeczeństwie.

Dla człowieka wierzącego sprawa ma jeszcze inny, zasadniczy wymiar. Nadużywanie alkoholu, nawet jednorazowe, jeśli jest świadome i dobrowolne, kwalifikuje się jako grzech ciężki. Codziennie wielu naszych braci i sióstr podejmuje takie ryzyko i pozbawia się łaski uświęcającej.

Na ile obecna jest w duszpasterstwie w polskich parafiach, wspólnotach problematyka trzeźwości?

Jako Zespół KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych podejmujemy stały wysiłek, aby w diecezjach, parafiach i różnych grupach trzeźwościowych prowadzona była całoroczna gorliwa praca na tym polu. Współpracujemy z diecezjalnymi duszpasterzami i zakonnymi referentami trzeźwości, a także z licznym gronem osób świeckich. Przygotowujemy dla nich materiały duszpasterskie, spotykamy się na sesjach, sympozjach, na naszej pielgrzymce na Jasną Górę, a także przy okazji innych inicjatyw ogólnopolskich i lokalnych. Mogę śmiało powiedzieć, że tworzymy wspaniałą wspólnotę osób zatroskanych o trzeźwość.

Coraz częściej pojawiają się postulaty całkowitego zakazu reklamy alkoholu czy eliminacji jego sprzedaży w godzinach nocnych. Na ile może to zmniejszyć szkody spowodowane nadmiernym spożyciem alkoholu?

Eksperci ds. uzależnień, na podstawie badań i swojego doświadczenia, wyraźnie wskazują, że ograniczenie dostępności alkoholu (fizyczne i ekonomiczne) oraz zakaz jego reklamy to konieczne działania mające na celu zmniejszenie spożycia alkoholu. A to jest podstawowym warunkiem zmniejszenia szkód alkoholowych. Dlatego tak ważne jest popieranie – ponad podziałami – wszelkich inicjatyw, które sprzyjają trzeźwości naszego społeczeństwa.

Sierpniowa abstynencja

Z bp. **Tadeuszem Bronakowskim**, przewodniczącym Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych, rozmawia Michał Wodzicki

Hasło przeżywanego w sierpniu miesiąca abstynencji to: „Polska silna wiarą i trzeźwością". Jakie przesłanie kierowane jest do Polaków w tym roku?

Przede wszystkim zwracamy uwagę na rolę wiary chrześcijańskiej i trzeźwości w budowaniu silnej Polski. Te wartości wprost decydują, czy jesteśmy wewnętrznie wolni, a zatem – czy jesteśmy zdolni do ofiarnej służby ojczyźnie. Tradycyjnie prosimy także o dar dobrowolnej abstynencji i podkreślamy, że ci, którzy podejmą taką decyzję, mogą z dumą powiedzieć: „Mój dar dobrowolnej abstynencji jest wielką prośbą do Matki Bożej o wolność dla uzależnionych i nadużywających alkoholu. Jest też pięknym świadectwem dla dzieci i młodzieży, umocnieniem dla abstynentów i pomocą dla ojczyzny".

> **W naszej ojczyźnie jest wielu ludzi dobrej woli, którzy widzą potrzebę wspólnej troski o trzeźwość narodu.**

Mija 70 lat od Jasnogórskich Ślubów Narodu. Jednym z przyrzeczeń była walka z pijaństwem. To zobowiązanie pozostaje aktualne?

Prymas Stefan Wyszyński umieścił w tekście Ślubów walkę z pijaństwem, bo spożycie alkoholu zaczęło znacząco rosnąć, a wraz z nim zwiększały się problemy alkoholowe. Dzisiaj spożycie al-

Jakie Ksiądz Biskup widzi możliwości współpracy Kościoła z państwem, samorządem czy organizacjami społecznymi, by skutecznie walczyć z plagą pijaństwa oraz zapewniać wzrost kultury abstynencji?

Bardzo ważne jest współdziałanie różnych instytucji i grup społecznych, aby jak najlepiej chronić trzeźwość, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Nasz Zespół czyni to od wielu lat, a przykładem efektywnej współpracy z instytucjami państwowymi, samorządowymi i różnymi wspólnotami, ruchami oraz organizacjami pozarządowymi był Narodowy Kongres Trzeźwości, jaki odbył się w 2017 r. Po nim powstały liczne wspólne inicjatywy związane z realizacją Narodowego Programu Trzeźwości.

W naszej ojczyźnie jest wielu ludzi dobrej woli, którzy widzą potrzebę wspólnej troski o trzeźwość narodu, i w to dzieło, mimo różnych trudności, z chęcią się angażują. Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki pisał, że „abstynencja nie jest żadnym dziwactwem ani przesadą. Jest ona dobrowolnym wyrzeczeniem się rzeczy do życia absolutnie niepotrzebnej. Przez to wyrzeczenie człowiek staje się prawdziwie wolnym od wszelkich alkoholowych przesądów, złudzeń, od tyranii, opinii i zwyczajów". Proszę wszystkich Czytelników „Idziemy" o dobrowolny dar abstynencji w sierpniu.



fot. BP KEP

Ważny krok

Przedstawiono opinie organów państwowych po tym, jak sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski bp Marek Marczak wystąpił 31 marca 2026 r. z wnioskiem do MSWiA o nadanie Komisji niezależnych ekspertów do zbadania zjawiska wykorzystywania seksualnego osób małoletnich w Kościele katolickim w Polsce osobowości prawnej, załączając projekt jej statutu. To kolejny ważny krok na drodze do powołania tego gremium.

Ministerstwo Sprawiedliwości w odpowiedzi podpisanej przez sekretarza stanu Arkadiusza Myrchę zajęło najbardziej krytyczne stanowisko. Zastrzeżenia Ministerstwa Sprawiedliwości wzbudzają szeroko zaprojektowane kompetencje Komisji, w szczególności natury prawno-karnej. Resort zauważa, że projektowany statut Komisji przyznaje jej szereg kompetencji pokrywających się z kompetencjami istniejących instytucji państwa, takich jak policja, prokuratura i sądy, a także Państwowa Komisja ds. przeciwdziałania wykorzystywaniu seksualnemu małoletnich poniżej lat 15 jako wyspecjalizowanemu organowi państwa w tym zakresie.

Opinia przywołanej powyżej Państwowej Komisji ds. przeciwdziałania wykorzystywaniu seksualnemu małoletnich poniżej lat 15, odmiennie od Ministerstwa Sprawiedliwości, nie podnosi zarzutu braku zgodności z prawem projektu statutu, wnioskując zasadniczo o doprecyzowanie niektórych zapisów projektu statutu w zakresie kompetencji komisji kościelnej w relacji do komisji państwowej.

Uwagi Rzecznika Praw Dziecka, Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej oraz Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych dotyczą zapisów projektu statutu regulujących współpracę Komisji z tymi instytucjami. Na szczególną uwagę zasługuje opinia IPN, z której wynika, że kościelna komisja nie będzie spełniać żadnej z przewidzianych w ustawie o IPN podstaw ubiegania się o dostęp do zasobów archiwalnych IPN. To poważnie ograniczy dostęp do wiedzy o zjawisku wykorzystywania nieletnich.

REKLAMA



W SKRÓCIE

■ **Cierpienie Gazy.** Proboszcz parafii Świętej Rodziny w Strefie Gazy ks. Gabriel Romanelli apeluje o pilne działania społeczności międzynarodowej. Ostrzega, że pogłębiające się braki paliwa, problemy z transportem i niedobory artykułów pierwszej potrzeby sprawiły, iż kryzys humanitarny w Strefie Gazy „przekroczył granice katastrofy".

■ **Wspólnie dla wolności.** Dwaj kongresmeni z przeciwnych ugrupowań politycznych ogłosili utworzenie w Izbie Reprezentantów USA nowej grupy roboczej, której zadaniem będzie walka z handlem ludźmi. Nowa inicjatywa otrzymała nazwę Klubu Fredericka Douglassa ds. Ochrony i Zapobiegania Handlowi Ludźmi – na cześć XIX-wiecznego abolicjonisty.

■ **Terroryzm w Niemczech.** Blisko 94 proc. nowych postępowań prowadzonych przez Prokuratora Generalnego Republiki Federalnej Niemiec w sprawach terroryzmu i ekstremizmu w pierwszej połowie 2026 r. dotyczyło terroryzmu islamistycznego lub ekstremizmu związanego z zagranicą.

■ **Kolejne profanacje.** Archidiecezja Tours poinformowała o profanacji trzech kościołów. Sprawcy splądrowali skarbony na ofiary, wyłamali drzwi, zniszczyli naczynia liturgiczne, uszkodzili tabernakulum oraz dopuścili się profanacji Najświętszego Sakramentu. W listopadzie 2024 r. zbezczeszczono tam cztery kościoły.

■ **Wymagania Chin.** Władze w Pekinie wprowadziły przepisy regulujące działalność duchowieństwa Kościoła katolickiego uznawanego przez państwo. Księża, biskupi, diakoni i siostry zakonne będą zobowiązani m.in. do publicznego popierania kierownictwa Komunistycznej Partii Chin, systemu socjalistycznego i polityki religijnej wyznaczanej przez Pekin.

■ **Złoto dla siatkarzy.** Polscy siatkarze wygrali turniej finałowy Ligi Narodów rozgrywany w chińskim Ningbo. W finale, w fascynującym meczu zakończonym tie-breakiem pokonali reprezentację USA 3:2. Podopieczni trenera Nikoli Grbicia mają w dorobku już w sumie trzy złote (2023, 2025, 2026), srebrny (2021) oraz trzy brązowe medale (2019, 2022, 2024).



fot. PAP/EPA/Reduan Dris

KRYZYS MIGRACYJNY

W Ceucie, hiszpańskiej eksklawie na terenie Afryki Północnej, wybuchł kryzys, gdy ok. 60 tys. nielegalnych imigrantów przedarło się z Maroka. Hiszpańskie MSW informowało, że zdecydowania większość z nich wróciła do swojego kraju. W wyniku utonięcia lub stratowania przez tłum szturmujący granicę śmierć poniosło ponad 70 osób. Sytuacja wywołała burzliwą debatę w Hiszpanii i Europie na temat migracji. Papież Leon XIV podczas spotkania z wiernymi w Watykanie apelował o rozwiązania prowadzące do pokoju i sprawiedliwości.



fot. PAP/Vladyslav Musiienko

USZKODZONA AMBASADA

W wyniku ataku Rosji na Kijów w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia zginęło dziewięć osób, a kilkadziesiąt zostało rannych. Zniszczenia i pożary pojawiły się w kilku dzielnicach. Uszkodzona została też ambasada Litwy. Litewski prezydent Gitanas Nauseda podkreślił, że „to kolejne przypomnienie, iż rosyjski terror nie zna granic, a Ukraina broni nie tylko własnych obywateli, lecz także bezpieczeństwa całej Europy". Atak potępiło polskie MSZ.



fot. PAP/EPA/Jim Lo Scalzo/POOL

PATRIOTY WSTRZYMANE

Prezydent USA Donald Trump powiedział, że nie zgodził się na produkcję Patriotów przez Ukrainę. Dodał, że są prowadzone w tej sprawie rozmowy, ale Amerykanie muszą uważać, z kim dzielą się technologią. Wcześniej, 8 lipca, podczas szczytu NATO w Ankarze, prezydent USA zapowiedział w rozmowie z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim, że Kijów otrzyma licencję na produkcję rakiet do systemów Patriot na Ukrainie.



fot. PAP/EPA/Anna Rose Layden

POGRZEB SENATORA

Pogrzeb wpływowego senatora USA z Karoliny Południowej Lindseya Grahama odbył się w Katedrze Narodowej w Waszyngtonie. Republikański senator był ważnym politykiem popierającym m.in. Ukrainę w wojnie z Rosją oraz politykę obecnego prezydenta na Bliskim Wschodzie. W wydarzeniu wziął udział prezydent Donald Trump, który wygłosił mowę pożegnalną; obecni byli również prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oraz premier Izraela Benjamin Netanjahu.

PORWANIA DZIECI



fot. Vaticannews.va

Na Madagaskarze masowo znikają dzieci. Policja informuje o 172 zaginięciach w ciągu roku, 91 z nich to dzieci. Liczby rosną z miesiąca na miesiąc, a od czerwca porwania zdarzają się niemal codziennie. Najmłodsi są narażeni na ogromne ryzyko. Mogą paść ofiarą handlu organami. Proceder się rozprzestrzenia. Dzieci znikają ze stolicy, Antananarywy, ale także z krystalicznie czystego raju na Nosy Be, wyspy w wyspie, gdzie w kurortach mieszkają turyści za 2 tys. dolarów tygodniowo na głowę. Niedawno zaginęły dwie dziewczynki w wieku 8 i 13 lat.



fot. PAP/EPA/Narenda Shrestha

ŚMIERĆ REKORDZISTY

Jeden z najsłynniejszych himalaistów świata 43-letni Nirmal Purja 30 lipca zginął w lawinie na Broad Peak w Pakistanie wraz z dziewięciorgiem innych wspinaczy. Kilka dni przed atakiem szczytu Nepalczyk na swoim profilu napisał, że nie miał w planach wchodzenia na Broad Peak (jego celem był Gaszerbrum II), lecz zdał sobie sprawę, że to zbliżyłoby go do kolejnego rekordu: chciał zostać pierwszym człowiekiem, który zdobędzie wszystkie 14 ośmiotysięczników podwójnie, bez użycia tlenu. Pierwszy rekord Purja ustanowił w 2019 r., wspinając się w 189 dni na 14 najwyższych szczytów świata (pobity w 2023 r.).

W SKRÓCIE

■ **Młodzież w Medjugoriu.** Mladifest odbywa się od 1989 r. W tym roku uroczysta Msza św. była sprawowana przy ołtarzu polowym Kościoła św. Jakuba, który kilka dni temu został podpalony, a figura Matki Bożej została zbezczeszczona poprzez namalowanie na niej obraźliwych napisów.

■ **Powrót chrześcijan.** Iracki premier Ali az-Zaidi podczas spotkania z nowo wybranym patriarchą Kościoła chaldejskiego Pawłem III Noną ogłosił, że powrót chrześcijańskich rodzin do kraju jest „priorytetem narodowym i państwowym". Jeszcze 25 lat temu w Iraku mieszkało ok. 1,5 mln chrześcijan. Wskutek wojen, prześladowań i emigracji ich liczba spadła poniżej 300 tys.

■ **Klimatyzacja w Watykanie.** W związku z falą upałów w Europie Watykan coraz częściej korzysta z klimatyzacji. Celem jest ochrona zdrowia, ale także zachowanie bezcennych dzieł sztuki. Jak donosi dziennik „Il Messaggero", Muzea Watykańskie rozpoczęły kompleksowe wyposażanie swoich pomieszczeń w klimatyzację.

■ **Odnaleziona receptura.** W aptece klasztoru San Marco we Florencji o. Manuel Russo OP podczas sprzątania znalazł pożółkły papier z połowy XIX w. Na karteczce była mowa o napoju, który można uznać za prekursora słynnej dziś coca-coli.

■ **Apel do Brazylijczyków.** Biskup Antonio Carlos Rossi Keller zaapelował do katolików w Brazylii, aby podczas tegorocznych wyborów kierowali się zasadami moralnymi i odpowiedzialnie rozeznawali swoje decyzje wyborcze. W Brazylii w 2026 r. odbędą się wybory prezydenckie, gubernatorskie, parlamentarne i regionalne.

■ **Wobec bezdomności.** Misja Stałego Obserwatora Stolicy Apostolskiej przy ONZ stwierdza, że problem bezdomności należy rozwiązać, aby tworzyć zrównoważone miasta, które umożliwiają każdemu rozwój i przyczyniają się do dobra wspólnego. „Utrzymujący się problem bezdomności powinien niepokoić sumienie społeczności międzynarodowej" – podkreślono.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Bez telefonu

Dla uczniów początek sierpnia to środek wakacji, kiedy myśli o szkole są jednymi z ostatnich w ich głowach. Dla nauczycieli, a zwłaszcza dyrektorów placówek oświatowych, to już intensywny czas przygotowania do nowego roku szkolnego, w którym znowu nastąpią zmiany. Otóż od pierwszego września w szkołach podstawowych i przedszkolach zacznie obowiązywać ustawa – podpisana w ubiegłym tygodniu przez prezydenta – wprowadzająca zakaz używania telefonów komórkowych w czasie lekcji, przerw oraz wszelkich zajęć organizowanych przez szkołę, również poza jej terenem.

Ogólnie wśród nauczycieli i rodziców przeważają pozytywne opinie na temat szkoły bez telefonu, chociaż pojawiają się także głosy, że lepiej uczyć dzieci rozsądnego korzystania z nowych technologii, niż im ich zakazywać. I to byłaby prawda, jak w przypadku innych dziedzin życia, tyle że dzieci, używając smartfonów niemalże od narodzin, nie potrafią się bez nich obyć. Chyba nikomu z nas nie są obce sceny młodych ludzi jadących tramwajem czy autobusem, którzy jak jeden mąż zapatrzeni są w ekrany swoich telefonów. Zresztą idąc nawet chodnikiem, przechodząc przez ulicę czy jadąc rowerem, spoglądają dalej w ekran telefonu. A kiedy mają jeszcze słuchawki na uszach, wydaje się, jakby byli zupełnie nieobecni wobec tego, co się wokół nich dzieje.

To, że odebranie młodym ludziom telefonu na czas zajęć w szkole poprawi ich koncentrację, bo nie będą mieli rozproszeń, relacje z rówieśnikami, bo w czasie przerw będą musieli rozmawiać twarzą w twarz, a nie pisać na komunikatorach, a także (na co zwracają uwagę eksperci) mniej będzie sytuacji związanych z cyberprzemocą, czyli robieniem ukrytych zdjęć i nagrań w szkole – to oczywiste. Pytanie tylko, czy to coś da, skoro po tym przymusowym detoksie na lekcjach zostanie im zwrócone do rąk urządzenie, na którym będą chcieli nadrobić stracony czas. Chociaż w obliczu tego, jak obecnie trudno nawiązać kontakt z młodzieżą z powodu telefonów, warto podjąć tę próbę.

> **Jeśli sami nie umiemy mądrze korzystać z nowych technologii, nie uda nam się narzucić tego młodszemu pokoleniu.**

Cóż jednak mówić o młodzieży, skoro coraz częściej wśród dorosłych, którzy nie wychowali się z telefonem w ręku, dochodzi do podobnych sytuacji. W kręgu moich znajomych są osoby, z którymi nie da się normalnie zamienić kilku zdań, gdyż ciągle odbierają powiadomienia z miliona grup na WhatsApp i Signalu. Są osoby, które wszystko – dosłownie – muszą komentować wobec innych już nie tylko w mediach społecznościowych, ale i w powyższych komunikatorach. A odbiorcy, chcąc być mili, odpowiadają, lajkują itp. I tak trwa ta wymiana krótkich, urywanych komunikatów, często nie wiadomo o czym. Po prostu by zagłuszyć mijający czas, być może samotność, chwile ciszy.

Ale to jedno. Są też bowiem osoby dorosłe i dojrzałe, które podczas spotkań przy stole, w pracy, w kościele cały czas sprawdzają nadchodzące wiadomości. Wówczas trudno uznać, że trwa jakaś rozmowa, nie mówiąc już o jakimkolwiek słuchaniu, bo druga strona co parę sekund spogląda w ekran telefonu. Poza brakiem szacunku dla drugiego człowieka jest to także brak kultury. Jak w tym przypadku wytłumaczyć młodszym, że świat jest piękny i interesujący, a przebywanie z drugim człowiekiem może być źródłem radości, spokoju i spełnienia, kiedy spojrzymy na niego bez oddzielającego nas od wszystkiego ekranu telefonu?

Jeśli sami nie potrafimy mądrze korzystać z nowych technologii, nie uda nam się narzucić tego młodszemu pokoleniu. Przykład idzie z góry. Jeśli dorosły zachęca dziecko do zrobienia czegoś, a sam w tym czasie przegląda swojego smartfona, to czego może się spodziewać? Czasami taki zakaz używania telefonu przydałby się bardziej dorosłym niż dzieciom, żeby na nowo odkryli, że telefon to tylko narzędzie komunikacji, a nie że człowiek został stworzony do tego, by całą swoją ufność złożył w smartfonie.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Za rok ŚDM

3 sierpnia zadebiutował oficjalny hymn *Confidite*, *Ego Vici Mundum* („Zaufaj Mi, Jam zwyciężył świat”). Rozpoczęła się też kampania sadzenia drzew „Tchnienie życia”, inspirowana encykliką papieża Franciszka *Laudato si’*. Rejestracja pielgrzymów i wolontariuszy rozpocznie się w drugiej połowie roku. Będą to drugie Światowe Dni Młodzieży w Azji, po Manili (Filipiny), i pierwsze w kraju, w którym chrześcijanie nie stanowią większości.

Finanse Watykanu

Administracja Dóbr Stolicy Apostolskiej (APSA), pełniąca funkcję centralnego urzędu finansowego, opublikowała raport za ub.r. Kapitał własny wzrósł o niemal 90 mln euro, do blisko 2,7 mld, a zysk operacyjny zmalał blisko trzykrotnie. Priorytetem APSA pozostaje ochrona dziedzictwa Kościoła i zagwarantowanie usług wspierających Kurię Rzymską. Przewodniczący abp Giordano Piccinotti podkreślił, że 2025 był rokiem zarządzania, ale także budowy. Wymienił m.in. podpisanie umowy z Dykasterią ds. Kościołów Wschodnich w sprawie zarządzania aktywami nieruchomości i projekty realizowane do 2026 r.: centrum agrowoltaiczne Fratello Sole i przebudowę Domu Pawła VI.



Dariusz Kowalczyk SJ

Święty Jakub, Povia i cenzura

W małym San Giacomo di Atri we Włoszech, liczącym raptem kilkaset dusz, 25 lipca huczało jak w wielkim mieście. Byłem tam i ja. Organizatorzy święta patronalnego św. Jakuba Apostoła zaprosili na scenę obok kościoła Giuseppe Povię – artystę, który dwie dekady temu wygrał Festiwal San Remo, a kilka lat później zajął drugie miejsce z piosenką *Luca era gay* [„Łukasz był gejem"]. Z powodu tego utworu piosenkarz nie przestaje być na różne sposoby prześladowany. Koncert w maleńkiej wiosce gminy Atri w Abruzji odbył się bez przeszkód. Trzeba to podkreślić, gdyż artystyczna działalność Povii jest regularnie torpedowana przez lewicowo-liberalne siły, w tym szczególnie aktywistów LGBT.

Piosenka *Luca era gay* opowiada historię młodego mężczyzny, który przez lata myślał, że jest gejem, ale poznaje kobietę, wychodzi z zachowań homoseksualnych, zakłada rodzinę, zostaje ojcem dzieci, staje się szczęśliwy. Zanim jeszcze świat poznał treść piosenki, wybuchła burza. Arcigay, największa włoska organizacja LGBT, ogłosiła bojkot festiwalu, grożąc „twardą, głośną i zorganizowaną" reakcją. Powstała nawet grupa na Facebooku „Nie pozwólmy, żeby Povia śpiewał o eksgejach na San Remo", a sprawą zainteresował się europarlamentarzysta lewicy, kierując interpelację do władz telewizji RAI. Od tamtej pory upłynęło 17 lat, ale miłośnicy tolerancji, „tak jak ją rozumieją", nie przestają dokuczać Povii.

W maju br. Povia miał wystąpić w Monzy podczas wydarzenia zorganizowanego przez konsorcjum siatkarskich klubów sportowych pod patronatem władz miast. Kiedy okazało się, że piosenkarz zamierza zaśpiewać m.in. wspomnianą piosenkę, w ostatniej chwili odwołano jego występ. Organizatorzy tłumaczyli się, że nie chodzi o „cenzurę", lecz o niezgodność stanowiska artysty z ideą imprezy poświęconej inkluzywności. Tłumaczenie bez sensu. Po pierwsze, cenzura polega właśnie na wyrzucaniu kogoś lub czegoś w imię jakiejś tam niezgodności z „jedynie słuszną linią". Po drugie, piosenka, o której mowa, nikogo nie obraża ani wyklucza, wręcz przeciwnie, opowiada historię, która w rzeczywistości się wydarzyła. Tyle że nie zgadza się z dogmatami ideologii LGBT.

Co jest „zbrodnią" włoskiego artysty? Nie sama piosenka, lecz postawa człowieka, który odważył się mieć poglądy inne od panującej narracji.

To nie pierwszy i zapewne nie ostatni taki przypadek. W 2024 r. burmistrz Nichelino pod Turynem osobiście zerwał kontrakt z Povią, uzasadniając to „antyszczepionkowymi", „antyaborcyjnymi" i „homofobicznymi" poglądami piosenkarza. Rok wcześniej padły koncerty w prowincji Arezzo i w Sulmonie. Sam artysta nazwał to, co stało się w Nichelino, „czterdziestym odwołanym koncertem". Co właściwie jest „zbrodnią" Povii? Nie chodzi już nawet o samą piosenkę, lecz o postawę człowieka, który odważył się mieć poglądy odmienne od panującej narracji – sceptyczny wobec szczepionek, przeciwny aborcji, broniący tradycyjnego modelu rodziny, dostrzegający absurdy ideologii gender/LGBT. Povia jest ofiarą lewicowo-liberalnej, neomarksistowskiej dyktatury, który coraz bardziej panoszy się także w Polsce.

Tym bardziej cieszy, że niewielka wspólnota San Giacomo nie bała się zaprosić artysty naznaczonego etykietką „homofoba" i – a jakże! – „faszysty". Święto Apostoła Jakuba, który poszedł za Chrystusem bez pytania o certyfikat politycznej poprawności ówczesnych elit, stało się w tym roku swoistą lekcją tolerancji – tej prawdziwej, a nie tej selektywnej. Przypadek Povii uczy czegoś ważnego o naszych czasach: wolność artystyczna bywa dziś warunkowa, a najgłośniejsi obrońcy „inkluzywności" bywają najskuteczniej wykluczającymi. Kościół, który od 2 tys. lat głosi miłość wolną od przymusu ideologicznej cenzury, powinien z uwagą obserwować, jak łatwo współczesna kultura zamienia rzekomy pluralizm w listę zakazanych nazwisk.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

Plany przesiedleń

W rosyjskiej Dumie pojawiły się propozycje przesiedlenia od 200 do 300 tys. mieszkańców tzw. nowych terytoriów, czyli okupowanych obszarów Ukrainy na Syberię lub Daleki Wschód. Według Andrieja Kolesnikowa z „Nowej Gazety" idea wpisuje się w rosyjsko-sowiecką tradycję wielkich projektów przesiedleńczych i kolonizacyjnych. W przeszłości władze ZSRR kierowały miliony ludzi do pracy przy budowie infrastruktury na terenach odległych i trudno dostępnych, bez uwzględnienia ich praw i warunków życia. Pomysły te pojawiają się w kontekście rosyjskich propozycji dotyczących przyszłości Ukrainy, w tym utworzenia szerokiej „strefy buforowej" na zajętych terenach.

Wobec gender

Biskupi z Antyli opublikowali list poświęcony tożsamości płciowej i ideologii gender. „W kontekście, w którym na nowo zdefiniowano język, a ideologie przedstawia się jako przejaw współczucia, musimy głosić prawdę, która wyzwala, a nie ogranicza" – napisali. Odwołując się do opisu z Księgi Rodzaju: „Bóg stworzył człowieka na swój obraz (…), stworzył ich mężczyzną i niewiastą", podkreślają, że różnica płci nie jest efektem indywidualnego wyboru ani konstruktem społecznym, lecz Bożym zamysłem wobec człowieka.



fot. Bartosz Żebrowski/Caritas Polska

Świat w rękach człowieka

Z bratem **Cordianem Szwarcem** OFM, byłym animatorem krajowym Wspólnot Działania *Laudato si'* Caritas Polska, rozmawia Irena Świerdzewska

Stwarzając człowieka, Bóg wskazał, byśmy czynili sobie ziemię poddaną. Jak sobie z tym radzimy?

Czynić sobie ziemię poddaną ma człowiek, który jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Czyli to nie jest ktoś, kto niszczy, ale kto troszczy się, mądrze opiekuje tym, co zostało mu dane z miłością.

Mam bardzo surową ocenę rzeczywistości, frustruje mnie to, jak wiele mówi się dziś o ekologii, a z drugiej strony – jak mało robi się dla poprawy sytuacji. Temat troski o ochronę środowiska traktowany jest instrumentalnie, za co wszyscy słono płacimy. To, w jaki sposób wykorzystujemy ziemię i jej zasoby, wskazuje też, jak traktujemy drugiego człowieka – bardzo często przedmiotowo, jako kogoś, na kim można zarobić.

Słyszymy, że wyczerpują się zasoby Ziemi. Czy to proces naturalny, czy związany z niewłaściwą eksploatacją?

Od lat płyną sygnały, że Polska w zastraszającym tempie „pustynnieje". Jak wygląda nasza gospodarka wodna, co zrobiliśmy w tej kwestii, jeżeli chodzi o regulację rzek, o małą retencję, jak wygląda gospodarowanie zasobami w lasach i innych ekosystemach? To są pytania do naukowców.

Fatalna polityka środowiskowa po 1945 r. doprowadziła do tego, że poziom wód gruntowych spada. Brakuje obecnie rzeczowej polityki odnośnie do zasobów wodnych. Przekazanie deweloperom terenów, które były naturalnymi rozlewiskami, osuszanie mokradeł, betonowanie miast, nieodpowiedzialna wycinka drzew, stosowanie technik pozwalających wykorzystywać wody podziemne, zanieczyszczenia rzek ściekami z fabryk – wszystko to niszczy środowisko naturalne.

Zmiany klimatyczne, okresowe susze występowały także przed epoką przemysłową. Obecnie niebezpiecznie spada poziom wód gruntowych, ale mało kto przyzna, że jest to wynik gospodarczej rabunkowej działalności człowieka. Dzisiaj ogromne ilości wody idą np. na chłodzenie procesorów sztucznej inteligencji, funkcjonowanie maszyn. W tym celu buduje się infrastrukturę na dnie oceanów. Zrzucanie odpowiedzialności za obecny stan środowiska na indywidualnego człowieka, także jeśli chodzi o produkcję CO_2, to działania fasadowe. Są one stwarzaniem pozoru, że to skutki sposobu prowadzania gospodarstw domowych.

Powinniśmy mieć większą świadomość konsumencką. System informacyjny jest jednak tak skonstruowany, byśmy nie wiedzieli, komu możemy zaufać, a które działania, pozornie ekologiczne, są czystym *greenwashingiem*.

Czyli produkowaniem rzeczy z etykietką ekologii, a mających z nią niewiele wspólnego.

Widzimy, jakim źródłem zysku staje się temat ekologii. Nie wiadomo, przez kogo wyznaczane są prądy, za którymi mamy ślepo podążać. Niektóre ruchy posługujące się takimi hasłami straciły już na wiarygodności. W imię jakiegoś wyższego dobra wielu ludzi zdecydowało się na duże wyrzeczenia, podczas gdy inni, odpowiedzialni za politykę środowiskową, ekologiczną, przemieszczają się na sympozja samolotami.

Potrzebę nawrócenia ekologicznego redukujemy czasami do poczucia winy, a chodzi o naprawianie relacji.

Szereg podejmowanych działań ma charakter pseudoekologiczny, a celem jest robienie biznesu. System kaucyjny wprowadzony w Polsce jest tak skonstruowany, że opłata i tak zostaje po stronie konsumenta. W imię ochrony środowiska sprzedaje nam się produkt nazwany „ekologicznym", a jednocześnie proponuje odbiór sprzętu sprawnie działającego, albo sami taki sprzęt wyrzucamy. Lansowany jest model: kupować dużo, ale nie dostajemy narzędzi, jak kupować, i jesteśmy obwiniani, że źle wybieramy. W dzisiejszym świecie firmy, które chciałyby produkować ekologicznie, nie są wspierane.

Jesteśmy bodźcowani z dwóch różnych stron. Mamy bardzo rozpędzone gospodarki. Producentom i rządzącym państwami zależy na rozwoju i permanentnym zwiększaniu produkcji. Czyli mamy kupować więcej – i jednocześnie mamy mniej zanieczyszczać planetę. Motyw ekologii to zielony papierek, w który opakowuje się kolejne produkty do sprzedania. Brakuje natomiast rzeczywistego działania ekologicznego, zakazania produktów, które są szkodliwe dla środowiska, bo nie ma ku temu narzędzi przy działalności wolnorynkowej.

Wiele działań z jednostkową zieloną inicjatywą ma ukrytą produkcję o innym charakterze. Pomijamy odpowiedzialność producentów, to, w jaki sposób jest skonstruowany system gospodarczy i jak funkcjonuje państwo, a całą winę przerzucamy na indywidualnego konsumenta.

Jednak nasze wybory w sklepie mają wymiar ekologiczny?

Jakość życia nie oznacza obficie zostawionego stołu, ale taki stół, na którym znajdą się produkty wartościowe. Często patrzymy na ilość, szukamy, by było jak najtaniej, nie chcemy płacić za realną wartość rzeczy, kupujemy coś dlatego, że jest w promocji. Nie zdajemy sobie do końca sprawy ze skutków naszych wyborów konsumenckich, które doprowadziły do splajtowania wielu przedsiębiorców detalicznych.

Świadomi konsumenci szukają żywności wysokiej jakości, są w stanie dużo za nią zapłacić. Niestety, dzisiaj ze względu na cenę bywa to produkt dla nielicznych. A nad produktami trafiającymi do dyskontów często nie ma kontroli.

Czy to, w jaki sposób korzystamy z zasobów naturalnych, jest kwestią chrześcijańskiej moralności, punktem w rachunku sumienia?

Jeżeli na kwestie środowiskowe będziemy patrzyli w perspektywie „grzechu ekologicznego", jeśli będziemy spowiadać się z tego, że pomyliliśmy pojemniki na odpady, zapomnieliśmy torby na zakupy czy zmarnowaliśmy wodę, to zatrzymujemy się na etapie wyliczanki regulaminu ekologicznego. Przystępując do spowiedzi, do pojednania się z Panem Bogiem, ze sobą i z drugim człowiekiem mamy wyznawać grzechy świadomego i dobrowolnego zła, które popełniliśmy. Jeżeli nasze decyzje podejmujemy wskutek chciwości, zachłanności, wygody albo obojętności, które poważnie mogą szkodzić ludziom i światu stworzonemu, to wtedy mamy do czynienia z wymiarem moralnym. Świadome spalanie toksycznych śmieci, wylewanie ścieków do wody naturalnej, nielegalne pozbywanie się niebezpiecznych substancji jest niszczeniem cudzego środowiska dla własnego zysku.

W wyniku naszych decyzji gospodarczych, skrajnego marnotrawstwa albo obojętności na nie drugi człowiek, często nasz sąsiad, doświadczać może z naszej strony krzywdy. To są ważne kwestie także wspólnototwórcze, przekładające się na dobrostan społeczeństwa. Inna jest odpowiedzialność w tym względzie przeciętnego Kowalskiego, a inna właściciela przedsiębiorstwa czy urzędnika, który takie działania ukrywa.

Potrzebę nawrócenia ekologicznego, o której mówił papież Franciszek, redukujemy czasami do poczucia winy, a chodzi o naprawianie relacji.

Na czym więc ma polegać „ludzka ekologia życia codziennego", do której zachęcał w encyklice *Laudato si'* papież Franciszek?

Jeżeli będziemy dążyli do jedności z Panem Bogiem, do harmonii z samym sobą, do tworzenia wspólnoty z drugim człowiekiem i zrozumiemy, że świat, w którym zamieszkujemy, jest naszym wspólnym domem, to będziemy też pytać: Dlaczego mam coś zrobić? Dlaczego mam to kupić? Dlaczego mam się w coś zaangażować? Odpowiedzi będą płynęły same.

Nie ma dobrej formacji chrześcijańskiej bez uważności na świat, który nas otacza. Nie odgraniczam działania ekologicznego od życia duchowego. Kościół ma znakomite narzędzia do tego, żeby poprzez formację uczyć, jak żyć integralnie. Wtedy mniej byłoby szkód środowiskowych, a więcej zdrowej ziemi i zdrowej żywności.

Trzeba przywracać ludziom przestrzeń do spotkania, tworzyć miejsca dostępne dla tych, którzy są najczęściej wykluczani. Troska o świat, który nas otacza, o jego piękno ma sprzyjać spotkaniom, wyciszeniu. Wszelkie działania wspólnototwórcze, sąsiedzkie, warsztaty poszerzające wiedzę, naprawianie rzeczy uszkodzonych, dzielenie się rzeczami, przygotowywanie posiłków tak, by nie marnować żywności, dbałość o czas dla rodziny, na odpoczynek, świętowanie, przeciwdziałanie samotności, wykluczeniu – to najważniejsze aspekty, które mogą naprawiać ten ziemski świat.

Przyrodzie nie grozi nadmiar wody, gdyż woda regeneruje środowisko. Człowiek broni się przed stratami z powodu powodzi. Susza zaś stanowi zagrożenie dla środowiska i ludzi, bo wynika z długotrwałego niedoboru opadów, który wyniszcza i prowadzi do braku wód powierzchniowych i podziemnych.



Co to jest susza?

Piotr Wałdykowski

Woda w Polsce pochodzi z opadów atmosferycznych, które powinny występować w ciepłej połowie roku w postaci deszczu (ok. 70 proc. sumy opadów), a w chłodnej – głównie śniegu (ok. 30 proc.). Obecnie mamy mniej deszczu latem, a śniegu zimą, co osłabia magazynowanie wody i negatywnie wpływa na odnawianie płytszych zasobów wód podziemnych. Na razie niezagrożone są rezerwy strategiczne wody pitnej, które istnieją na głębokościach sięgających setek metrów.

W ostatnich latach opady deszczu są krótkotrwałe i gwałtowne. Nie zasilają wód podziemnych w takim stopniu jak deszcze długotrwałe i wielodniowe. Zamiast dużych wezbrań na największych rzekach słyszymy o powodziach błyskawicznych na małych ciekach, które lokalnie podtapiają zwłaszcza obszary zurbanizowane, ale nie pomagają środowisku.

Jakie mamy zasoby?

Wody w Polsce mamy niewiele i choć mieszkamy w umiarkowanym klimacie, gdzie otacza nas zieleń, to powinniśmy być oszczędni. Zasoby przypadające na mieszkańca wynoszą ok. 1,6 tys. m^3 wody rocznie; średnia europejska to 4,5 tys. m^3. Oznacza to, że możemy być uznawani, wg kryteriów ONZ, za kraj zagrożony stresem wodnym, gdzie odnawialne zasoby wody mogą okazać się niewystarczające. W czasach PRL zasoby wodne planowano zwiększać, budując wielkie jeziora zaporowe na głównych rzekach Polski, ale i tak nie rozwiązałoby to problemu z powodu budowy geologicznej (dominują skały ułatwiające szybki odpływ podziemny z terenu kraju).

Deficyt wody dodatkowo zwiększyliśmy na terenach nizinnej Polski, osuszając w latach 60.–70. XX w. tereny rolnicze i niszcząc w ten sposób naturalne zasobniki: mokradła i torfowiska. Po II wojnie światowej stopniowo rezygnowaliśmy też z małych obiektów hydrotechnicznych piętrzących wodę: młynów wodnych i stawów hodowlanych.

Najlepiej zacząć działać lokalnie i stosować rozwiązania techniczne uwzględniające naturalne procesy.

Czy istnieje jedna susza?

Suszę najczęściej dzieli się na: glebową (rolniczą), meteorologiczną (atmosferyczną), hydrologiczną i hydrogeologiczną. Wszystkie rodzaje łączy niedobór opadów. Susza glebowa utrudnia prowadzenie gospodarki rolnej; może być sezonowa, jeśli okresowo występują mniejsze sumy opadów, połączone z niskimi przepływami wody w rzekach. Niektóre regiony Polski są co roku narażone na wystąpienie suszy z powodu lokalizacji w tzw. cieniu opadowym (Kujawy, Nizina Wielkopolska, północna część Niziny Mazowieckiej). Aktualna susza jednak jest bardziej rozległa: obejmuje także Polskę środkową, Nizinę Śląską oraz wyżyny i zaczęła się już wiosną. Brak wody dotyka szczególnie obszarów upraw rolniczych, ponieważ parowanie zachodzi tam szybciej w porównaniu z terenami leśnymi. Z kolei monitorowanie suszy w lasach ma na celu przeciwdziałanie zagrożeniu pożarowemu.

Susza meteorologiczna zaczyna się, gdy parowanie i odpływ wody w środowisku (rzekami, rowami) jest wyższy od ilości opadów. Jeśli towarzyszą temu upały, susza jest większa. Jest gorzej, jeśli dodatkowo zimą nie występowała pokrywa śnieżna. Długotrwały brak opadów lub ich nieregularność może doprowadzić do suszy hydrologicznej, która przejawia się niskimi stanami wody w rzekach i jeziorach, także największych (Wisły, Odry). Gdy susza hydrologiczna się przedłuża, rozwija się susza hydrogeologiczna, która objawia się niedoborami wód podziemnych. Zgodnie z aktualnymi prognozami, o ile nie wystąpią większe opady atmosferyczne, susza hydrogeologiczna zwiększy swój zasięg w Polsce wschodniej, centralnej, południowej i północno-zachodniej. Jeśli część ujęć wód będzie zagrożona, samorządy będą mogły zdecydować o ograniczonym użytkowaniu wody z lokalnych wodociągów, zakazując np. podlewania ogródków, mycia pojazdów, napełniania basenów, oczek wodnych czy



Odsłonięte koryto Wisły

fot. Piotr Waldykowski

fontann. W latach 2019–2022 takich gmin było 200–400.

Co z tym robimy?

Są w Polsce regiony, gdzie mamy wszystkie rodzaje suszy jednocześnie. Rolnicy zwracają uwagę na przesuszenie gleby i zapowiadają mniejsze plony. Hydrolodzy ostrzegają przed zanikaniem wód powierzchniowych w mokradłach, rowach odwadniających, oczkach wodnych, mniejszych rzekach. Pod względem wód podziemnych mamy problem z płytszymi poziomami wód, wykorzystywanymi przez drzewa, zadrzewienia i lasy. W miastach przypominają o sobie błędy z przeszłości: „betonoza" potęguje obniżenie poziomu wód gruntowych z powodu uszczelnienia podłoża i odprowadzania większości wody do kanalizacji.

Ministerstwo Infrastruktury w programie przeciwdziałania niedoborowi wody na lata 2022–2030 za główny cel uznaje potrzebę zwiększenia retencji, czyli zatrzymania wody w miejscu opadu. Działanie to wpisuje się w adaptację do zmian klimatu i potrzebę zwiększenia odporności na zjawiska ekstremalne. Oficjalnym dokumentem rządowym w randze rozporządzenia jest Plan przeciwdziałania skutkom suszy.

Jak mądrze panikować?

Znany fizyk atmosfery prof. Szymon Malinowski w filmie „Można panikować" zawarł w jednym zdaniu współczesne zagrożenia wynikające ze zmian klimatu: „coraz bardziej upalne lata, coraz mniej śniegu zimą, płoną lasy, coraz bardziej sucho, brakuje wody (…), coraz więcej chcemy… coraz więcej wyszarpujemy naturze". Straszne, ale jakże prawdziwe. Niezależnie od przyczyny susza jest jednym z przejawów zmian klimatu, na co trzeba się uodpornić. Najlepiej zacząć działać lokalnie. Stosować rozwiązania techniczne oparte na przyrodzie, czyli uwzględniające uwarunkowania przebiegu naturalnych procesów (retencję, infiltrację, odpływ, parowanie). Ogromną rolę może odgrywać umiejętne planowanie przestrzenne na szczeblu samorządowym.

Tereny wiejskie mają istotny wpływ na naturalny obieg wody w środowisku. Opad atmosferyczny bezpośrednio przenika tam do wód podziemnych, zasila rzeki i jeziora. Żeby zatrzymać jak najdłużej i jak najwięcej wody, rekomenduje się tworzenie małej retencji, a więc zbiorników na deszczówkę, odprowadzanie nadmiaru wody do ziemi i tworzenie sztucznych terenów podmokłych (np. niecek retencyjnych). Można stosować rozwiązania wykorzystujące zgromadzoną wodę (np. do podlewania roślin), co wspomaga utrzymanie lokalnej wilgotności terenu.

Badania naukowe podkreślają ogromne znaczenie drzew (przede wszystkim zadrzewień śródpolnych) w łagodzeniu suszy. Podobnie jak tereny leśne, zadrzewienia działają jak gąbka. W okresie opadów chłoną wodę, a podczas suszy oddają ją do środowiska, zapewniając dodatkowo cień i osłonę przed wiatrem, co ogranicza parowanie. Większe znaczenie mają tylko mokradła i torfowiska, które są obiektami naturalnej retencji, jednak są one bardzo zagrożone suszą hydrologiczną i mogą samoczynnie zanikać.

W miastach także rozwiązania mają zatrzymać wodę opadową na dłużej (retencja) lub umożliwić jej wsiąkanie do ziemi i wspomóc zasilanie wód podziemnych (infiltracja). Niezanieczyszczone wody opadowe lub roztopowe wykorzystywane są do podlewania zieleni. Miasta powinny rozwijać tzw. zielono-błękitną infrastrukturę, która łączy zagospodarowanie wody z terenami zieleni, żeby ograniczyć do minimum jej odpływ kanalizacją. Inwestycja w wodę i zieleń ma sprzyjać poprawie jakości życia mieszkańców, np. obniżając temperaturę otoczenia i poprawiając jakość powietrza. Zieleń jest wszakże naturalnym biofiltrem, który ogranicza pylenie, wchłania zanieczyszczenia chemiczne i produkuje tlen. Bardzo efektywne pod tym względem są nasadzenia dużych drzew, krzewów, pnączy i roślin okrywowych zamiast stosowanych w przeszłości niemal wyłącznie trawników. Znaczenie mają nawet zielone dachy z odpowiednio dobraną roślinnością. Aby wykorzystać wodę opadową i roztopową na powierzchniach zapewniających wegetację roślin, stosowane są np. ogrody deszczowe, niecki bioretencyjne, muldy chłonne, skrzynki rozsączające. Przykłady takich rozwiązań na stałe wpisują się w krajobraz nowoczesnego miasta i sprawdzają nawet przy ograniczonych powierzchniach działek budowlanych. Celem jest ochrona sytemu przyrodniczego, dzięki któremu duże miasta będą bardziej odporne na suszę i wysokie temperatury latem.

Autor jest doktorem nauk, geografem i przyrodnikiem, pracuje w Biurze Ochrony Środowiska Urzędu m.st. Warszawy

W SKRÓCIE

- **Zanim dzwon zamilknie.** W sprawie prowadzonego postępowania wyjaśniającego dotyczącego bicia dzwonów w parafii Świętej Trójcy w Bydgoszczy bp Krzysztof Włodarczyk oferuje gotowość do współpracy z władzami miasta i wsparcia parafii w analizie prawnej i technicznej. Podkreśla, że zgodnie z przepisami ustawy Prawo ochrony środowiska parafia traktowana jest jako „zakład", a dzwony jako „instalacja" lub „urządzenia", tymczasem bicie dzwonów – jako wezwanie do Eucharystii – jest związane z kultem religijnym.
- **Uwaga na posługę.** Przed korzystaniem z posługi duchownych Kościoła polskokatolickiego przy pogrzebach i zawieraniu małżeństw przez katolików przestrzegł wiernych metropolita gdański abp Tadeusz Wojda SAC. Zakłady pogrzebowe i domy weselne oferują je dla zysku, jako usługę rzekomo tożsamą z posługą duchownego Kościoła rzymskokatolickiego.
- **Pożar papieskiego krzyża.** Prokuratura Rejonowa Warszawa-Mokotów umorzyła śledztwo w sprawie pożaru zabytkowego krzyża papieskiego na terenie parafii św. Maksymiliana Kolbego w Warszawie. Z opinii biegłych wynika, że wywołały go płomienie znicza.
- **Pamięci o. Maksymiliana.** Uroczysta Msza św. przy Bloku Śmierci na terenie byłego niemieckiego obozu Auschwitz, pielgrzymki, modlitwa w celi śmierci św. Maksymiliana i triduum przygotowujące do obchodów – to główne punkty uroczystości upamiętniających 85. rocznicę męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbego 14 sierpnia w Harmężach i Oświęcimiu.
- **Heilowanie w Auschwitz.** Kolumbijczyk, który w byłym niemieckim obozie Auschwitz pozował do zdjęcia, wykonując gest hitlerowskiego pozdrowienia, dobrowolnie poddał się karze 2 tys. zł. W przemyskim ośrodku dla cudzoziemców czeka na deportację. Ma zakaz wjazdu do Polski i państw strefy Schengen przez najbliższe pięć lat.
- **Krakowskie wybory.** Przedterminowe wybory prezydenta Krakowa odbędą się w niedzielę, 27 września.



fot. PAP/Przemysław Piątkowski

CHWAŁA POWSTAŃCOM

Przed pomnikiem Gloria Victis na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w godzinę „W" hołd powstańcom warszawskim oddali przedstawiciele władz, mieszkańcy miasta, a przede wszystkim weterani (na zdjęciu). Tradycja oddawania hołdu w tym miejscu sięga czasów PRL, gdy ówczesne władze nie pozwalały na oficjalne uroczystości. Każdego roku Warszawiacy całymi rodzinami gromadzili się 1 sierpnia wokół pomnika Gloria Victis i grobów poległych.

W IMIENIU SPRAWIEDLIWYCH

W Białymstoku córka i wnuczka śp. Bolesława i Władysławy Pogorzelskich odebrały przyznany im medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Uhonorowani, ryzykując życie swoje i ośmiorga dzieci, podczas wojny i po niej przechowywali Szmula Garbera, który uciekł z białostockiego getta. Sześć lat temu hołd rodzinie Pogorzelskich złożył mieszkający w Kanadzie syn ocalałego. Według stanu na 2024 r. na 29 tys. uhonorowanych tytułem Sprawiedliwego najwięcej, bo 7,3 tys., przypada Polakom.



fot. PAP/Artur Reszko

GÓRALE NA JASNEJ GÓRZE

Przed Cudownym Obrazem Matki Bożej na Jasnej Górze uklękło 1252 pątników 45. Pieszej Pielgrzymki Góralskiej. Jej fenomenem są: liczny udział rodzin z dziećmi, barwne stroje ludowe i przyśpiewki góralskie, które towarzyszą pielgrzymom na szlaku.



fot. PAP/Waldemar Deska



fot. BP Sanktuarium w Licheniu/Emanuel Szymański

RODZINNA ŚWIATŁOŚĆ

„Jesteście światłością świata” – pod tym hasłem w licheńskim sanktuarium miało miejsce spotkanie rodzin wielodzietnych. Wniesione procesyjnie na początku Mszy św. światełka przypominały, że chrześcijańska rodzina jest powołana do niesienia światła Chrystusa tam, gdzie na co dzień żyje. W kazaniu ks. Sławomir Homoncik MIC, kustosz licheńskiego sanktuarium, podkreślił, że dzieci są darem Boga, a rodziny wielodzietne przypominają współczesnemu światu o pięknie powołania do rodzicielstwa. Zachęcał również, aby w każdym dniu życia dbać o duchowość.

W NIEPAMIĘĆ

Po zdemontowaniu Pomnika Pamięci w Pyrzycach miasto postanowiło zachować należące do niego: głowę sowieckiego żołnierza, która trafi do Muzeum Ziemi Pyrzyckiej, i napis „Bóg, Honor, Ojczyzna”, który zostanie przeniesiony na cmentarz komunalny. W miejscu zlikwidowanego obelisku na Skwerze Niepodległości powstanie nowy monument – nawiązujący do odzyskania niepodległości.



fot. PAP/Marcin Bielecki



fot. PAP/Łukasz Gągulski

ROTACYJNI STRAŻACY

W ramach programu unijnego 105 polskich strażaków poleciało do Hiszpanii, by do 30 sierpnia walczyć tam z pożarami na zasadzie rotacji.

ROBOTY Z PIELĘGNIARKAMI

Uniwersytecki Szpital Kliniczny nr 2 w Szczecinie kupił siedem robotów, które pomagają m.in. monitorować poziom bólu pooperacyjnego, transportować materiały medyczne, przekazywać pacjentom komunikaty, instrukcje i porady dotyczące zmiany opatrunków czy przygotowania do zabiegu. Mogą też udostępniać im rozrywkę.



fot. PAP/Marcin Bielecki

W SKRÓCIE

- **Jednak rosyjska.** Rakieta, która z 29 na 30 lipca spadła w Tarnawie-Kolonii (Lubelskie), to CH101 wyprodukowana w Rosji w pierwszym kwartale tego roku – wynika z ustaleń Prokuratury Okręgowej w Lublinie, która prowadzi śledztwo w kierunku naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej i sprowadzenia katastrofy w ruchu lotniczym.
- **Stop banderyzmowi.** Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „Stop banderyzmowi” zbiera podpisy pod projektem ustawy penalizującej „propagowanie ideologii Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii”. Przewiduje on sankcje takie same jak za propagowanie ideologii komunistycznej czy faszystowskiej. Komitet tworzą 22 osoby – samorządowcy, działacze społeczni i przedstawiciele środowisk patriotycznych. Jego pełnomocnik, prezydent Chełma Jakub Banaszek tłumaczy, że to nie jest inicjatywa wymierzona w naród ukraiński, ale wyraz szacunku dla ofiar ludobójstwa wołyńskiego i obrona prawdy historycznej.
- **Port w Elblągu.** Za rok ma być gotowy projekt rozbudowy portu w Elblągu. Prezydent miasta podpisał z wykonawcą umowę na opracowanie dokumentacji projektowo- kosztorysowej. Rozbudowa terminali i dróg dojazdowych ma być zakończona w 2029 r. Elbląski port wg założeń ma być nowoczesnym hubem logistycznym. Projekt przewiduje również budowę bocznicy kolejowej i magazynów. Pieniądze na ten cel pochodzić będą z funduszy unijnych.
- **Osztustwo, nie refundacja.** CERT Polska ostrzega przed oszustami rozsyłającymi fałszywe maile o rzekomej refundacji. Link zawarty w wiadomości prowadzi do podrobionej strony internetowej. Pod pretekstem wypłaty środków przestępcy próbują wyłudzić dane osobowe i szczegóły karty płatniczej. Ostrożność należy zachować, jeśli wiadomość informuje o nieoczekiwanym zwrocie pieniędzy lub nagrodzie; wywiera presję czasu i zachęca do natychmiastowego działania; zawiera prośbę o podanie danych: osobowych, karty płatniczej lub do logowania; zawiera link do strony, która wygląda wiarygodnie, ale różni się od oficjalnego adresu.



Łukasz Warzecha

Dwa głosy o powstaniu

Numer 21. „Tygodnika Powszechnego” z 1945 r., zaledwie miesiące po kapitulacji Powstania Warszawskiego. Wojciech Kętrzyński (wnuk słynnego społecznika o tym samym imieniu i nazwisku, podczas wojny żołnierz AK) pisze: „Są problemy, które naród polski na swój specyficzny, irracjonalny sposób pojmuje. Są to przede wszystkim honor i suwerenność. (…) Być może, że inne narody mają na te zagadnienia pogląd inny, bardziej utylitarny. Może nawet mają rację. Polacy jednak rozumieją to inaczej. (…) Poświęcenie Warszawy jest tego najlepszym dowodem. Naród poświęcił stolicę, gdyż sądził, że jest to potrzebne w obronie honoru i suwerenności Polski”.

Już trzy numery później odpowiedział mu Stefan Kisielewski: „Zupełnie na czym innym polega honor jednostek, czym innym zaś jest honor państw i narodów. Wielkie mocarstwa, jak Anglia czy Francja, wielokrotnie nie wahały się rezygnować ze względów tzw. honoru dla prowadzenia realistycznej i trzeźwej polityki. (…) «Naród naprawdę męski nie walczy nigdy do ostatniej kropli krwi» – napisał kiedyś Ludendorff – typowy przecież nacjonalista. I to jest prawda: powstanie warszawskie, tak jak i inne nasze powstania, nie było aktem dojrzałej męskości: było aktem zniecierpliwienia, młodzieńczej niepowściągliwości. I dlatego przyniosło szkodę podstawowemu aksjomatowi patriotyzmu, jakim jest – istnienie narodu ponad wszystko”.

Debata o zasadności rozpoczęcia Powstania Warszawskiego ma tyle samo lat, ile minęło od jego wybuchu. W PRL była stłumiona poprzez cenzurę, choć toczyła się mniej oficjalnie i w kręgach emigracyjnych. W III RP przez ok. 20 lat przytłumiała ją swoista poprawność polityczna, stawiająca na najprostszą postać powstańczego mitu. Przełamała ją dopiero publikacja w 2013 r. „Obłędu ‘44” Piotra Zychowicza.

To nie naród poświęcił Warszawę. Narodu nikt o zdanie nie pytał.

Krytykom powstania zarzuca się, że opinie na jego temat formułują, mając wiedzę, jakiej nie mieli Tadeusz Komorowski „Bór”, Antoni Chruściel „Monter” czy Tadeusz Pełczyński. To nieprawda: krytycy, przynajmniej ci poważni, wskazują właśnie na wiedzę, jaką te kluczowe osoby miały dokładnie w momencie, gdy podejmowały decyzję pod koniec lipca 1944 r. Dowodzą, że na podstawie tej wiedzy decyzji absolutnie podejmować nie było wolno, a jeśli już powstanie wybuchło, to powinno było zakończyć się najdalej po trzech dniach, jak to się stało na warszawskiej Pradze.

Zacytowana na początku opinia Kętrzyńskiego była rodzajem pięknie brzmiącej, ale jednak propagandy. To nie naród poświęcił Warszawę. Narodu nikt o zdanie nie pytał. Decyzja zapadła w wąskim gronie oficerów, a przyjęte założenia militarne i polityczne były w oczywisty sposób nierealne wobec szczupłości środków i międzynarodowej sytuacji politycznej. O tej pierwszej dowódcy wiedzieli doskonale sami. O tej drugiej wiedzieli również, choćby od Jana Nowaka-Jeziorańskiego, wysłannika gen. Kazimierza Sosnkowskiego, naczelnego wodza i przeciwnika powstania. W depeszy do kraju wysłanej pod koniec lipca generał nazywał ewentualne powstanie aktem pozbawionym politycznego sensu i mogącym pociągnąć za sobą niepotrzebne ofiary.

Jako krytyk decyzji o rozpoczęciu Powstania Warszawskiego, odkąd zacząłem się tą sprawą zajmować jako publicysta, znam też argumenty obrońców, choć w mojej ocenie są one w miarę postępu badań historycznych coraz słabsze. Jedno jednak budzi mój szczególny sprzeciw. Debata o powstaniu w „Tygodniku Powszechnym” drukowana była, gdy ruiny stolicy jeszcze dymiły, a pamięć o niemieckich zbrodniach i hekatombie była pamięcią z wczoraj. A mimo to dyskusja się toczyła. We współczesnej Polsce na szczególną krytykę zasługują nie ci, którzy powstania bronią. Mylą się, ale to element dyskusji. Zasługują na nią ci, którzy chcieli tę debatę stłumić, twierdząc, że samo jej toczenie jest rodzajem zdrady narodowej. Dzisiaj można na szczęście powiedzieć, że to im się nie udało.

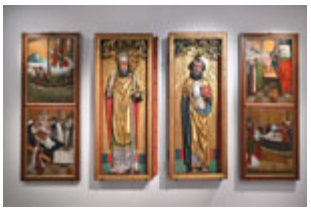
Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Więzy krwiodawców

Od 1 sierpnia do 2 października, czyli w czasie, w którym trwało Powstanie Warszawskie, Polski Czerwony Krzyż zachęca do udziału w ogólnopolskiej akcji „«W» jak więzy krwi”. Łączy ona pamięć o bohaterach z przesłaniem: każdy może uratować czyjeś życie. Oddanie krwi zajmuje kilkadziesiąt minut, a dla potrzebujących to szansa na powrót do zdrowia, a nawet uratowanie życia.

Akcja skierowana jest zarówno do osób, które regularnie oddają krew, jak i do tych, które chciałby zrobić to po raz pierwszy. Krew można oddawać w Regionalnych Centrach Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa oraz mobilnych punktach poboru krwi na terenie całego kraju. Uczestnicy tegorocznej edycji otrzymają pamiątkowy certyfikat i wezmą udział w losowaniu upominków.

Śląska sztuka



fot. PAP/Maciej Kulczyński

Na wystawie „Stulecie. W rocznicę wielkiej wystawy śląskiej sztuki średniowiecznej” w Pawilonie Czterech Kopuł Muzeum Sztuki Współczesnej we Wrocławiu można obejrzeć m.in. Ołtarz Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny ze świdnickiej katedry oraz gotycką figurę Madonny z Dzieciątkiem z kościoła w Śmiałowicach.

Wyprodukowane przez AI

Od początku sierpnia obowiązują kolejne przepisy unijnego AI Act. Podmioty stosujące systemy generujące treści mają obowiązek poinformowania odbiorców o tym, że dany materiał został wygenerowany lub zmodyfikowany przy użyciu AI. To samo dotyczy podmiotów udostępniających deepfake'i (realistyczne obrazy oraz treści audio lub wideo przedstawiające osoby, przedmioty, miejsca lub wydarzenia, które zostały sztucznie wygenerowane albo zmienione i mogą zostać błędnie uznane za autentyczne). Wyjątek stanowią materiały o charakterze artystycznym, satyrycznym lub fikcyjnym – w ich przypadku wystarczy poinformowanie o wykorzystaniu AI w sposób, który nie utrudnia odbioru utworu.

Jedną z najważniejszych zmian jest obowiązek informowania odbiorcy, że pozostaje w interakcji z maszyną, jeżeli nie jest to oczywiste. Dotyczy to m.in. chatbotów, wirtualnych asystentów i automatycznych systemów obsługi użytkowników. Informacja powinna zostać przekazana najpóźniej przy pierwszym kontakcie oraz w sposób jasny, zrozumiały i dostępny, również dla osób ze szczególnymi potrzebami.

Przepisy dotyczą m.in. redakcji i dziennikarzy, influencerów i twórców internetowych, agencji marketingowych, działów komunikacji i PR, firm wykorzystujących AI do tworzenia treści. Obowiązek nie dotyczy osób wykorzystujących AI wyłącznie do celów prywatnych oraz sytuacji, gdy AI pełni jedynie funkcję pomocniczą, np. poprawia jakość obrazu, dźwięku lub tekstu, nie tworząc nowych treści.

Za naruszenie obowiązków dotyczących przejrzystości grożą kary do 15 mln euro lub do 3 proc. całkowitego światowego rocznego obrotu przedsiębiorstwa z poprzedniego roku, w zależności od tego, która kwota jest wyższa.

Motocyklem do św. Anny

Z XXIV Międzynarodową Pielgrzymką Motocyklistów na Górę św. Anny (diecezja opolska) przybyło blisko 8 tys. osób. Prosiły o bezpieczeństwo na drodze i błogosławieństwo w rodzinach. Zbierane podczas wydarzenia środki zostaną przekazane na budowę dwóch studni głębinowych w Togo oraz wsparcie działalności Fundacji Tobiaszki z Wrocławia.



fot. PAP/Krzysztof Świderski

Bałtycki sukces

Pływak długodystansowy Bartłomiej Kubkowski przemierzył ponad 160 km wpław ze Szwecji do Polski – bez snu, odpoczynku i dotykania łodzi asekuracyjnej. Była to piąta jego próba i pierwsza zakończona sukcesem. Według stanu na 3 sierpnia zebrał 766 tys. zł dla Fundacji Cancer Fighters.



fot. PAP/Marcin Bielecki

Niezgoda na wpis

Wpisywanie do polskich aktów stanu cywilnego aktów „małżeństw" homoseksualnych zawartych za granicą Trybunał Konstytucyjny uznał za niezgodne z art. 92 ust. 1 w związku z art. 18 Konstytucji RP. Zgodnie z nim – wg TK – w polskim systemie prawnym nie jest konstytucyjnie dopuszczalne nie tylko zawarcie małżeństwa przez osoby tej samej płci, ale także wydawanie dokumentów z zakresu rejestracji stanu cywilnego, w których osoby tej samej płci byłyby oznaczone jako małżeństwo. Dlatego też rozwiązanie dotyczące nowych wzorów m.in. odpisów aktów małżeństwa, umożliwiających taki wpis, wykracza poza zakres regulacji, jaki może być ustanowiony w drodze rozporządzenia.

Na rozprawie przed TK nie stawił się żaden przedstawiciel Ministra Cyfryzacji ani Prokuratora Generalnego, choć obaj zostali prawidłowo zawiadomieni o jej terminie.

Nowenna dla szkoły

Trwa dziewięciotygodniowa Nowenna o tryumf dobra i prawdy w polskiej szkole, odmawiana za wstawiennictwem bł. Natalii Tułasiewicz, patronki nauczycieli. Krajowe Duszpasterstwo Nauczycieli ruszyło z inicjatywą w lipcu, po zakończeniu 89. Ogólnopolskiej Pielgrzymki Nauczycieli i Wychowawców na Jasną Górę. Nowenna potrwa do pierwszych dni września, obejmując duchowym wsparciem przygotowania do nowego roku szkolnego.

Celem nowenny jest modlitwa za dzieci i młodzież, rodziców, nauczycieli, pracowników oświaty i wszystkich odpowiedzialnych za kształt polskiej edukacji. Organizatorzy podkreślają, że inicjatywa nie jest wymierzona przeciwko komukolwiek, lecz stanowi wyraz troski o wychowanie młodego pokolenia w prawdzie, dobru i odpowiedzialności, i zachęcają do dołączenia. Tekst nowenny jest dostępny na stronie internetowej Krajowego Duszpasterstwa Nauczycieli.



fot. user18526052/Magnific

Każde dziecko ma swoją piosenkę

Są miejsca, które powstają dlatego, że świat nie jest idealny. Interwencyjny Ośrodek Preadopcyjny w Otwocku otwarto 25 lat temu przy szpitalu powiatowym z myślą o noworodkach, które zostały same. Miał zostać zamknięty, gdy pojawi się wystarczająco dużo rodzin chętnych do adopcji. I wciąż działa.

Marta Kawalec

Trafiają tu noworodki, dla których nie znalazło się miejsce w rodzinach zastępczych. Tu są tulone i pocieszane, że wkrótce znajdą się dla nich mama i tata. To jedyny taki ośrodek na Mazowszu i jeden z trzech w Polsce. Nikt nie chce, by dzieci zostawały tu długo. Ale każdego dnia ktoś tworzy im namiastkę domu. Nie wystarczy nakarmić, przewinąć i podać lekarstwa.

Tu króluje FAS

Trzy dekady temu Maria Bramska założyła Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Warszawie pod hasłem „Adopcja zamiast aborcji". Była też jedną z inicjatorek Fundacji Rodzin Adopcyjnych, która otworzyła Interwencyjny Ośrodek Preadopcyjny w Otwocku. Od 21 lat jej kierownikiem jest Dorota Polańska. Przebywa tu ponad 20 dzieci. Każde ma własną historię, choć większość z nich zaczyna się podobnie: od straty. Niektóre dzieci przyjeżdżają tu prosto z oddziału położniczego. Inne od rodziców, którzy nie byli w stanie zapewnić im bezpieczeństwa. – Są u nas wcześniaki, dzieci z wadami genetycznymi – mówi Dorota Polańska.

Na razie króluje jednak FAS, czyli uszkodzenia układu nerwowego spowodowane piciem alkoholu przez matkę w ciąży. – Pomimo tylu kampanii i wzrostu świadomości trafiają do nas trzecie, czwarte czy piąte dzieci tych samych pijących matek – ubolewa pani kierownik ośrodka preadopcyjnego. Podkreśla, że FAS to nieuleczalny i nieodwracalny zespół chorobowy, który mógłby zniknąć, gdyby matki w ciąży nie piły alkoholu.

To właśnie z myślą o rodzinach, które zmagają się z zespołem alkoholowym u swoich lub przysposobionych dzieci, powstało Centrum Diagnozy i Terapii FASada, prowadzone również przez Fundację Rodzin Adopcyjnych. Wsparcie jest bezpłatne. – Pomagamy zajmo-

wać się maleńkimi dziećmi, ale towarzyszymy też ich rodzinom po opuszczeniu ośrodka aż do dorosłości. Zawsze można do nas przyjść na konsultację, do specjalisty, a także na herbatę – podkreśla pani kierownik.

Jedna zamiast kilku

Dzieci, które tu trafiają, mają czasem zaledwie kilka dni. Jedna z opiekunek podchodzi do drobnej dziewczynki śpiącej w łóżeczku pod oknem, której nie przeszkadza donośny płacz chłopca w łóżeczku obok. Poprawia różowy kocyk i bierze na ręce chłopca.

– To Franio – mówi z czułością Agnieszka Rosik. – Chciałby, żeby cały czas zajmowano się tylko nim. Nikim więcej, tylko Franiem. – Ostatnie słowa kieruje w stronę malucha, który już ze spokojem na nią patrzy.

Za kilka godzin skończy się dyżur. Przyjdzie kolejna opiekunka, potem następna. Wszystkie będą go nosić, tulić, karmić i uspokajać. Wszystkie go uwielbiają, ale żadna nie jest jego mamą.

Pani Agnieszka pracuje tu jako opiekunka od wielu lat. Na dyżurach wymienia się m.in. ze swoją mamą Marią. To nie jedyny taki duet. Wśród 30 osób personelu nie brakuje członków rodzin. Do wolontariuszy często dołączają osoby, które przed laty trafiły tu jako niemowlęta. Wśród personelu znajdują się i tacy, którzy tak mocno związują się ze swoimi podopiecznymi, że ich przysposabiają. Małgosia, która miała dwoje własnych dzieci, zdecydowała się wraz z mężem dać dom Natalce i Blance, które mają zespoły genetyczne i wymagają ingerencji neurochirurgicznych i okulistycznych oraz operacji. Kasia wzięła Frania z wodogłowiem. Kamila, która była pielęgniarką oddziałową, pokochała Anię, która nie mogła znaleźć rodziców przez trudną sytuacją prawną, choć była zdrowa. – To są nasze rodzinki, czyli ludzie z IOP, którzy dali dom naszym podopiecznym – chwali się Dorota Polańska.

Opiekunowie chcą, by każde dziecko czuło: jesteś cudowne, jesteś jedyne. Ten ośrodek jest tylko przystankiem.

– Jak nasza mała księżniczka? – pyta dziewczynkę z ciemnymi, kędzierzawymi włoskami Agnieszka Rosik i od razu wyjaśnia: – Maja jest starsza od wielu dzieci, które tu leżą, ale wygląda na znacznie młodszą. Alkohol zrobił swoje – dodaje. – Staram się jednak nigdy nie patrzeć na to, czego tym dzieciom brakuje. Szukam w każdym czegoś wyjątkowego. Mocnych stron. Zawsze jakieś są. To na nich trzeba budować.

W łóżeczku obok niemowlę się budzi i niemal natychmiast zaczyna płakać. – To Maks. Ma 2,5 miesiąca – mówi pani Agnieszka, bierze chłopca na ręce i zaczyna z nim gaworzyć. – Nie jest u nas tak, że pielęgniarka robi tylko to, a opiekunka tamto – opowiada. – Wszystko robimy razem, jak w rodzinie.

Dzieci mają czyste łóżeczka, najlepsze mleko, rehabilitację i lekarzy. W ciągu tygodnia przewija je, karmi i usypia kilkanaście różnych osób. Ale i tak lepiej byłoby je wymienić na jedną mamę.

Bezpieczeństwo to za mało

– Staramy się im zapewnić wszystko, co potrzebne. Począwszy od pani sprzątającej, a skończywszy na dyrektorze. Ale bezpieczeństwo i dach nad głową to trochę za mało. Ja chcę dla tych dzieci więcej – mówi Sławomir Gęsior, pediatra.

– Krzyk dziecka oznacza, że trzeba przyjść – tłumaczy pani Basia, jedna z pielęgniarek. – Trzeba przytulić, ponosić, czasem pochodzić z nim po korytarzu. Dziecko nie płacze, żeby zrobić komuś na złość – mówi i dodaje, że tu nie obowiązuje zasada, że niemowlęcia nie należy nosić na rękach, bo się przyzwyczai. Przeciwnie. Każda wolna chwila jest okazją do bliskości.

– Sprzątam, piorę. Robię wszystko, co trzeba, ale jak tylko mogę, idę do dzieci – opowiada pani Basia. – Serce mi się ściska, kiedy słyszę płacz. Po prostu muszę podejść.

Kiedy wraca do domu po dyżurze, dzieci wciąż z nią są. – W sobotę budzę się i myślę: ciekawe, czy już wstały, czy Ola zjadła, czy Krzysia nie boli już brzuszek – mówi.

A czy dzieci też tęsknią za opiekunami? – Tęsknota to za delikatne określenie na sytuację tych dzieci – mówi Mirosława Romanowska, psycholog. – Najsilniejszą potrzebą człowieka jest potrzeba przywiązania. Nasz mózg wie o tym, jeszcze zanim zaczniemy mówić. Wie, że bez opiekuna nie przeżyjemy. Brak tej jednej osoby wywołuje lęk porównywalny z lękiem przed śmiercią.

To dlatego personel tak bardzo stara się budować z dziećmi relację. Nawet jeśli wiadomo, że za kilka tygodni albo miesięcy ta relacja będzie musiała się zakończyć. – One tęsknią za jedną osobą – wyjaśnia psycholog. – Za kimś, kto będzie tylko dla nich.

Dlatego w ośrodku nikt nie próbuje zachować emocjonalnego dystansu. – Nie potrafiłabym traktować tych dzieci jak pacjentów – przyznaje pani Maria, mama Agnieszki. – Żeby dziecko ci zaufało, musisz je naprawdę polubić. Odczytywać jego potrzeby i traktować poważnie. Inaczej ta praca nie miałaby sensu.

Czekając na anioła

W ośrodku często powtarza się zdanie, że każde dziecko jest ważne. – Walczymy o ich wyjątkowość – mówi Dorota Polańska. – Chcemy, by każde czuło: jesteś cudowny, jesteś jedyny. Wszystko robimy jak dla własnych dzieci. Ten ośrodek jest dla nich tylko przystankiem. Nieważne, czy zostaną tu tydzień, miesiąc czy rok – ten czas ma być dla nich wartościowy.

Przy odrobinie szczęścia nadchodzi dzień, którego wszyscy wyczekują i jednocześnie trochę się boją. Dziecko jedzie do domu. – Każdy maluch, wychodząc stąd, zabiera ulubioną zabawkę, rytuały i swoją piosenkę. Bo każde ma swoją. Uczymy nowych rodziców tej piosenki, żeby oni też ją śpiewali.

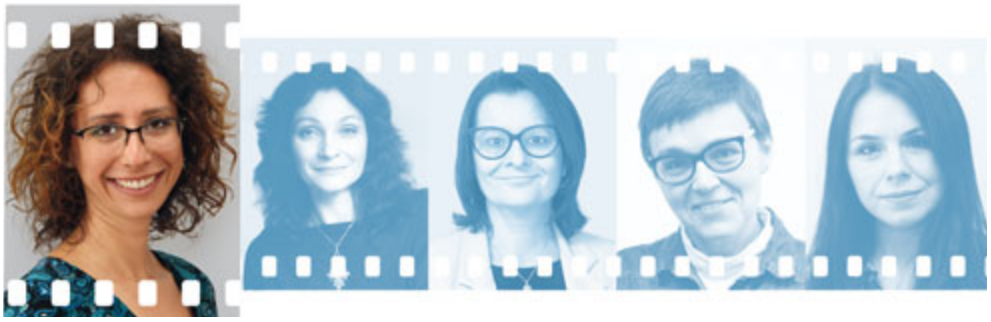
– Oczywiście, że przeżywamy każde rozstanie – przyznaje pani dyrektor. – Jeśli dziecko było z nami dłużej, staje się częścią naszego życia. Cierpimy po swojemu. Ale ten żal jest mniejszy od radości. Wiemy, że teraz będzie już miało kogoś tylko dla siebie.

W ośrodku opiekunki mawiają o sobie: „mamy zastępcze”. Jednak chodzi o to, by móc oddać dziecko w ramiona tej jednej osoby, która zostanie z nim na zawsze. Mówią wtedy, że przekazują je od mamy zastępczej do mamy anioła.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii



marta.kawalec@polskieradio.pl



Marta Kawalec

Gniotki, magnesy i inne pamiątki

Po powrocie z tegorocznego urlopu zaczęłam się zastanawiać, czym jest pamiątka z wakacji. Kiedyś były nią muszelka czy oscypek. Dziś odnoszę wrażenie, że na deptakach letnich kurortów wszystko wygląda tak samo. Nieważne, czy jesteśmy nad Bałtykiem, w Zakopanem, nad włoskim jeziorem, czy na greckiej wyspie. Stragany uginają się od kolorowych zabawek, które niewiele mają wspólnego z miejscem, do którego przyjechaliśmy (chyba że ktoś udał się do Chin).

Dodatkowo co roku pojawia się moda na jakieś pamiątki. W tym roku obok magnesów i breloczków królują gniotki przypominające kostkę masła, pierożek albo... wymiotującego misia. I nic dziwnego, że to one przyciągają spojrzenia dzieci. Same gniotki nie są niczym złym. Powstały jako zabawki sensoryczne, które poprzez ugniatanie pomagają rozładować napięcie i skupić uwagę. Szkoda tylko, że te ładniejsze zabawki, regionalne pamiątki czy książki często stoją wysoko na półkach albo są schowane gdzieś z tyłu. Pewnie dlatego, że łatwiej sprzedać produkt chwilowej mody niż coś, co zostanie na dłużej.

Poza tym wiadomo, że dobry nastrój, który towarzyszy nam na wakacjach, sprzyja zakupom impulsywnym. Dlatego zakupy są dziś ważną częścią urlopowego rytuału. Problem polega na tym, że większość tych przedmiotów już po kilku dniach ląduje na dnie szuflady lub w śmietniku.

> **Rzecz przywieziona z podróży powinna nam przypominać zapach, smak czy nawet nastrój tamtych dni.**

Dziecko szybko zapomina, skąd pochodzi zabawka, a rodzice zastanawiają się, dlaczego walczyło o nią przez pół godziny.

I gdyby wrócić do samej definicji pamiątki, to rzecz przywieziona z dalekiej podróży powinna nam przypominać zapach, smak czy nawet nastrój tamtych dni. A ja, podobnie jak wielu innych urlopowiczów, co roku wracam do domu objuczona niczym wielbłąd: kolejną sukienką, której nie założę nigdzie poza deptakiem, kilkoma książkami z wyprzedaży – i tym razem zapasem gniotków. Przy okazji dowiedziałam się, skąd pochodzi ta potoczna nazwa zabawek. Otóż kiedy taka zabawka zbyt głęboko wgniecie się w szczelinę i pęknie, lub ktoś jej w tym pomoże, zabawy w sprzątanie jest co niemiara. Wtedy rzeczywiście przydaje się mieć drugiego gniotka, żeby się zrelaksować. Byle nie zgniatać go za mocno…

Osobiście od lat nie kupuję już żadnych figurek, breloczków czy maskotek związanych z miejscem pobytu. Nie mam już na nie miejsca ani czasu na odkurzanie. A jeśli nie mają napisu, to po kilku latach i tak nie pamiętam, skąd pochodzą i o czym mają mi przypominać. Zwyczaj nakazuje jednak kupić chociaż drobiazg. W tym roku wróciłam więc do wysyłania pocztówek do bliskich i zachowywania jednej na pamiątkę. Bo chociaż zdjęć przywożę z wyjazdów setki, to zwykle nie mam już czasu ich oglądać ani wywołać. I tak najbardziej cieszy mnie znaleziony gdzieś między stronami bilet z muzeum, który służył kiedyś jako zakładka do książki, albo egzotyczna przyprawa, która przywodzi na myśl smak lokalnych dań. Tym sposobem doszłam do wniosku, że urlop mija zbyt szybko, żeby wspominać go tydzień czy miesiąc po powrocie, a co dopiero kilka lat później.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii
marta.kawalec@polskieradio.pl

Noblistka na ołtarze

Biskup Oslo Fredrik Hansen zapowiedział rozpoczęcie przygotowań do procesu beatyfikacyjnego Sigrid Undset, wybitnej norweskiej pisarki. Podkreślił, że jej życie było świadectwem głębokiej wiary, obrony godności człowieka i nieustannego nawracania się.

Sigrid Undset urodziła się w 1882 r. w Danii, a wychowała w Oslo. Jej życie osobiste było naznaczone skomplikowanymi doświadczeniami. W 1928 r. otrzymała Literacką Nagrodę Nobla za „poruszające opisy życia na Północy w średniowieczu”, szczególnie za trylogię „Krystyna, córka Lavransa”, wydaną w latach 1920–1922.

Jubileusz sekretarza

Abp Georg Gänswein był prywatnym sekretarzem kard. Josepha Ratzingera, później Benedykta XVI i prefektem Domu Papieskiego. Sprawował ten urząd z charakterystycznym stylem, urokiem i wyrafinowaną znajomością protokołu dyplomatycznego, w latach 2012–2020. Po śmierci Benedykta XVI został w 2023 r. odesłany przez papieża Franciszka do rodzinnej diecezji Fryburg Bryzgowijski bez żadnych obowiązków. W lipcu 2024 r. został mianowany nuncjuszem apostolskim w krajach bałtyckich: Litwie, Łotwie i Estonii, z siedzibą w Wilnie. W tej roli pochodzący ze Schwarzwaldu duchowny obchodzi swoje 70. urodziny.



fot. Panek/Wikipedia

Tragedia Zieleniaka

Jan Józef Kasprzyk

W pierwszych dniach sierpnia 1944 r. warszawska Ochota stała się miejscem jednej z największych tragedii ludności cywilnej podczas Powstania Warszawskiego. Targowisko Zieleniak przy ulicy Grójeckiej, przeznaczone początkowo jedynie na punkt przejściowy dla wysiedlanej ludności, w ciągu kilku dni zamieniło się w obóz śmierci.

Na Zieleniak trafiały całe rodziny – kobiety z niemowlętami, dzieci, starcy, ranni i chorzy, wypędzeni z płonących domów. Szacuje się, że przez teren targowiska przeszło ok. 20 tys. osób. Nie było tam wody, żywności ani schronienia. Ludzie leżeli na rozpalonej ziemi, wśród ciał zamordowanych, których nie pozwalano pochować. Nad placem unosił się odór rozkładających się zwłok i płonącej Warszawy. Nocą rozlegały się krzyki mordowanych i gwałconych. „W nocy było okropnie. Słyszeliśmy wzywanie o ratunek, ktoś wzywał Boga, ktoś się modlił" – wspominała cudem ocalała z tego miejsca Maria Adamska.

Niemiecki terror

Zbrodnie popełniane na Ochocie nie były przypadkiem ani samowolą pojedynczych oddziałów. Były konsekwencją decyzji najwyższych władz niemieckiej III Rzeszy. Po wybuchu Powstania Warszawskiego Adolf Hitler rozkazał zniszczyć miasto i wymordować jego mieszkańców. Heinrich Himmler przekazał to polecenie do wykonania, czyniąc z terroru element prowadzenia wojny. Na Ochotę skierowano oddziały SS, a także podporządkowaną SS Rosyjską Wyzwoleńczą Armię Ludową (RONA) Bronisława Kaminskiego. Formacja złożona z rosyjskich kolaborantów już wcześniej wsławiła się zbrodniami na okupowanych terenach Związku Sowieckiego. W Warszawie otrzymała praktycznie nieograniczoną swobodę działania. Gwałty, rabunki i mordy stały się codziennością.

Od 5 sierpnia 1944 r. mieszkańców Ochoty wypędzano z domów na Zieleniak. Wielu ginęło jeszcze po drodze. Na miejscu mężczyzn rozstrzeliwano, kobiety gwałcono, nie oszczędzając nawet matek ciężarnych. Krystyna Królikiewicz-Harasimowicz wspominała, że zabandażowała sobie głowę, licząc, iż w ten sposób uniknie zainteresowania oprawców.

Tragedię mieszkańców poprzedziły krótkie, lecz niezwykle zacięte walki powstańcze. Obwód IV Ochota Armii Krajowej należał do słabo uzbrojonych jednostek Okręgu Warszawskiego AK. Powstańcy dysponowali niewielką liczbą karabinów, pistoletów i granatów, często walcząc jedynie butelkami zapalającymi. Niemcy bronili strategicznych obiektów przy Placu Narutowicza, ulic Wawelskiej i Tarczyńskiej. Już pierwszego dnia stało się jasne, że zdobycie całej dzielnicy jest niemożliwe. Ostatnim bastionem stała się Reduta Wawelska, której obrońcy walczyli do 11 sierpnia, mimo kurczących się zapasów amunicji i rosnącej liczby rannych.

Zagłada i pamięć

Jednym z najbardziej wstrząsających epizodów pacyfikacji Ochoty był mord w Instytucie Radowym przy ulicy Wawelskiej. Pacjentów wyciągano z łóżek i zabijano na miejscu. Ginęli lekarze, pielęgniarki i personel medyczny próbujący ratować chorych. W relacjach świadków pojawiają się również opisy gwałtów dokonywanych na sanitariuszkach. Nawet szpital przestał być miejscem chronionym. Historycy szacują, że podczas pacyfikacji Ochoty zamordowano 8–10 tys. mieszkańców. Chociaż tragedia tej dzielnicy pozostaje w cieniu rzezi Woli, była nie mniej dramatyczna. Każda ofiara była osobnym ludzkim światem.

Historia Ochoty przypomina, że Powstanie Warszawskie było nie tylko walką żołnierzy Armii Krajowej, lecz także dramatem dziesiątek tysięcy cywilów. Wśród ofiar byli lekarze pozostający przy pacjentach, zakonnice, sanitariuszki, matki tulące dzieci i starcy, których jedyną „winą" było to, że mieszkali w Warszawie. Pamięć o tym męczeństwie pozostaje jednym z moralnych obowiązków współczesnych Polaków. Wojna nie jest bowiem wyłącznie historią bitew i frontów. Jest przede wszystkim historią ludzi. Naród, który zachowuje pamięć o swoich ofiarach, zachowuje również swoją tożsamość.

Autor jest historykiem, doradcą Prezydenta RP, w latach 2016–2024 był Szefem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

W SKRÓCIE

■ **Pamięci Bitwy Warszawskiej.** W rocznicę Cudu nad Wisłą, 14 sierpnia o godz. 17.00 bp Romuald Kamiński będzie przewodniczył Mszy polowej przy Pomniku 28 Pułku Strzelców Kaniowskich w Wólce Radzymińskiej z udziałem Kompanii Reprezentacyjnej Wojsk Lądowych 9 Brygady Wsparcia Dowodzenia DG RSZ im. gen. dyw. Wiktora Thommèe i Stowarzyszenia im. 2 Szwadronu 11 Pułku Ułanów Legionowych. O godz. 10.00 złożenie wiązanek przy Pomniku Legionistów Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białobrzegach, o godz. 10.30 złożenie wiązanek przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Nieporęcie, o godz. 10.50 złożenie wiązanek przy pomniku na Placu Wolności w Nieporęcie. 15 sierpnia o godz. 12.00 celebrowana będzie Msza św. w Kościele NMP Wspomożycielki Wiernych w Stanisławowie Pierwszym.

■ **Biskup na Kamionku.** Bp Jacek Grzybowski 13 sierpnia o godz. 18.00 będzie przewodniczył Mszy św. w Konkatedrze MB Zwycięskiej na Kamionku w rocznicę poświęcenia kościoła. Będzie to liturgia rozpoczynająca w diecezji warszawsko-praskiej obchody 106. rocznicy wydarzeń Cudu nad Wisłą.

■ **Modlitwa za abp. Hosera.** 13 sierpnia, w 5. rocznicę śmierci abp. Henryka Hosera SAC, diecezjanie będą modlić się w intencji byłego ordynariusza podczas Mszy św. sprawowanej o godz. 18.00 przez bp. Jacka Grzybowskiego w Konkatedrze MB Zwycięskiej na Kamionku. W tym dniu w godz. 8.00–19.00 można nawiedzać kryptę w Katedrze św. Floriana, gdzie abp. Hoser jest pochowany, wejście z lewej strony katedry, od strony ul. Floriańskiej.

■ **Z Kamionka na Jasną Górę.** 43. Praska Pielgrzymka Piesza Pomocników Matki Kościoła wyruszy na Jasną Górę 16 sierpnia pod hasłem „Żyjmy w miłości i sprawiedliwości” po Mszy św. o godz. 6.00 w Konkatedrze MB Zwycięskiej na Kamionku. Do celu pątnicy dotrą 25 sierpnia, a w Częstochowie pozostaną do 26 sierpnia, na uroczystości odpustowe. Zapisy przy konkatedrze 9, 14 i 15 sierpnia w godz. 17.00–19.00 oraz w dniu wyjścia i na trasie pielgrzymki. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



fot. ks. Paweł Kłys

PASTERZ NA OAZIE

Setki młodych ludzi z archidiecezji łódzkiej uczestniczą w letnich rekolekcjach Ruchu Światło-Życie, podczas których łączą modlitwę, pogłębianie wiary i wspólne przeżywanie codzienności. W ostatnich dniach uczestników obu turnusów odwiedził kard. Konrad Krajewski. – To niesamowite, że tak ważna osoba w Kościele ma czas, by się z nami spotkać i odpowiedzieć na nasze pytania – mówił Maksymilian, uczestnik rekolekcji./**ks. Paweł Kłys**

MĘCZENNIK POWSTANIA

Wśród tysięcy uczestników Powstania Warszawskiego byli również mieszkańcy Łodzi, a wśród nich młody kapłan archidiecezji łódzkiej – Sługa Boży ks. Tadeusz Burzyński. W rocznicę zrywu, 1 sierpnia w łódzkiej katedrze celebrowano Mszę św. w intencji ojczyzny oraz beatyfikacji Sługi Bożego ks. Burzyńskiego, męczennika powstania./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

PRZY POMNIKU KAPELANA AK

– Kościół w osobie kard. Stefana Wyszyńskiego nie ograniczał swojej misji do religijności, ale troszczył się także o dobro wspólne – powiedział bp Piotr Jarecki podczas uroczystości przy Pomniku Prymasa Tysiąclecia na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. W wydarzeniu upamiętniającym rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego uczestniczyli ks. Marcin Ośko, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, przedstawiciele Mt 5,14 | Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, harcerze i schola Promyczki Dobra z Nowego Sącza.



fot. Archwwa.pl



fot. facebook.com/TMPTiK

PRAGA PAMIĘTA

Towarzystwo Miłośników Polskiej Kultury i Tradycji zorganizowało w 82. rocznicę Powstania Warszawskiego żywą lekcję historii. Na Placu Wileńskim w Warszawie 1 sierpnia można było zapoznać się z uzbrojeniem, z którego korzystali powstańcy, włączyć się w śpiew, odbyła się też premiera nowego powstańczego utworu. 2 sierpnia przy Kościele św. Wincentego à Paulo przy ul. Skaryszewskiej odbyła się inscenizacja powstania na Pradze „Ruszajcie chłopcy na mój znak. Pułkownik Bober". Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy".



fot. PAP/Paweł Supernak

W trakcie uroczystości na Kopcu Powstania Warszawskiego w Parku Akcji „Burza" przeniesiono znicz z Ogniem Pamięci z Grobu Nieznanego Żołnierza i rozpalono ogień przed Pomnikiem Polski Walczącej. Ogień będzie zapalany – podobnie jak w ubiegłym roku – tylko w trzech dniach: 1 sierpnia, 27 września i 2 października. Do 2025 r. płonął nieprzerwanie przez 63 dni.

KOTWICA ZE STARÓWKI

Punktualnie o godz. 17.00 w Warszawie zawyły syreny, a w kościołach zabiły dzwony. W Godzinę „W" całe miasto zatrzymało się na minutę, by oddać hołd bohaterom Powstania Warszawskiego, które wybuchło 82 lata temu. Jak co roku na Placu Zamkowym mieszkańcy utworzyli żywy znak Polski Walczącej – symbol pamięci, wolności i wdzięczności bohaterom powstania.



fot. PAP/Paweł Supernak

W SKRÓCIE

- **Muzycznie w Okuniewie.** „Moniuszko i Chopin w pieśniach" – to kolejny z wakacyjnych koncertów w Kościele św. Stanisława Kostki w Okuniewie, 15 sierpnia o godz. 19.00. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy". Wstęp wolny.
- **Festiwal w Legionowie.** W ramach XXI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Kameralnej i Organowej w Legionowie 16 sierpnia o godz. 15.30 wystąpią: Shayla Van Hal z USA (organy) i Magdalena Andreew-Siwek (sopran). Patronat medialny: tygodnik „Idziemy". Wstęp wolny.
- **Organy Archikatedry.** W wykonaniu Piotra Rachonia z Polski 16 sierpnia o godz. 16.00 będzie można usłyszeć w archikatedrze warszawskiej utwory Bacha, Vierne'a i Boyvinga. Koncerty biletowane. XXIII Międzynarodowemu Festiwalowi Muzyki Organowej „Organy Archikatedry" patronuje tygodnik „Idziemy".
- **Poczobut wyróżniony.** W przeddzień 82. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego podczas sesji Rady m.st. Warszawy insygnia Honorowego Obywatela Warszawy, przyznane w 2024 r., odebrał Andrzej Poczobut, dziennikarz, działacz mniejszości polskiej na Białorusi i wieloletni więzień polityczny reżimu Aleksandra Łukaszenki.
- **Msze wotywne na Służewie.** W Kościele św. Dominika na warszawskim Służewie w każdą środę podczas Mszy św. o godz. 18.00 wierni modlą się za wstawiennictwem bł. Michała Czartoryskiego w intencjach zgłoszonych przez stronę form.jotform.com lub przy ołtarzu błogosławionego w kościele.
- **Jubileusz w Złotokłosie.** Mszy św. z okazji jubileuszu 40-lecia erygowania parafii MB Królowej Polski w Leśnej Polanie 20 sierpnia o godz. 18.00 będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC.
- **Zagłosuj na projekt.** Można już głosować na projekty Budżetu Obywatelskiego Mazowsza. To mieszkańcy zdecydują, które pomysły dostaną dofinansowanie z budżetu samorządu województwa mazowieckiego. Do rozdania jest 30 mln zł. Do 7. edycji zgłoszono 415 pomysłów, z czego do głosowania zakwalifikowano 333. Głosować można za pośrednictwem bom.mazovia.pl.



fot. ks. Julian Głowacki

Podobni do Chrystusa

Z ks. prof. **Krzysztofem Koneckim**
rozmawia Amelia Siuda-Koszela

Ks. Krzysztof Konecki jest kapłanem diecezji włocławskiej, profesorem nauk teologicznych, konsultorem Komisji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów przy Konferencji Episkopatu Polski.

Czy trafne jest określenie, że przyjmujemy Chrystusa do swojego serca?

I tak, i nie. Owszem, w powszechnym rozumieniu tego aktu przyjmujemy Pana Jezusa pod postacią konsekrowanego chleba i wina, ale zgodnie z wielowiekową tradycją Kościoła tak naprawdę to Chrystus przyjmuje tego, który Go spożywa, i przemienia w siebie. Niewierzący filozof Ludwig Feuerbach powiedział: „Człowiek jest tym, co je”, chcąc przez to powiedzieć, że w człowieku nie ma jakościowej różnicy między materią a duchem, ale że wszystko sprowadza się w nim do komponentów organicznych i materialnych. Dzięki Eucharystii chrześcijanin jest naprawdę tym, co spożywa!

Święty Leon Wielki pisał: „Nie co innego sprawia przystępowanie do Stołu Pańskiego, jeno to, że przemieniamy się w Tego, którego spożywamy”. Ponieważ spożywamy Ciało Chrystusa, stajemy się Ciałem Chrystusa, jesteśmy mistycznym Ciałem Chrystusa. Ojcowie Kościoła objaśniali tę tajemnicę, posługując się przykładem odżywiania fizycznego. Czynnik życiowy mocniejszy przyswaja sobie słabszy, a nie odwrotnie. To, co jest roślinne, przyswaja sobie mineralne, czynnik zwierzęcy przyswaja sobie roślinny, duchowy zaś przyswaja sobie czynnik materialny.

Jak to rozumieć?

Do tego, kto zbliża się, aby Go przyjąć, Jezus mówi: „To nie ty przyswoisz Mnie sobie, to Ja przyswoję sobie ciebie”. Co więcej, pokarm niebędący czymś żywym sam z siebie nie może obdarzyć nas życiem, ale uważany jest za przyczynę życia jedynie na tyle, na ile przyjmuje istniejące już w naszym ciele życie. Natomiast Chleb Życia jest sam żywy i dzięki niemu naprawdę żyją ci, którzy go przyjmują. Podczas gdy pokarm cielesny przemienia się w tego, który go spożył, a ryba, chleb i jakikolwiek pokarm stają się krwią człowieka, tutaj jest wprost odwrotnie. To Chleb Życia porusza tego, który się nim karmi, upodabnia go do siebie i przemienia w siebie. To my jesteśmy poruszeni przez Chrystusa, to my żyjemy życiem, które jest w Nim, dzięki temu, że pełni funkcję głowy i serca całego Ciała. Właśnie dlatego, byśmy zrozumieli, że On nie podtrzymuje w nas życia na sposób pokarmu cielesnego, ale że, mając w sobie życie, rozlewa je w nas, mówi, że jest „chlebem żywym” i dodaje: „Kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie”. Powiedzieć, że Jezus w Komunii „asymiluje nas”, oznacza, że upodabnia nasze uczucia do swoich, nasze pragnienia do swoich, nasz sposób myślenia do swego; pozwala nam mieć te same dążenia, które były w Chrystusie Jezusie” (por. Flp 2,5).

Dzięki Eucharystii chrześcijanin jest naprawdę tym, co spożywa.

Tak naprawdę we Mszy św. dokonują się dwie konsekracje; pierwsza – chleba i wina w Ciało i Krew Pańską, druga – chrześcijanina w Chrystusa. Dlatego Kościół nie waha się prosić Boga w jednej z modlitw pokomunijnych: „Wszechmogący Boże, spraw, aby udział w tym sakramencie zaspokoił głód i pragnienie naszej duszy i przemieniał nas w Chrystusa, którego przyjmujemy”.

Od wieków święci przypominają o wdzięczności za dar Eucharystii. Czy dziękczynienie jest wystarczające?

Eucharystia jest najcenniejszym darem, jaki ludzkość otrzymała od Pana Boga. Już Hipolit Rzymski w III w. mówił, że największym skarbem, jaki Kościół otrzymał w darze od Chrystusa, jest Jego Misterium Paschalne. Dar ten prowokuje postawę wdzięczności. Ktoś słusznie powiedział, że chrześcijanin jest „egzystencją dziękczynną”. Czynność dziękczynienia osiąga swój szczyt na Eucharystii, gdyż ona jest samym wielkim dziękczynieniem.

Rodzi się jednak pytanie, czy dziękczynienie po przyjęciu Komunii Świętej jest wystarczające. Zgodnie z duchem liturgii dziękczynienie to powinno szybko przybrać kształt prośby o owoce Komunii Świętej, o to, aby przyjście Pana Jezusa nie było daremne, aby zaowocowało do-

brymi czynami, myślami, słowami, aby przemieniało nas. Pan Jezus przychodzi do nas fizycznie nie dla samego przyjścia! Przychodzi, by nas uświęcić, uzdolnić do bycia lepszym, zjednoczyć ze sobą, aby powierzyć nas Ojcu. Komunia Święta nie działa jak tabletka aspiryny, którą przyjmujemy „bezmyślnie”, popijając wodą. Wymaga ona współpracy z Jezusem eucharystycznym, myślenia o tym, co się dokonało, również w ciągu dnia. To nie jest jednorazowa czynność, ale proces asymilacji Bożej miłości i odwrotnie.

Jak uczyć się wartości Eucharystii?

Myślę, że przede wszystkim należałoby podkreślać jej niezbędność w życiu chrześcijańskim. Pan Jezus mówi: „Jeżeli nie będziecie spożywać Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, będzie żył przeze mnie”. Słowa te znaczą, że bez Komunii Świętej nie można normalnie żyć. Można co najwyżej wegetować. Przez słowa „normalnie żyć” rozumiemy tu takie życie, do jakiego człowiek jest wezwany i do jakiego jest zdolny, pod warunkiem że będzie korzystał z odpowiednich środków. Można bez Eucharystii żyć, długo ciesząc się zdrowiem, ale to nie jest jeszcze gwarancją, że się żyło po ludzku.

Treść życia ludzkiego wykracza daleko poza granice biologii, dlatego „nie samym chlebem żyje człowiek”. Człowieka nie można nasycić rzeczą. Człowieka karmi się także wartościami. Ale nawet żadna wartość, jeśli jest tylko wartością doczesną, nie jest w stanie nasycić człowieka. A Chrystus uświadamia nam, że nasz największy ludzki głód to nie głód „za czymś”, ale „za kimś”, więc dopiero zjednoczeni z Nim jesteśmy sobą i możemy normalnie żyć jak dzieci Boże. Dlatego wszystkie wymagania, które stawia nam Chrystus na kartach Ewangelii, skoncentrowane są na tym, żeby normalnie przystępować do Komunii Świętej. Inaczej sami nie sprostamy zadaniom, wszystko będzie dla nas za trudne, nawet samo życie. Dlatego tak wielkie znaczenie ma udział w niedzielnej Mszy św., która jest najlepszą szkołą uczenia się Eucharystii.

O wolność i godność



fot. PAP/Leszek Szymański

W przeddzień 82. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego na Placu Krasińskich w Warszawie Mszy św. przewodniczył biskup polowy Wiesław Lechowicz w koncelebrze z abp. Adrianem Galbasem SAC i bp. Romualdem Kamińskim. W uroczystości wzięli udział prezydent Polski Karol Nawrocki, powstańcy warszawscy, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, służby mundurowe, harcerze oraz mieszkańcy Warszawy. W homilii biskup polowy zwrócił uwagę, że obok wolności i niepodległości powstańcy bronili także ludzkiej godności. Zaznaczył, że także dziś godność człowieka wymaga obrony. Nawiązując do nauczania papieża Leona XIV, wskazał, że bardziej ludzki świat można budować jedynie w oparciu o relację z Bogiem oraz solidarność z drugim człowiekiem. Po Eucharystii przy Pomniku Powstania Warszawskiego odbył się apel pamięci ze złożeniem kwiatów.

Nowy patriotyzm



fot. facebook.com/ArchidiecezjaWarszawska

Powstańcy, zamiast pytać, czy warto walczyć, pytali, czy można nie walczyć. Ich odwaga nie była chłodną kalkulacją, ale gorącym porywem serca, wypływem czystej miłości do ojczyzny; szalonej, naiwnej, ale szczerej i pięknej – powiedział abp Adrian Galbas SAC 1 sierpnia na Cmentarzu Wolskim. Metropolita warszawski przewodniczył Mszy św. w koncelebrze z biskupem polowym Wiesławem Lechowiczem. – Człowiek odważny nie musi dziś zdobywać barykad, ale musi co dnia zdobywać samego siebie. Tak, nie jesteśmy dziś powołani do tego, by powtarzać losy powstańców, ale do tego, by dorównać ich charakterowi – podkreślił w homilii. – Patriotyzm wyraża się nie tylko gotowością oddania życia za ojczyznę, lecz także uczciwym życiem dla niej; rzetelną pracą, troską o dobro wspólne, szacunkiem dla prawa, odpowiedzialnością za kulturę i historię. Każdy z nas znajduje w sobie jakieś Westerplatte i jakąś Warszawę ’44. Nie zdezerterujmy! – zaapelował do zebranych.

Pełna treść homilii na archwwa.pl.

W Ossowie i Radzyminie rozstrzygały się losy Polski i Europy. Zwycięstwo polskiego wojska w sierpniu 1920 r. ocaliło niepodległość Polski i zostało nazwane 18. decydującą bitwą świata. Coroczne uroczystości są wyrazem pamięci o bohaterach tamtych wydarzeń oraz okazją do wspólnego przeżywania historii i budowania świadomości historycznej kolejnych pokoleń.

W rocznicę Cudu nad Wisłą



arch. Powiatu Wołomin

Powiat Wołomiński od lat jest głównym organizatorem obchodów rocznicy Bitwy Warszawskiej. Każdego roku wydarzenia gromadzą tysiące uczestników – mieszkańców, pasjonatów historii, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, żołnierzy oraz rekonstruktorów z całej Polski.

Centralne obchody 106. rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 r., pod patronatem tygodnika „Idziemy"

Ossów

14 sierpnia

- 17.00 – Spotkanie przy tablicach upamiętniających Pomoc Narodów w 1920 r., ul. Matarewicza 148
- 21.00 – Uroczysty apel poległych i złożenie wieńców przy krzyżu upamiętniającym bohaterską śmierć ks. Ignacego Skorupki

15 sierpnia

- 8.00 – Modlitwa przy krzyżu upamiętniającym bohaterską śmierć ks. Ignacego Skorupki
- 9.00 – Koncert chóru na terenie Sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej
- 9.30 – Uroczysta Msza św. na terenie Sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej, koncelebrowana przez kard. Kazimierza Nycza i bp. Romualda Kamińskiego
- 11.30 – Apel poległych i złożenie wieńców na Cmentarzu Bohaterów 1920 r.
- 13.00 – Pokazy sprawności kawaleryjskich, Błonia Ossowskie
- 19.00 – Start 35. Półmaratonu „Cud nad Wisłą", Ossów–Radzymin

16 sierpnia

- 15.30 – Festyn Letni Ossów 2026, boisko przy OSP

Wydarzenia na terenie Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Ossowie

15 sierpnia

Muzeum otwarte w godz. 15.30–21.00, wstęp wolny

- 13.00–18.00 – Prezentacja sprzętu wojskowego, stoiska promocyjno-edukacyjne, występ Orkiestry Wojskowej z Siedlec

16 sierpnia

Muzeum otwarte w godz. 10.00–18.00, wstęp wolny.

- 13.00–18.00 – Prezentacja sprzętu wojskowego, stoiska promocyjno-edukacyjne
- 13.30 – Koncert pieśni wojskowych
- 14.30 – Rekonstrukcja Bitwy Warszawskiej 1920 r., Amfiteatr Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Ossowie
- 15.30 – Koncert Orkiestry Wojskowej z Siedlec
- 15.40 – Piknik historyczny „Zostań ochotnikiem 1920 r.", Amfiteatr Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Ossowie

Radzymin

15 sierpnia

- 7.00 – XXXVI Patriotyczne Loty Gołębi Pocztowych „Cud nad Wisłą"
- 9.00 – XXV Zlot MotoCud, lądowisko papieskie
- 15.00–15.30 – Uroczystości przy Pomniku Wincentego Witosa w Radzyminie, Plac Wolności
- 17.00–19.30 – Uroczysta Msza św. na Cmentarzu Żołnierzy Poległych 1920 r. w Radzyminie, apel poległych i złożenie wieńców
- od 19.00 – Koncerty: DJ Gromee, Lanberry, plac za Kolegiatą Przemienienia Pańskiego
- ok. 22.00 – Zakończenie 35. Półmaratonu „Cud nad Wisłą" Ossów–Radzymin

16 sierpnia

- 18.00 – XXII Letni Międzynarodowy Festiwal Operetkowo-Operowy na Mazowszu, Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie, ul. Słowackiego 58

Uroczystości towarzyszące centralnym obchodom Cudu nad Wisłą

- **Tłuszcz** – 9 sierpnia, godz. 10.00 Msza św. w Kościele Przemienienia Pańskiego, przemarsz ulicami pod pomnik Obrońców Ojczyzny 1920 r., oficjalne uroczystości ze złożeniem kwiatów pod pomnikiem
- **Ząbki** – 13 sierpnia, godz. 9.00 Msza św. w Kościele Świętej Trójcy; godz. 10.40 apel poległych i złożenie kwiatów przy Pomniku Poległych w Obronie Ojczyzny
- **Marki** – 14 sierpnia, godz. 18.00, Msza św. polowa w intencji Ojczyzny oraz Obrońców Przedmościa Warszawy 1920 r., cmentarz parafialny, ul. Bandurskiego; godz. 19.00 uroczystość patriotyczna pod pomnikiem żołnierzy 1920 r. na cmentarzu parafialnym przy ul. Bandurskiego, zakończona apelem poległych z salwą honorową
- **Kobyłka** – 15 sierpnia, godz. 19.00 uroczystości na cmentarzu parafialnym i złożenie kwiatów na grobie bohaterów poległych w 1920 r.
- **Poświętne** – 12 sierpnia, godz. 10.00 projekcja filmu „Srebrni na szlakach Bitwy Warszawskiej" i warsztaty malarskie w Gminnym Centrum Kultury; 18 sierpnia w godz. 11.00–13.00 spotkanie w Gminnej Bibliotece Publicznej „Z historią za pan brat"
- **Jadów** – 23 sierpnia, godz. 15.00 obchody w gminie Strachów.

Szczegółowe informacje dotyczące programu obchodów publikowane będą na stronie **www.bitwawarszawska.pl**



fot. Cathopic/domena publiczna

Najlepsza Matka

Beata Nadolna

Jest kilka miesięcy w roku, które szczególnie poświęcone są Matce Bożej. To maj z nabożeństwami majowymi, sierpień z ważnymi świętami, październik – miesiąc Różańca, i grudzień, w którym Maryja jest główną bohaterką Adwentu i z którą oczekujemy na narodzenie Jezusa.

Wszystkie tytuły, którymi jest Ona nazywana, święta ku Jej czci, a ostatecznie Wniebowzięcie – to owoc matczynej roli wobec Pana Jezusa i służby Bogu. W Magnificat, hymnie Maryi, pełnym pokory, słyszymy: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny". Jakie to wielkie rzeczy? Wyjaśnienie jest dwa wersy wcześniej: „Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy"… Maryja rozumiała, do głębi swego jestestwa, godność macierzyństwa i ducha służby.

Jest Matką Jezusa i naszą Matką. Dzielną, silną i mądrą Kobietą. Jej życie nie było łatwe, ale piękne. Była żoną, a potem wdową. Żyła w ubóstwie, ale godnie. Była cicha, ale wykształcona, miała autorytet w swoim środowisku. Widziała mękę i śmierć swojego Dziecka… To duże uproszczenie, które ma zwrócić uwagę na prawdziwy obraz Maryi, a nie tylko ten z pobożnych obrazków.

Drogowskazy

- Maryja nazywana jest „pośredniczką łask" i wszyscy święci uczyli, że najkrótszą, najprostszą i najskuteczniejszą „drogą" do Jezusa jest Jego Matka. Modlitwa za dziecko, oddanie syna czy córki w opiekę Maryi to najlepsza „polisa" na życie.
- W centrum modlitwy „Zdrowaś Maryjo" jest Imię Jezus. Pierwsza jej część to pozdrowienie archanioła Gabriela w dniu zwiastowania, a druga – prośba do Maryi, żeby za nami się wstawiała i broniła w każdej chwili, zwłaszcza w godzinie śmierci. Ona pozostaje ciągle w służbie Bogu i ludziom.
- Modlitwa różańcowa jest porównywana do najskuteczniejszej broni. Różańce mają różny wygląd, kolor, kształt. Bywają też takie w kształcie naboju do karabinu, by dosłownie zobrazować skuteczność tej modlitwy.

Rodzinne wyzwania

- Rano po przebudzeniu, w południe na modlitwie „Anioł Pański" czy na koniec dnia uczcie dzieci zwracać się do Maryi jak do drugiej Mamy.
- Napiszcie kartkę z życzeniami i pozdrowieniami do Mamy Maryi i pięknie ją ozdóbcie.

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem, katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA



Wojenne losy kościołów

„Miasto świątyń, miasto ruin. Losy kościołów Archidiecezji Warszawskiej w czasie II wojny światowej i odbudowy” – tak zatytułowaną wystawę plenerową otwarto 1 sierpnia przy Kościele św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Ukazuje ona losy 10 warszawskich kościołów w czasie II wojny światowej i powojenną odbudowę, a także postaci kapłanów, którzy nieśli w tamtym czasie posługę duszpasterską i wsparcie. – Podczas Powstania Warszawskiego świątynie stawały się dla mieszkańców miasta „miejscem ratunku i schronienia”, dzieląc ich los i często ginąc wraz z nimi. Odbudowane zachowały znaczną część historycznego wyposażenia, dzięki czemu świadczą o ciągłości polskiej historii. Ponownie stały się domami modlitwy i pozostają „żywymi pomnikami modlitwy wieków” oraz świadkami historii Warszawy – powiedział abp Adrian Galbas SAC, patron honorowy wystawy.

Na planszach prezentowane są: Bazylika Świętego Krzyża, Archikatedra św. Jana Chrzciciela, Kościoły św. Anny, św. Aleksandra, Najświętszego Zbawiciela, Świętych Apostołów Piotra i Pawła, św. Jacka, św. Kazimierza, Nawiedzenia NMP i Wszystkich Świętych. – Życzę, aby ta wystawa stała się okazją do refleksji nad historią Warszawy i przypomnieniem, że nawet wśród ruin można ocalić to, co najważniejsze: pamięć, wiarę, tożsamość i wspólnotę – powiedział Rafał Szczepański, prezes Zarządu Fundacji Pamięci o Bohaterach Powstania Warszawskiego, organizującej wystawę. Ekspozycja czynna do 21 sierpnia./**iś**



fot. Irena Świerdzewska



fot. mat. pras. UM st. Warszawy/Szymon Pulcyn

Nowe otwarcie

Po remoncie siedziby Sinfonii Varsovii przy ul. Grochowskiej 272 w Warszawie, we wrześniu odbędzie się „Festiwal Sinfonia Varsovia. Nowe Otwarcie”. Złoży się nań ponad 100 wydarzeń, w tym koncerty orkiestrowe, kameralistyka, recitale, warsztaty, wydarzenia familijne, wystawy i performanse, trwające 11–13 września oraz 18–20 września w odrestaurowanym budynku, w przestrzeni wokół niego i w namiocie festiwalowym. W tych samych miejscach 25–27 września odbędą się Szalone Dni Muzyki, które po 15 edycjach w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej zmienią formułę: będą odbywać się w siedzibie Sinfonii Varsovii i staną się częścią Festiwalu. Na większość wydarzeń wstęp wolny, na pozostałe sprzedaż biletów rozpocznie się 18 sierpnia o godz. 11.00. Szczegóły na stronie Sinfonii Varsovii.

Srebrna Piszczałka

Jan Mikołaj Gładysz 2 sierpnia odebrał Nagrodę Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski „Srebrna Piszczałka” przyznawaną za wkład w rozwój muzyki sakralnej w Polsce. Tradycyjnie nagroda wręczona została podczas Międzynarodowego Festiwalu „Organy Archikatedry”, który odbywa się w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Statuetkę przekazał i list gratulacyjny abp. Tadeusza Wojdy SAC odczytał bp Wiesław Lechowicz. Przewodniczący episkopatu w liście podkreślił wkład dr. Gładysza w kulturę i muzykę sakralną. Nawiązując do słów papieża Leona XIV, zaznaczył, że muzyka „wprowadza nas wszystkich do doświadczenia czegoś nowego, do czegoś większego niż to, co ktokolwiek z nas mógłby stworzyć sam”.

Laureat to uznany dyrygent, muzykolog, kompozytor, pedagog, organizator festiwali i konkursów, wieloletni członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych i Komisji Organistowskiej Diecezji Tarnowskiej, organista od 40 lat związany z sanktuarium maryjnym w Tuchowie, wzorowy katolik, mąż i ojciec rodziny. – Głosić wiarę w Boga i Kościół było intencją wszelkich działań w mojej ponad 50-letniej posłudze organisty. Dziękuję za to uhonorowanie i docenienie mnie spośród wielu znacznych muzyków w całej Polsce – powiedział dr Gładysz./**iś**



fot. Irena Świerdzewska

Co nowego w TVP?

Mirosław Winiarczyk

Aktualny repertuar w kinach wydaje się niezbyt interesujący. Dlatego napiszę kolejny komentarz na temat sytuacji w TVP. Miesiące letnie w Telewizji Polskiej upływają pod znakiem urlopowej kanikuły, co jest w pewnym sensie sytuacją naturalną. Jednak niezależnie od relacjonowania dramatycznych wydarzeń politycznych



Fotos z serialu „Dewajtis"

fot. TVP

telewizyjny repertuar poświęcony kulturze można uznać za wyjątkowo nieciekawy, nawet jak na lato. Podobnie jak na wiosnę w TVP 1, TVP 2, TVP Kultura i TVP Historia dominują powtórki filmów, dokumentów i seriali, dobierane zupełnie przypadkowo i chaotycznie. Odnosimy wrażenie, że wszystkie filmy, seriale i Teatry TV wyprodukowane w PRL, od przełomu lat 50. i 60. XX w. są jednakowo udane pod względem artystycznym, chociaż wiele z tych pozycji zawiera wątki propagandowe, typowe dla kolejnych okresów historii powojennej Polski. Budując w ten sposób program, dzisiejsi decydenci TVP pragną zapewne podkreślić ciągłość instytucjonalną TVP od wielu lat.



Fotos z serialu „Dewajtis"

fot. TVP

Trudno dziś znaleźć w TVP udany program kulturalny poza nieustannym lansowaniem sprawdzonych w bojach aktorów i celebrytów w upiornych śniadaniówkach, wywiadach, rozmowach i rocznicowych programach. Pod względem wymowy wszystkie prezentowane w ten sposób wydarzenia można sprowadzić do afirmowania światopoglądu liberalnego i lewicowego, także w sprawach religijnych, gdzie dominuje nurt „postępowy".

W ten sposób powstał na naszych oczach telewizyjny model propagandy integralnej, w którym lansowany jest styl życia wolny od głębszej religijnej refleksji. Ważniejsze jest propagowanie życia na łonie natury razem ze zwierzętami. Istotne jest także oswajanie widzów ze związkami i małżeństwami mieszanymi rasowo i etnicznie. Oczywiście trudno zbudować dziś program telewizyjny absolutnie spójny pod względem ideologicznym. Zawsze zdarzą się wyjątki od reguły i w programach znajdą się filmy lub seriale o wymowie konserwatywnej. Ku memu zdumieniu w niedzielny wieczór pojawiło się ostatnio w TVP wznowienie pierwszego odcinka serialu „Dewajtis", zrealizowanego kilka lat temu na podstawie patriotycznej powieści Marii Rodziewiczówny. Nie miejmy oczywiście złudzeń. Programy niewygodne (były i takie) dla dzisiejszej ofensywy propagandowej w TVP są dziś w programach pomijane. Co będzie dalej?

Pożegnanie aktorki



fot. PAP/Andrzej Grygiel

Iga Cembrzyńska, legenda polskiego kina i teatru, aktorka, piosenkarka, scenarzystka i producentka, zmarła 30 lipca w wieku 87 lat. Występowała w stołecznym Teatrze Powszechnym (1962–1964), Komedia (1966) i Ateneum (1967–1980). Równolegle można ją było oglądać na wielkim i małym ekranie. Zadebiutowała w 1964 r. w filmie „Rękopis znaleziony w Saragossie" Wojciecha Jerzego Hasa. Wystąpiła w kilkunastu filmach Andrzeja Kondratiuka, swojego męża. W 2000 r. zadebiutowała jako reżyser filmem dokumentalnym „Pamiętnik filmowy Igi C". Uhonorowana licznymi nagrodami, m.in. na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, w 1979 r. nagrodą „Zasłużony Działacz Kultury".

KONKURS

„Młody Waszyngton" w reżyserii Jona Erwina (dystrybucja: Galapagos Films) to widowiskowe kino historyczne opowiadające o latach wojny francusko-indiańskiej, gdy przyszły prezydent USA musi zmierzyć się nie tylko z jej brutalnością, ale także z własnymi ambicjami i lękami. Twórcy hitu „The Chosen" pokazują bohatera jako człowieka pełnego pasji, marzeń i wątpliwości. Produkcja łączy elementy kina biograficznego, dramatu wojennego i kina akcji.

Wśród czytelników, którzy 10 sierpnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Kto na rozkaz Waszyngtona pracował nad wzniesieniem fortu Billingsport?** – rozlosujemy 2 podwójne zaproszenia na film do kina (ważne do 13 sierpnia).

Odpowiedź na pytanie konkursowe 31: Tablica na kościele w Wierszach upamiętnia żołnierzy węgierskich. Zwycięzcom gratulujemy!



Członkostwo w G20 napawa Polaków dumą i radością. Te uczucia byłyby jeszcze głębsze, gdyby nie to, że nasza wysoka pozycja nie tyle wynika ze znakomitych zarobków statystycznego rodaka, ile z innych powodów.

Gospodarka a poczucie zadowolenia

Kazimierz Dadak

Pierwszym powodem jest stosunkowo wysoka liczba ludności. O 20. miejsce współzawodniczymy ze Szwajcarią (9 mln ludności), a po piętach depcze nam Tajwan (23 mln). Drugim jest statystyka; pod uwagę bierze się całkowity Produkt Krajowy Brutto, a nie PKB na mieszkańca. I tu dochodzimy do interesującej nas sprawy: dlaczego to, że jesteśmy w elitarnej grupie, nie całkiem przekłada się na poziom zadowolenia wśród rodaków?

Produkt a dochód

PKB stanowi wartość wszystkich dóbr i usług wytworzonych w danym kraju w ciągu jednostki czasu (roku). Wskaźnik ten mówi o tym, jak bardzo Polacy się „napocili" w danym roku, ale nie daje pojęcia, ile zarobili. Tę drugą wartość mierzy dochód narodowy, najczęściej liczony w formie brutto (DNB). Do DNB wlicza się dochody podmiotów (osób fizycznych i prawnych) z danego kraju, w tym rozchody i wpływy z zagranicy. Jeśli jakieś państwo jest dłużnikiem netto w stosunku do zagranicy, to jednostki mające siedzibę w takim kraju wytwarzają więcej, niż otrzymują dochodu (w postaci płac, oprocentowania, dywidend itd.). Tak jak każda zadłużona osoba, tak i państwo będące dłużnikiem netto musi przeznaczyć część swego PKB na spłatę oprocentowania i rat kapitałowych, czyli ma do dyspozycji mniej, niż wypracuje. Polska jest właśnie w takiej sytuacji – jesteśmy poważnie zadłużeni w stosunku do obcych podmiotów. Mówiąc fachowo, międzynarodowa pozycja inwestycyjna netto (MPIN) jest ujemna. Jak podaje NBP, na koniec 2025 r. ta ujemna wartość wyniosła 1,15 bln zł.

Ten niekorzystny stan rzeczy jest wynikiem kilku czynników. Pierwszy to forma transformacji gospodarczej po 1989 r. Każdy chyba pamięta, jak ówczesny guru rodzimych ekonomistów prof. Leszek Balcerowicz zachwalał prywatyzację państwowych zakładów pracy z udziałem zagranicznego kapitału. Wtórowała mu prasa zagraniczna, gdzie między wierszami można było wyczytać, że zachodnie koncerny robią w naszym regionie świetne interesy, kupując za bezcen wartościowe przedsiębiorstwa. Teraz te fabryki przynoszą spore zyski i część tych zarobków jest transferowana za granicę. Drugim czynnikiem była polityka NBP, który także był przez długie lata pod nadzorem wspomnianego profesora. Na skutek wysokiej stopy procentowej kurs złotego był zawyżony i notowaliśmy ogromne deficyty w obrotach zagranicznych, co w praktyce oznaczało, że pożyczaliśmy pieniądze od obcych.

Stąd, jeśli weźmiemy pod uwagę tylko sektor prywatny, to na koniec 2025 r. saldo inwestycji bezpośrednich (czyli udział w fabrykach, nieruchomościach i instrumentach dłużnych) wynosiło minus 1,3 bln zł, a inwestycji portfelowych kolejne minus 459 mld zł. Ten nadzwyczaj niekorzystny obraz poprawiają rezerwy walutowe posiadane przez NBP, ale te aktywa na ogół przynoszą niski dochód. Tym sposobem w zeszłym roku z Polski wypłynęły ponad 144 mld zł (ok. 3,8 tys. zł na statystycznego Polaka). Nasz kraj ma niedobory kapitału finansowego, ale wskutek poważnego zadłużenia od wielu lat jest jego pokaźnym eksporterem – w dekadzie 2016–2025 w sumie dobrze ponad 1 bln zł. Stąd, patrząc na PKB na mieszkańca, w istotny sposób zawyżamy dochody i stopę życiową polskiego społeczeństwa.

Ranking DNB

Dla obywatela wartość całkowitego PKB i nasz ranking w tym zakresie może przyczyniać się do lepszego samopoczucia, ale ten wskaźnik nie pozwala porównać naszej stopy życiowej do obcokrajowców. Jeśli popatrzymy na statystyki dochodu (a nie produktu) narodowego brutto na mieszkańca publikowane przez Bank Światowy, to okaże się, że do zasobnych społeczeństw bardzo nam daleko. Warto podkreślić, że w tym porównaniu posługujemy się wartościami liczonymi wg cen porównawczych, czyli eliminujemy różnice w cenach między krajami. W tym rankingu mieścimy się w piątej dziesiątce – dokładne miejsce zależy od tego, czy wliczamy państwa w rodzaju Monako i Lichtensteinu.

Miejsce w szeregu nie byłoby przygnębiające, gdyby różnice dzielące nas od bogatych były nieduże, ale tak, niestety, nie jest. Ponownie podkreślmy, że do dochodu narodowego wlicza się przychód z zagranicznych inwestycji. Ponieważ jesteśmy płatnikiem netto (ujemny dochód), nasze wyniki są dużo słabsze niż w przypadku danych na temat PKB na mieszkańca. Z tego względu nasz DNB na mieszkańca jest ponad dwukrotnie niższy niż przeciętna dla Unii i niemal trzykrotnie niższy niż np. w Niderlandach. Pod względem DNB na mieszkańca dużo lepiej wypadają Portugalia i Słowenia, nie mówiąc o Hiszpanii i Włoszech, podczas gdy różnice w zakresie PKB na obywatela są dużo mniejsze. Niektóre z powyższych państw mają sektor publiczny bardziej zadłużony niż my, ale ich rządy są



fot. jcomp/Magnific

zadłużone we własnych bankach (a nie zagranicznych), sektor prywatny zaś ma dużo lepszą międzynarodową pozycję inwestycyjną netto. Stąd np. pieniądze płyną zza granicy do Włoch, a nie na odwrót, jak jest w przypadku Polski.

Dogonić bogatszych

Perspektywy w tym zakresie nie są najlepsze. Aby można było o tym marzyć, musielibyśmy w istotny sposób zmniejszyć poziom naszego zadłużenia zagranicznego, czyli poważnie zmniejszyć ujemną wartość MPIN. Ten cel można osiągnąć przez uzyskanie nadwyżek w handlu zagranicznym, ale do tego konieczne jest zwiększenie gospodarczej konkurencyjności na światowych rynkach, co nie jest możliwe bez ogromnej poprawy w zakresie wydajności pracy. W obecnej dobie wydajność pracy nie zależy od szybkości, z jaką pracownik np. macha łopatą, ale w wielkim stopniu od wartości kapitału ludzkiego przez niego posiadanego. Biorąc pod uwagę spadający ranking naszych uniwersytetów, ten cel jest bardzo odległy. Musielibyśmy dokonać ogromnego skoku w zakresie kształcenia młodych kadr, efektywności pracy w ośrodkach badawczo-rozwojowych i organizacji pracy w przedsiębiorstwach. Trudno zauważyć świadomość tych potrzeb, nie mówiąc o podejmowaniu kroków niezbędnych do podniesienia polskiej gospodarki na istotnie wyższy poziom rozwoju technicznego.

Mówiąc obrazowo, młodzi Polacy mogą kształcić się w kierunku pracownika budowlanego zarabiającego nawet 10 tys. zł miesięcznie netto albo np. w kierunku projektanta układów scalonych zarabiającego kilka razy więcej. Im większa proporcja będzie zmierzać w tym drugim kierunku, tym lepsze prognozy wzrostu gospodarczego i poważnej poprawy DNB na mieszkańca.

Wskaźnik wartości polskiego PKB może cieszyć, ale nie pozwala porównać naszej stopy życiowej z zagraniczną.

Zewnętrzne uwarunkowania

Oprócz braku długofalowej strategii rozwoju Polska także boryka się z zewnętrznymi uwarunkowaniami. Większość rodaków nadal bardzo korzystnie postrzega nasze uczestnictwo w UE, tymczasem Bruksela rzuca kłody pod nogi nie tylko nam, ale również Niemcom. W obliczu Zielonego Ładu nawet znakomite przedsiębiorstwa znad Renu nie wytrzymują konkurencji z chińskimi firmami, a niebawem przegrają też z amerykańskimi. Niemieckie koncerny przenoszą moce produkcyjne do państw, gdzie koszty energii są dużo niższe, w tym do USA. Polityka klimatyczna niszczy nie tylko tradycyjne przemysły przetwórcze, ale i najnowsze technologie. Na przykład centra obliczeniowe potrzebują ogromnych ilości energii i przy cenach prądu w UE tego typu przedsięwzięcia są nieopłacalne.

Gospodarka niemiecka w XIX w. wysunęła się na czoło dzięki ogromnym zasobom węgla kamiennego (Zagłębie Ruhry i Górny Śląsk). Obecnie energia jest nadal niesłychanie ważnym czynnikiem wzrostu i „religia klimatyczna" grzebie perspektywy rozwoju w całej Unii. Ponieważ polska gospodarka jest ściśle powiązana z niemiecką – głównym zagranicznym inwestorem są przedsiębiorstwa niemieckie – to stagnacja, jeśli nie regres, w Niemczech ujemnie odbije się także na szybkości rozwoju nad Wisłą.

Do tego, abyśmy utrzymali się w G20, potrzebny będzie niemały wysiłek finansowy i organizacyjny. Oby polskim elitom nie zabrakło siły i wiedzy, co trzeba czynić, żeby utrzymać się wśród najlepszych.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA



redakcja@idziemy.com.pl

Zwycięstwo kamieni, czyli o tym, co naprawdę wieczne



ks. Kamil Falkowski

Sezon urlopowy trwa w najlepsze. Pozdrawiam z Rzymu. Może uda się spotkać z papieżem? Każdemu wolno pofantazjować. Kiedy to piszę, papież przebywa na urlopie w Castel Gandolfo…

Spacerując ulicami Wiecznego Miasta, trudno oprzeć się wrażeniu, że czas płynie tu inaczej. Na niewielkiej przestrzeni spotykają się epoki, które gdzie indziej oddzielają całe podręczniki historii. Obok ruin cesarstwa rzymskiego stoją chrześcijańskie bazyliki, renesansowe pałace i kawiarnie pełne pielgrzymów i turystów.

Patrząc na Rzym, człowiek uświadamia sobie coś ważnego: nie ma cywilizacji tak potężnej, by nie przeminęła. Imperium, które uważało się za wieczne, pozostało wspomnieniem utrwalonym w kamieniu. Łuki triumfalne, fora i świątynie są zarazem świadectwem ludzkiej wielkości i przypomnieniem jej kruchości. Historia zdaje się szeptać każdemu pokoleniu tę samą prawdę: pycha buduje pomniki, ale czas weryfikuje wszystkie ludzkie ambicje.

A jednak Rzym nie jest miastem porażki. Przeciwnie. Daje nam jeszcze jedną lekcję: sztuki odradzania się. Niewiele jest miejsc na świecie, które tyle razy doświadczały upadku, a mimo to pozostają żywe. Być może właśnie dlatego Wieczne Miasto nie jest symbolem nieśmiertelności kamieni, lecz zdolności człowieka do rozpoczynania od nowa.

Pycha buduje pomniki, ale czas weryfikuje wszystkie ludzkie ambicje.

Dla chrześcijanina Rzym niesie jeszcze głębsze przesłanie. To tu potęga imperium spotkała się z bezbronnością Ewangelii. Cesarze dysponowali armiami, urzędami i skarbcami. Apostołowie mieli jedynie słowo i wiarę. Nie zawsze jednak zwycięża to, co głośniejsze, bogatsze i silniejsze. Czasem trwalsze okazuje się to, co zakorzenione w prawdzie.

Spacerując po Rzymie, myślę, że wciąż potrzebujemy tej lekcji. Żyjemy w epoce zachłyśniętej nowością, szybkością i skutecznością. A Wieczne Miasto przypomina, że nie wszystko, co nowe, jest lepsze, i nie wszystko, co stare, należy odrzucić. Mądrość rodzi się tam, gdzie teraźniejszość potrafi rozmawiać z przeszłością.

Warto więc przyjechać do Rzymu nie tylko po to, by zobaczyć zabytki. Warto przyjechać, by zadać sobie pytanie, które od wieków wznoszą nad tym miastem jego mury, wieże i kopuły: co w moim życiu jest naprawdę trwałe, a co jedynie sprawia wrażenie wieczności?

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Sztuczne perły



Anna Wardak

Pamiętamy zapewne biblijną przypowieść o drogocennej perle, dla której pewien kupiec „sprzedał wszystko, co miał”, żeby móc ją posiąść. Zainspirowany tym fragmentem, Leopold Staff napisał piękny wiersz „Kochać i tracić”, który kończy się słowami: „Zbiegać za jednym klejnotem pustynie,/ iść w toń za perłą o cudu urodzie,/ażeby po nas zostały jedynie/ślady na piasku i kręgi na wodzie”. Ślady na mokrym piasku, kręgi rozchodzące się po tafli jeziora… – podczas wakacyjnych wędrówek nieraz możemy oglądać te zjawiska, tak ulotne i nietrwałe.

Otóż podobnie ulotne są rzeczy, które na jakimś etapie życia wydają nam się perłą, dla której warto poświęcić wszystko inne. Po jakimś czasie bierzemy ją do ręki i widzimy, że to była perła sztuczna – tania błyskotka, która nie dała nam szczęścia ani poczucia sensu. Mówi o tym wiele osób, nieraz już w obliczu śmierci, kiedy nagle widzą, że wszystko, za czym w życiu gonili, okazało się nieważne i miałkie jak piasek przesypujący się przez palce zaciśniętej pięści. W jej wnętrzu nie zostaje nic. Kariera, pieniądze, podróże czy inne pasje – jeśli to z nich uczynimy sens naszego życia, kiedyś mogą okazać się mało warte, a gorycz wynikająca z uświadomienia sobie, co tak naprawdę straciliśmy, jest tym mocniejsza, im jaśniej widzimy, że ulegając tej ułudzie, nieodwracalnie straciliśmy prawdziwy skarb… A skarbem tym w oczach takich osób, z regularnością niemogącą być przypadkiem, jest rodzina, którą z różnych przyczyn zaniedbali czy nawet stracili.

Kariera, pieniądze, podróże – jeśli to z nich uczynimy sens życia, kiedyś mogą okazać się mało warte.

Jeden z wybitnych i uwielbianych polskich artystów, nieżyjący już niestety, Zbigniew Wodecki, w jednym z wywiadów stwierdził gorzko: „Kiedy ja traciłem czas na festiwalach, moje dzieci dorastały beze mnie”. Znany austriacki kucharz i celebryta Johann Lafer, ciężko chory na raka, mówi, że podsumowując swoje życie, widzi, iż najlepsze, co w życiu miał, to rodzina i spędzony z nią czas. I że to ona okazała się na końcu największą wartością. Jednocześnie przyznaje z żalem, że często nie było go w domu, gdy bliscy go potrzebowali, bo za bardzo angażował się w swoją pracę. „Dziś postąpiłbym zupełnie inaczej, to był kompletny idiotyzm” – dodaje, jak wiele innych osób, które pod koniec życia zrozumiały, ile prawdziwych skarbów przeoczyły, zwiedzione blaskiem sztucznych pereł.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Zły i dobry obraz

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Kościół ma strasznie zły PR. To mi utrudnia ewangelizowanie. Nie da się z tym czegoś zrobić?



„Sługa nie jest większy od swego Pana – czytamy w 15. rozdziale Ewangelii wg św. Jana. – Jeżeli mnie prześladowali, to i was prześladować będą. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze zachowywać będą”. Do końca świata Kościół będzie powtarzać los Jezusa. Będą zawsze i przyjęcie, i odrzucenie. Zawsze ktoś będzie słuchać Jezusa. I zawsze będzie potężny, jakby bezinteresowny, ale uparty i złośliwy sprzeciw diabła i jego sług. Taki los czeka także każdego pojedynczego człowieka, który otworzy się w pełni na miłość Bożą. Musi doświadczyć wiele sprzeciwów świata. Są one znakiem autentycznej walki duchowej, najśliczniejszego pojedynku, bitwy, która ma sens. Jest to zaszczyt, że powielamy los Jezusa. Przypomnijmy sobie Jego rodzinny Nazaret powątpiewający aż do sprzeciwu, i Jerozolimę, która prześladuje proroków i zabija ich. Kościół w historii i dziś, choć nie jest niewinny, nigdy nie będzie oceniony obiektywnie. Warto pamiętać, że to szatan produkuje racje. Dlatego tyle się pisze, tyle się mówi o Kościele. Musi być tego dużo, żeby człowiek nie miał już sił ani ochoty, ani możliwości sprawdzić prawdy.

Dobroć nieskończona, Bóg-Miłość jest ponad tymi wszystkimi racjami. To z Bogiem walczy człowiek, gdy zagłusza orędzie miłości Kościoła. „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi”. Wytłumaczenie dziejów Kościoła, wytłumaczenie siły sprzeciwu jest tylko w Chrystusie. W świeckim świecie to Bogu za dobro złem się płaci. Bóg pozwala, aby znak sprzeciwu, krzyż, był dla nas drogowskazem w zamęcie, w zakłamaniu świata, w bezsensie, w rozdarciu.

Oczywiście Kościół powinien dbać o PR. Wiele tu zawiniliśmy, ale i sporo zrobiliśmy dobrego. Proszę zwrócić uwagę, że wszyscy mamy wpływ na PR. Po pierwsze, kiedy nie przytaczamy złych opinii o Kościele. Usłyszymy, ale nie powtarzamy dalej. Po drugie, kiedy potrafimy sprzeciwić się złym opiniom, np. mówiąc: „Ja mam inne, dobre doświadczenia z Kościoła”. Po trzecie, korzystając z ofert mediów katolickich. Byłem przypadkiem świadkiem rozmowy świeckich decydentów telewizyjnych, którzy rozmawiali, że nie mogą ściągnąć z ramówki koronki z Łagiewnik, bo ma najwyższą oglądalność. Kupując, lajkując, wybierając katolickie materiały, wspieramy tych, którzy mają na celu budowanie i utrzymywanie pozytywnego obrazu wiary i Kościoła.

Autor jest proboszczem parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Groźne słońce



Grażyna Rybak

Światło słoneczne poza korzystnym pasmem promieniowania ultrafioletowego zawiera także podczerwień dostarczającą wielkiej ilości ciepła i energii. Przy długim czasie kontaktu słońca ze skórą człowieka poza efektami korzystnymi obserwujemy działania szkodliwe.

Poparzenie słoneczne, najczęściej w postaci zaczerwienionej, piekącej plamy (w I st.) lub dodatkowo pokrytej pęcherzami (II st.) zdarza się zwłaszcza podczas opalania się nad morzem czy jeziorem, gdzie wiatr i woda sprawiają, że nie czujemy przegrzania skóry. Efektem jest martwica naskórka, który szybko schodzi wraz z opaleniznę, odsłaniając głębsze warstwy skóry, które są jeszcze bardziej wrażliwe na słońce.

Nadmierne opalanie powoduje też powstanie licznych znamion barwnikowych. Proces ten zachodzi z nasileniem w rejonach skóry wcześniej poparzonej słońcem. Skóra o bardzo jasnej karnacji zawiera mniej naturalnego barwnika, melatoniny, który chroni zdrową skórę przed promieniami słońca. Duża liczba znamion barwnikowych, powstałych zwłaszcza już w dzieciństwie, znacznie zwiększa ryzyko przemiany nowotworowej w komórkach skóry. Znamiona takie są czynnikiem ryzyka rozwoju czerniaka skóry – niezwykle złośliwego nowotworu (dającego szybko przerzuty) oraz raka podstawnokomórkowego, który nie daje wprawdzie przerzutów, lecz szpecącą narośl, najczęściej na twarzy. Najbardziej zagrożone są dzieci piegowate z tzw. I typem skóry.

Udar słoneczny powstaje w sytuacji przegrzania całego ciała, a zwłaszcza odsłoniętej głowy. Objawia się osłabieniem, nudnościami i wymiotami oraz zaczerwienieniem suchej, gorącej skóry. Często również zwyżką temperatury ciała i zwolnieniem pracy serca. Zawroty i bóle głowy są wynikiem zaburzenia funkcji komórek mózgu. Udar może prowadzić do skrajnego odwodnienia, utraty przytomności, a nawet śmierci, jeżeli w porę nie zostanie udzielona pomoc.

Spadek ciśnienia tętniczego może przytrafić się zwłaszcza osobom starszym i nastolatkom. Z powodu przegrzania słońcem następuje lekkie odwodnienie i dodatkowo rozszerzenie naczyń krwionośnych w przegrzanej skórze. Jest to powodem nagłego spadku ciśnienia krwi po zbyt długim przebywaniu na słońcu, co może skutkować zasłabnięciem, a nawet utratą przytomności. Odwodnienie jest bardzo niebezpieczne dla nerek, bo może doprowadzić do przednerkowej niewydolności.

Autorka jest specjalistą pediatrii



U Świętej Rodziny w Miedniewicach

tekst i zdjęcia: Michał Wodzicki

Na pograniczu ziemi sochaczewskiej i łowickiej, w bliskiej odległości od autostrady A2, znajduje się sanktuarium, w którym odbiera cześć Miedniewicka Pani w cudownym obrazie Świętej Rodziny.

Miejsce położone w ciszy mazowieckiej równiny przyciąga pielgrzymów szukających duchowego wsparcia w zmaganiach o dobro swoich rodzin. Pierwsza wzmianka o Miedniewicach pojawia się już w XIV w. Okoliczne ziemie obfitują w mogiły walczących o wolność ojczyzny – pierwsze z nich pamiętają czasy potopu szwedzkiego. Obecnie miejscowość leży na terenie gminy Wiskitki, przy granicy Bolimowskiego Parku Krajobrazowego.

Zaczęło się od stodoły

Początki kultu w tym miejscu są związane z Jakubem Trojańczykiem, który w 1674 r., przebywając na odpuście w Studziannie, zakupił obraz Świętej Rodziny. Po powrocie do domu umieścił go na słupie wspierającym wiązanie dachu stodoły. W krótkim czasie okoliczni mieszkańcy wieczorami i rano widzieli dziwny blask nad stodołą. Będąc przekonani, że to pożar, spieszyli z pomocą. Zjawiska te gromadziły rzesze ciekawskich, którzy potem chętnie i gorliwie oddawali się modlitwie, polecając się opiece Matki Bożej.

Sława obrazu szybko się rozchodziła, powodując znaczny napływ ludności do stodoły i zamieniając ją w miejsce modlitwy.

Ówczesny właściciel Miedniewic Mikołaj Wiktoryn Grudziński, człowiek pobożny i prawy, wystąpił z prośbą do biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego, aby wyznaczył komisję celem zbadania sytuacji. Biskup po przeczytaniu i analizie opisu wydarzeń wydał orzeczenie o uznaniu i aprobacie cudów dokonanych przed wizerunkiem miedniewickim. W 1677 r. starosta Grudziński za zgodą bp. Wierzbowskiego rozebrał stodołę i rozpoczął budowę kaplicy. Do dziś przetrwała dębowa socha, na której był zawieszony cudowny obraz; można ją zobaczyć z tyłu ołtarza głównego.

U reformatów

W związku z napływem coraz większej liczby pielgrzymów rozpoczęto starania, by opiekę nad świętym miejscem objęli na stałe zakonnicy. Tym sposobem 19 marca 1686 r. odbyło się uroczyste wprowadzenie reformatów do drewnianego klasztoru, a w 1692 r. rozpoczęto budowę murowanego klasztoru, którą ukończono w 1702 r. Liczne cuda i łaski doznawane przed wizerunkiem Świętej Rodziny przyciągały do Miedniewic wielu ludzi. W tej sytuacji reformaci rozpoczęli budowę obecnej, murowanej świątyni. W 1731 r. bp Józef Trzciński położył kamień węgielny pod budowę prezbiterium. Drugi kamień, pod budowę nawy głównej, położył prymas Teodor Potocki. Budowa trwała 17 lat i została ukończona w 1748 r. W 1755 r. odbyła się konsekracja barokowej świątyni na cześć Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa Oblubieńca, której dokonał arcybiskup gnieźnieński Adam Ignacy Komorowski.

Świątynia mimo zawirowań historycznych przetrwała w niezmienionym kształcie do czasów współczesnych. Została zaprojektowana przez światowej sławy architektów: Józefa Fontanę i Tomasza Bellottiego. Jest jednonawowa i ma siedem ołtarzy: główny i po trzy boczne z obu stron. Zgodnie z tradycją reformacką w ołtarzu głów-

nym umieszczono duży krzyż z figurą Pana Jezusa. Nad krzyżem unosi się Duch Święty w postaci gołębicy. Boczne ołtarze są poświęcone: z prawej strony św. Józefowi, św. Piotrowi z Alkantary i św. Janowi Nepomucenowi, z lewej – św. Franciszkowi z Asyżu, św. Antoniemu Padewskiemu i św. Bonawenturze Serafickiemu. Wszystkie ołtarze zostały wykonane z drewna dębowego.

Wnętrze świątyni wybielono, a na ścianach przybocznych ołtarza zawieszono sześć dużych obrazów przedstawiających historię kościoła. Pierwszy z nich, po prawej, przedstawia Jakuba Trojańczyka klęczącego w stodole przed obrazem Świętej Rodziny. Drugi ukazuje ludzi uzdrowionych z chorób i kalectwa przed obrazkiem w stodole. Na trzecim widzimy komisję powołaną do zbadania cudowności obrazu. Obraz pierwszy z lewej wyobraża cud przywrócenia do życia dziesięcioletniego Ignacego Rynga, który utonął w Bzurze pod Łowiczem. Kolejny upamiętnia wprowadzenie reformatów i oddanie im klasztoru, a trzeci – koronację cudownego obrazu. Ponadto w kościele zawieszono stacje drogi krzyżowej oraz portrety apostołów, a także te, które wcześniej zdobiły drewnianą kaplicę. Przed kościołem znajduje się wirydarz, otoczony krużgankami ze statuą Matki Bożej Niepokalanie Poczętej.



Drzeworyt łaskami słynący

W centralnym punkcie ołtarza głównego jest umieszczony Cudowny Obraz podtrzymywany przez dwa Anioły. Drzeworyt o wymiarach 50 na 50 cm został wykonany dla potrzeb sanktuarium w Studziannie. Przedstawia Świętą Rodzinę: Jezusa, Maryję i Józefa, siedzących przy okrągłym stole, na którym stoją zapalona świeca, parę miseczek z jedzeniem oraz owoce. Pan Jezus siedzi na krześle z oparciem i trzyma kielich, który podał Mu św. Józef. Maryja z macierzyńską czułością wpatruje się w Dzieciątko i prawą ręką podaje Mu gruszkę.

Kult świętego wizerunku nieustannie wzrastał, co skłoniło gospodarzy miejsca do rozpoczęcia starań o jego koronację. Zostały one uwieńczone sukcesem: 8 lipca 1764 r. Kapituła Watykańska przy Bazylice św. Piotra w Rzymie uznała obraz za cudowny, a 7 czerwca 1767 r., w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, późniejszy biskup warmiński Ignacy Krasicki uroczyście koronował wizerunek. Co warte podkreślenia, była to druga – po jasnogórskiej – koronacja na ziemiach polskich.



Franciszkanie i pielgrzymka

Po powstaniu styczniowym rząd carski skasował klasztor reformatów i zakazał pielgrzymowania do sanktuarium. Po I wojnie światowej troska o sanktuarium i parafię została powierzona księżom diecezjalnym. W 1966 r. kard. Stefan Wyszyński przekazał parafię w Miedniewicach i pieczę nad sanktuarium franciszkanom.

Przechodzi tędy corocznie Warszawska Akademicka Pielgrzymka Metropolitarna na Jasną Górę. Od początku istnienia parafii jest tu III Zakon, obecnie nazywany Świętą Rodziną Franciszkańską, oraz Rycerstwo Niepokalanej założone przez św. Maksymiliana Marię Kolbego. Na terenie sanktuarium znajduje się zakon klauzurowy klarysek, które w 1986 r. przybyły tu ze Starego Sącza, jako dar dziękczynny złożony Panu Bogu za kanonizację św. Maksymiliana.



Europa w ogniu

Tegoroczne lato nie będzie przez mieszkańców Europy Zachodniej wspominane najlepiej ze względu na pożary lasów i łąk. Tylko we Francji, Hiszpanii i Portugalii spłonęły setki tysięcy hektarów, a obszar pogorzelisk jest nienotowany od dekad.

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Zimowo-wiosenne sztormy przyniosły nad Półwysep Iberyjski nie tylko duże zniszczenia. Także – po raz pierwszy od pięciu lat – intensywne deszcze, zamieniające się w wielu miejscach w powodzie. Wcześniej brak wody szczególnie był widoczny w Hiszpanii od 2021 r.: w większości regionów panowała ekstremalna susza. Wprawdzie, jak podkreślają państwowe agencje meteorologiczne obu iberyjskich krajów, niedobory wody udało się zażegnać, ale wysuszenie terenu jest tak duże, że zaprószony ogień rozprzestrzenia się z prędkością błyskawicy, czego dowiodły lipcowe pożary.

Od Atlantyku po Alpy

Wspomniane sztormy, przynoszące ulewne deszcze, które napełniły zbiorniki wodne, doprowadziły paradoksalnie do wzrostu ryzyka pożarowego. Wichury pozostawiły bowiem wiatrołomy w wielu kompleksach leśnych. I właśnie pozostawione połamane drzewa i gałęzie zwiększyły zagrożenie ze strony ognia. Warunki do szybkiego rozprzestrzeniania się żywiołu pojawiły się wraz z dużym wysuszeniem terenu, silnymi miejscami podmuchami wiatru, a także wysokimi temperaturami, przekraczającymi 30 st. C.

Jednocześnie uruchamiane są liczne śledztwa w sprawie domniemanych podpaleń. Od początku tego roku w Portugalii żandarmeria zatrzymała ponad 160 osób podejrzanych o umyślne podkładanie ognia. Wśród nich są mieszkańcy wszystkich regionów kraju. Równie powszechne zatrzymania domniemanych podpalaczy mają miejsce także w Hiszpanii. Podczas lipcowego kataklizmu w prowincji Ávila, gdzie zanotowano rekordowej wielkości zniszczenia po pożarach lasów i łąk, w kilku gminach potwierdzono aktywność podpalaczy grasujących w drzewostanach. Zdaniem Marii Diaz Moureco, burmistrz gminy Casillas w prowincji Ávila, istnieje duże prawdopodobieństwo celowych podpaleń.

Z kolei we Francji rząd zdecydował się otwarcie wskazać na ludzi jako na głównych winowajców pożarów. Przyznał, że aktywność człowieka była powodem pojawienia się dziewięciu

na dziesięć przypadków pożaru. Fenomen podpaleń widoczny jest zatem, jak podkreślają służby policyjne zachodnioeuropejskich państw, od Atlantyku aż po Alpy.

Sposób na ogień

Prostsze od zatrzymania podpalaczy wydaje się zaplanowanie ogólnokrajowej strategii prewencyjnej. Dowództwo portugalskiej obrony cywilnej wskazuje, że w kilku przypadkach pożarów można było uniknąć. Zawiodła więc prewencja. Jak mówi portugalski ekspert w dziedzinie ochrony lasów Jose Pereira, chronić powszechne w Europie lasy iglaste przed ogniem powinny regularne prace przy oczyszczaniu terenu. Dodatkowo rekomendowane jest sadzenie mieszanych gatunków drzew, w tym buka i dębu.

Szef organizacji ekologicznej Palombar wskazuje, że w Portugalii, regularnie trawionej przez pożary lasów i łąk, w ostatnich latach kładzie się coraz większy nacisk na prewencję w formie naturalnych zapór dla ognia w lesie sosnowym i świerkowym. Na obszarach leśnych pozostawia się tereny niezalesione – 100-metrowej szerokości pasy bez roślinności – które mają powstrzymywać rozprzestrzenianie się ognia. Jednocześnie tego rodzaju przerwy pomagają w skoordynowanej walce z żywiołem, tworząc korytarz, w którym można zgrupować ekipy ratownicze.

Wsparcie zwierząt

Skala procederu podpaleń w Portugalii przeraża. Rocznie w tym kraju notowanych jest ponad 5 tys. przestępstw polegających na podkładaniu ognia lub zaniedbaniach ze strony człowieka. Część przypadków to błędy w gospodarowaniu kompleksami leśnymi: w ostatnich dekadach zaczął się upowszechniać eukaliptus, gatunek mocno wysuszający grunt. Jak podkreśla Jose Pereira, eukaliptus podczas pożaru zwiększa drastycznie ryzyko rozprzestrzeniania się ognia. Płonący liść tego gatunku potrafi przenieść ogień na duże odległości, docierając z wiatrem na odległość nawet 4 km.

Zdaniem Pereiry sprzymierzeńcem w walce z nieporządkiem na terenie kompleksów leśnych i nieużytków rolnych mogą być zwierzęta hodowlane, szczególnie owce i kozy. W kilku gminach rolnicy otrzymują już wsparcie finansowe na tego rodzaju inicjatywy. Na niektórych terenach ruszyły też testy pozbywania się suchych traw przez wypas koni.

Coraz częstsze na Półwyspie Iberyjskim fale tropikalnych upałów prowadzą do pogłębienia suszy. W Portugalii już w czerwcu zanotowano jedną z najwyższych od stu lat temperatur powietrza. Znacząco odbiegał od normy także poziom opadów, który wyniósł zaledwie 6,9 mm, czyli 30 proc. średniej w tymże miesiącu.

Rozprzestrzenianiu się żywiołu sprzyjają wysuszenie terenu, wiatr i upał powyżej 30 stopni.

Kiedy braknie wody

Mała ilość opadów i ponad 40-stopniowe upały, które nawiedziły Hiszpanię w lipcu, sukcesywnie pozbawiają ją wody. Pod koniec miesiąca średni poziom w zbiornikach wodnych wynosił 71 proc., a w kilku wspólnotach autonomicznych kraju był znacząco niski. Przykładem jest region Murcii – zaledwie 28 proc., oraz Walencji – 48 proc. W tej ostatniej szczególnie duże szkody wyrządził ogień szalejący w drugiej połowie lipca w lasach gminy La Vall d'Uixó. W ciągu czterech dni spłonęło tam kilkanaście tysięcy hektarów lasu i konieczna była ewakuacja ponad 10 tys. osób. W całym kraju z powodu szalejących pożarów nakazano ewakuację lub zakazano opuszczania domów ok. 180 tys. osób.

Szalejącym pożarom na Półwyspie Iberyjskim towarzyszy ożywiona debata dotycząca gospodarowania wodą. Ponownie wrócił temat restrykcji dotyczących podlewania przydomowych ogródków i napełniania basenów. Wznowiono też kontrole dotyczące wodnych parków rozrywki i pól golfowych. Temat potrzeby walki z marnotrawieniem wody szczególnie mocno wybrzmiał w lipcu w podlizbońskiej Almadzie, gdzie od kilku tygodni wprowadzono ograniczenia w dostawach wody pitnej. Wraz z restrykcjami w tej popularnej wśród turystów gminie przybyło też protestów lokalnej społeczności, żądającej wznowienia przesyłu wody i dymisji burmistrza. Jak twierdzi pani burmistrz Ines de Medeiros, restrykcje wynikają z bardzo niskiego poziomu wody w miejscowych zbiornikach. Ograniczenia, wśród których jest m.in. zakaz napełniania basenów, podlewania trawników i mycia aut, mają obowiązywać do odwołania.



Coraz częściej prewencji na terenach zagrożenia pożarowego w Portugalii i Hiszpanii służy wypas owiec i kóz

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy" z Portugalii i Hiszpanii



redakcja@idziemy.com.pl

Wniosek, że Bóg „musi" istnieć, aby świat w ogóle dało się racjonalnie wyjaśnić, nie zamyka filozoficznego namysłu. Stanowi zaledwie wstęp do pytań znacznie trudniejszych i bardziej doniosłych.

Między milczeniem a słowem

ks. Sylwester Gaworek

Kim lub czym jest Bóg? Czy jesteśmy w stanie Go pojąć, a tym bardziej opisać? Czy słowa i pojęcia mogą uchwycić tajemnicę Boga?

Optymizm poznawczy

Tradycja platońska, rozwinięta później przez neoplatoników i podjęta przez myślicieli chrześcijańskich, wyrastała z przekonania, że ludzki rozum uczestniczy w odwiecznym Logosie – boskim świetle rozpraszającym mroki niewiedzy i pozwalającym duszy dostrzec to, co trwałe i doskonałe. Mówienie o Bogu ma zatem głęboki sens, choć wymaga duchowej dyscypliny: aby mówić o Absolucie, trzeba najpierw wyzwolić się ze zmysłowych złudzeń i wznieść ku dziedzinie prawd wiecznych.

Podejście to, szczególnie wyraźnie obecne w myśli św. Augustyna, zakłada, że człowiek – mimo zranienia grzechem – zachowuje w sobie ślad Boga i zdolność zwracania się ku Niemu. Rozum, oświecony i wspomagany przez łaskę, może zatem prowadzić człowieka ku prawdziwemu, choć zawsze niepełnemu poznaniu Stwórcy. Słowo staje się wówczas pomostem między ludzkim umysłem a Bożą tajemnicą.

Bariera nieskończoności

Z drugiej strony w dziejach myśli powraca intuicja wyrastająca z odmiennego przeświadczenia: Bóg jest tak radykalnie Inny – *totaliter aliter* – że żadne ludzkie słowo ani pojęcie nie jest w stanie w pełni Go ogarnąć. Każda próba opisania Stwórcy za pomocą języka nieuchronnie ujmuje Go w granice ludzkiego sposobu rozumienia, a tym samym sprowadza Jego tajemnicę do miary naszych pojęć. Powstały w ten sposób obraz pozostaje dalece nieadekwatny, a niekiedy może wręcz przesłaniać Boga, zamiast Go odsłaniać.

W tym duchu rozwijała się teologia apofatyczna, zwana również teologią negatywną, szczególnie silnie obecna w tradycji patrystycznej i średniowiecznej. Jej istotą nie jest rezygnacja z mówienia o Bogu, lecz świadomość, że każde pozytywne orzeczenie wymaga dopełnienia przez zaprzeczenie. O Bogu możemy więc mówić poprzez wskazywanie, kim jest, lecz także – a niekiedy przede wszystkim – poprzez wykluczanie tego, kim być nie może: Bóg nie jest cielesny, nie jest ograniczony, nie podlega zmianie…

Tak rozumiana negacja oczyszcza ludzkie pojęcia z tego, co zbyt wąskie, materialne i niedoskonałe. Nie usuwa Boga poza horyzont języka, ale przypomina, że Jego rzeczywistość nieskończenie przekracza wszystkie kategorie, za pomocą których próbujemy ją wyrazić. W tej perspektywie milczenie staje się nie oznaką bezradności, lecz formą dojrzałej odpowiedzi: strzeże Tajemnicy przed banalizacją i nie pozwala zamknąć jej w ciasnych ramach ludzkich definicji.

Uczona niewiedza

Święty Augustyn, mistrz chrześcijańskiego paradoksu, trafnie wyraził granice ludzkiego poznania w znanej formule: „Jeśli to pojąłeś, nie jest to Bóg". Rozważając tajemnicę Boskiej natury, biskup Hippony łączył ludzkie mówienie o Absolucie z odkrywaniem własnej niewiedzy. Przestrzegał przed uznaniem poznania częściowego za pełne i wskazywał, że nieustanne poszukiwanie Boga jest bezpieczniejsze niż przekonanie o Jego ostatecznym uchwyceniu.

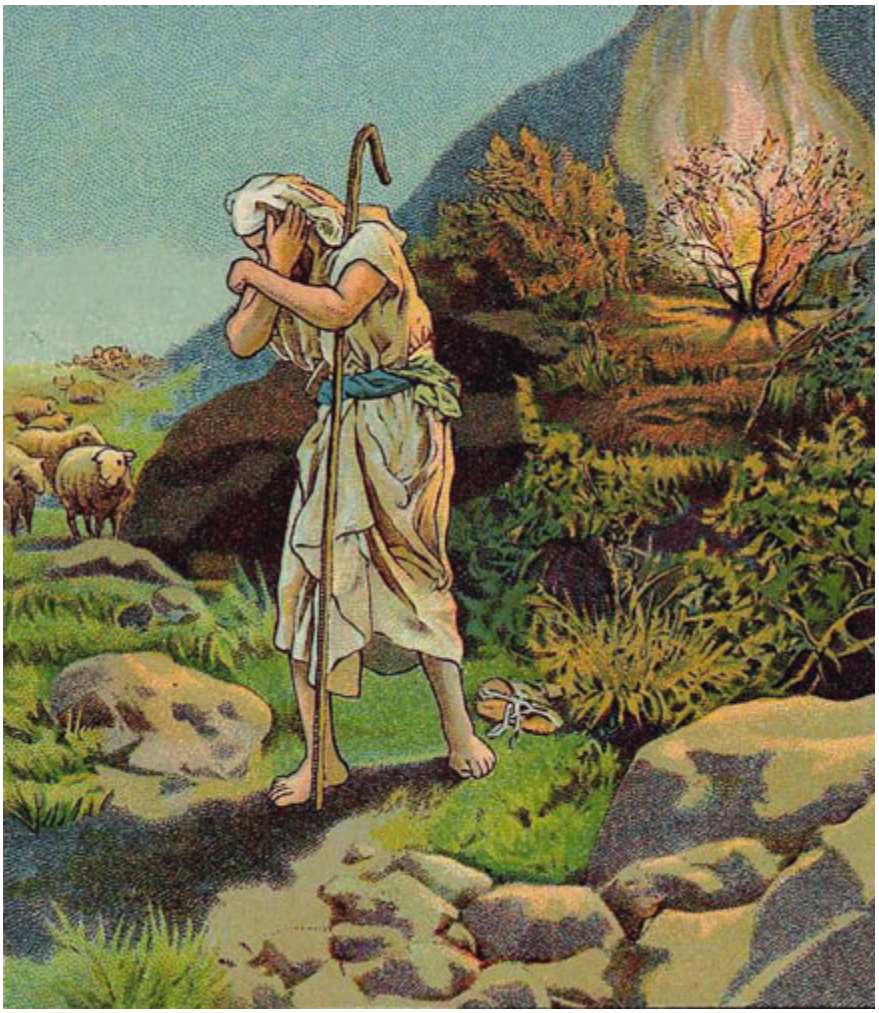
Dojrzałością rozumu staje się tu „uczona niewiedza" (*docta ignorantia*) – pojęcie, które wprowadził do filozofii Mikołaj z Kuzy. Nie oznacza ona kapitulacji myślenia, lecz uznanie jego granic i twórcze ich przekraczanie. Nie nakazuje milczeć, lecz uczy mówić z pokorą – ze świadomością, że każde nasze słowo o Absolucie jest zaledwie bladym cieniem i niedoskonałym przybliżeniem.

Symbol i milczenie

Pseudo-Dionizy Areopagita – chrześcijański teolog i filozof przełomu V i VI w., którego pisma wywarły ogromny wpływ na rozwój średniowiecznej mistyki – twierdził, że Boga poznaje się poprzez niewiedzę (*agnosia*). Nie oznaczało to prostego zakwestionowania możliwości mówienia o Bogu, lecz podkreślenie symbolicznego i nieadekwatnego charakteru wszelkiego języka religijnego. Bóg nie jest bowiem światłem, ogniem ani skałą w dosłownym znaczeniu. Obrazy te mogą jednak kierować ludzką myśl ku rzeczywistości, która nieskończenie przekracza ich sens. Symbol przybliża Tajemnicę, lecz jej nie wyczerpuje.

Myśliciele nowożytni przestrzegali przed złudzeniem, że rozum może objąć Boga i podporządkować Go własnym pojęciom. Blaise Pascal zapisał: „Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba, nie filozofów i uczonych". Przeciwstawiał w ten sposób Boga żywego, objawiającego się człowiekowi w osobistym spotkaniu, abstrakcyjnemu absolutowi filozoficznych spekulacji.

Søren Kierkegaard podkreślał natomiast, że między Bogiem a człowiekiem istnieje nieskończona różnica jakościowa, której nie sposób przezwyciężyć samym wysiłkiem rozumu. Odpowiedzią na nią staje się „skok wiary" – akt egzystencjalnego zawierzenia, którego nie można sprowadzić do wyniku logicznego rozumowania. W tej perspektywie rozum nie tyle kapituluje,



fot. Wikipedia/domena publiczna

Bóg objawia się Mojżeszowi w krzewie gorejącym, ilustracja biblijna z XIX w.

ile uznajew własne granice i zostaje przekroczony w osobistym akcie wiary.

Droga analogii

W napięciu między absolutnym milczeniem a słowem, które łatwo może spłycić Tajemnicę, św. Tomasz z Akwinu wskazuje trzecią drogę: język analogii. Nie musimy wybierać między naiwnym „gadulstwem" a całkowitą rezygnacją z mówienia o Bogu. Możemy mówić o Nim prawdziwie, choć nigdy w sposób jednoznaczny, właśnie dzięki analogii.

Koncepcja ta opiera się na dwóch związanych ze sobą zasadach: podobieństwa i niepodobieństwa. Z jednej strony nasze pojęcia wyrastają z poznania świata stworzonego przez Boga, a zatem noszącego Jego ślady. Z drugiej strony Bóg nieskończenie przewyższa całe stworzenie, dlatego każde ludzkie pojęcie, zanim zostanie do Niego odniesione, musi zostać oczyszczone z ograniczeń właściwych bytom skończonym.

Mówiąc zatem, że „Bóg jest miłością", nie używamy słowa „miłość" dokładnie w tym samym znaczeniu, w jakim odnosimy je do ludzkich więzi. Miłość ludzka jest podobna do miłości Bożej, ponieważ stanowi rzeczywiste uczestnictwo w doskonałości pochodzącej od Stwórcy. Zarazem pozostaje do niej niepodobna: człowiek kocha w sposób skończony, zmienny i zależny, podczas gdy w Bogu miłość należy do Jego istoty.

Zdanie „Bóg jest miłością" ma więc sens analogiczny. Nie zamyka Boga w granicach ludzkiego doświadczenia, lecz wychodzi od tego doświadczenia i prowadzi ku jego pierwszemu źródłu. Każda autentyczna miłość stworzenia jest odblaskiem miłości Bożej, lecz żaden odblask nie wyczerpuje światła, od którego pochodzi. Podobieństwo pozwala nam mówić o Bogu prawdziwie, niepodobieństwo zaś przypomina, że Jego nieskończona doskonałość przekracza wszelkie ludzkie pojęcia.

Wizja uszczęśliwiająca

Pytanie o naszą zdolność mówienia o Bogu okazuje się w istocie pytaniem o granice ludzkiego języka. Czy jest on jedynie narzędziem, które zamyka nas w kręgu skończoności, czy raczej oknem, przez które – choć jakby przez zasłonę – dociera do nas blask Nieskończonego?

Dzieje myśli filozoficznej nie przynoszą ostatecznej odpowiedzi. Odsłaniają jednak głęboką mądrość: między absolutnym milczeniem a ludzkim słowem rozciąga się rozległa przestrzeń analogii, symbolu, modlitwy i tęsknoty. Wiemy o Bogu wystarczająco wiele, aby Go szukać, pragnąć i wypowiadać to pragnienie w słowach – zwłaszcza w słowach modlitwy. Zarazem jednak wiemy zbyt mało, aby zamknąć Jego tajemnicę w granicach jakiejkolwiek definicji.

Ostatecznym celem ludzkiego poznania nie jest ani chłodna spekulacja intelektualna, ani nawet najgłębsze doświadczenie mistyczne możliwe w doczesności. Jest nim *visio beatifica* – uszczęśliwiająca wizja Boga „twarzą w twarz", która stanie się udziałem człowieka w wieczności. Będzie to poznanie bezpośrednie, niewymagające już pośrednictwa słów ani symboli. Nie oznacza ono jednak intelektualnego zawładnięcia Tajemnicą, lecz pełne miłości uczestnictwo w życiu Trójcy Świętej. Bóg pozostanie nieskończony i niepojęty, a zarazem stanie się dla człowieka najbliższą i najpełniej obecną rzeczywistością.

Wiemy o Bogu wystarczająco wiele, aby Go szukać, pragnąć i to pragnienie wypowiadać.

W tej perspektywie cała filozofia, teologia i życie duchowe jawią się jako przygotowanie do owej niebiańskiej kontemplacji. Wszystkie ludzkie słowa o Bogu są jedynie drogowskazami prowadzącymi ku chwili, w której słowa ustąpią miejsca widzeniu, pytania znajdą ostateczną odpowiedź, a tęsknota serca spełni się w Obecności.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, proboszczem parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, doktorem filozofii



fot. Freepik

SPÓJRZ NA NIEGO

Przypomnijmy sobie, że Pan Jezus jest w tym momencie w miejscu, do którego udał się po usłyszeniu wiadomości o zabójstwie Jana Chrzciciela. Przed chwilą nakarmił wielotysięczny tłum i teraz podejmuje kolejną próbę pozostania w samotności. Idzie w jeszcze bardziej niedostępne miejsce: na wysoką górę.

Ta determinacja do znalezienia miejsca odosobnienia połączona z troską o ludzi potrzebujących pomocy jest czymś niezwykłym. Uczy nas więcej niż tysiące słów. Przykład modlitwy Pana Jezusa jest czymś niesamowitym. On sam się modli. To nie jest tak, że Bóg oczekuje od nas uwielbień czy darów… Sam Syn Boży modli się, a więc wchodzi w relację… To nie jest tak, że Chrystus w tej modlitwie załatwia jakieś swoje sprawy albo że modli się np. ze strachu… Naprawdę, niezwykle pouczające jest dla nas kontemplowanie modlącego się Chrystusa – to ustawia naszą modlitwę na właściwych torach.

Dalej sytuacja dzieje się w nocy, między godziną 3 a 6, ostatnią jej porą przed świtaniem wedle ówczesnej rachuby. Uczniowie, zgodnie z poleceniem Pana, płyną na drugi brzeg, Chrystus zaś, po zakończonych modlitwach, postanawia do nich dołączyć i idzie po wodzie w kierunku łodzi. W tym miejscu znowu będę bronił uczniów. Czy mogli zachować się inaczej, widząc w takiej sytuacji Pana Jezusa? W żadnym wypadku, dlatego On uspokaja ich, mówiąc: „Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!”.

Piotr prosi, aby mógł wyjść do Pana Jezusa i podejść do Niego po wodzie. Jedno z wielu nieco dziwnych zachowań tego apostoła… Może nieco szalone, narwane, ale… prawdziwe! Piotr jest właśnie taki – w gorącej wodzie kąpany. Myślę, że można również powiedzieć, iż prośba apostoła jest w jakimś stopniu wyrazem jego mocnej wiary i zaufania. Jest to, w pozytywnym sensie, prośba zuchwała.

W każdym razie Piotr zaczyna iść po wodzie. Udało mu się podejść do samego Jezusa. Ewangelista zaznacza, że w pewnym momencie apostoł dostrzegł silny wiatr, zwrócił uwagę na trudne warunki – to tak, jakby odwrócił spojrzenie od Pana Jezusa – i wtedy zaczyna tonąć. Możliwe, że myślał wręcz, iż umiera. Wyobraźmy to sobie! Czy w chwilach trudności, gdy wydaje mi się, że ginę, starczy mi sił i wiary, żeby spojrzeć na Pana Jezusa?

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką”

XIX NIEDZIELA ZWYKŁA

9 sierpnia 2026

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej
19, 9a. 11-13a

Gdy Eliasz przybył do Bożej góry Horeb, wszedł do pewnej groty, gdzie przenocował. Wtedy Bóg rzekł: „Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana”. A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały szła przed Panem, ale Pana nie było w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi: Pana nie było w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pana nie było w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliasz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty.

Psalm responsoryjny
85, 9-14

Refren: Okaż swą łaskę i daj nam zbawienie.

Będę słuchał tego, co Pan Bóg mówi:
oto ogłasza pokój ludowi i swoim wyznawcom.
Zaprawdę bliskie jest Jego zbawienie
dla tych, którzy Mu cześć oddają,
i chwała zamieszka w naszej ziemi.

Łaska i wierność spotkają się ze sobą,
ucałują się sprawiedliwość i pokój.
Wierność z ziemi wyrośnie,
a sprawiedliwość spojrzy z nieba.

Pan sam szczęściem obdarzy,
a nasza ziemia wyda swój owoc.
Sprawiedliwość będzie kroczyć przed Nim,
a śladami Jego kroków zbawienie.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian
9, 1-5



Bracia: Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamię, potwierdza mi to moje sumienie w Duchu Świętym, że w sercu swoim odczuwam wielki smutek i nieprzerwany ból. Wolałbym bowiem sam być pod klątwą, odłączonym od Chrystusa dla zbawienia braci moich, którzy według ciała są moimi rodakami. Są to Izraelici, do których należą przybrane synostwo i chwała, przymierza i nadanie Prawa, pełnienie służby Bożej i obietnice. Do nich należą praojcowie, z nich również jest Chrystus według ciała, Ten, który jest ponad wszystkim, Bóg błogosławiony na wieki. Amen.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Pokładam nadzieję w Panu,
ufam Jego słowu.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
14, 22-33
Gdy tłum został nasycony, zaraz Jezus przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś była już o wiele stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlękli się, myśląc, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: „Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!”. Na to odezwał się Piotr: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!”. A on rzekł: „Przyjdź”. Piotr wyszedł z łodzi i krocząc po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: „Panie, ratuj mnie!”. Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?”. Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym”.



Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 10 sierpnia
Święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika
2 Kor 9, 6-10; Ps 112, 1b-2. 5-9; J 12, 24-26
Wtorek, 11 sierpnia
Wspomnienie św. Klary, dziewicy
Ez 2, 8 – 3, 4; Ps 119, 14. 24. 72. 103. 111. 131; Mt 18, 1-5. 10. 12-14
Środa, 12 sierpnia
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Joanny Franciszki de Chantal, zakonnicy
Ez 9, 1-7; 10, 18-22; Ps 113, 1b-6; Mt 18, 15-20
Czwartek, 13 sierpnia
Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Ponciana, papieża, i Hipolita, prezbitera
Ez 12, 1-12; Ps 78, 56-59. 61-62; Mt 18, 21 – 19,1
Piątek, 14 sierpnia
Wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, prezbitera i męczennika
Ez 16, 1-15. 60. 63 lub Ez 16, 59-63; Iz 12, 2-6; Mt 19, 3-12
Sobota, 15 sierpnia
Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej Zwycięskiej, głównej patronki diecezji warszawsko-praskiej
Ap 11, 19a, 12, 1-6a; Ps 45, 7. 10-12. 14-15; 1 Kor 15, 20-26; Łk 1, 39-56



fot. PAP/EPA/Giuseppe Lami

Z nauczania papieża Leona XIV

Zachłanność, choroba duszy

Wydarzenie rozmnożenia chlebów oznacza, że spotkanie z Panem jest doświadczeniem, które nas karmi. Na pustyni, czyli w miejscu naszej potrzeby, Chrystus jest chlebem życia. Z Nim tego, co niezbędne, jest w obfitości: „Jedli wszyscy do syta, a z tego, co pozostało, zebrano dwanaście pełnych koszy ułomków”. Liczba ta podkreśla, że dar Pana jest powszechny i że Jego opatrznościowa troska o nas nigdy nie ustaje.
Najdrożsi, Chrystus naprawdę zaspokaja głód ludzkości – nasz głód prawdy i życia. Jego gest uczy nas zarazem, że nic się nie marnuje, kiedy dzielimy się tym z innymi. Gromadzenie i odrzucanie są natomiast dwiema stronami tego samego zła: zachłanności. Ta choroba duszy odbiera człowiekowi zmysły, ponieważ upaja go bogactwem do tego stopnia, że zapomina on o tych, którzy płaczą z głodu i wołają z pragnienia. I tak, wobec przepychu rzeczy, które niszczeją, pozostają wyciągnięte ręce tych, którzy nie mają co jeść, oraz spalone domy tych, którzy nie zaznają pokoju.
Na pustyni wojny i arogancji zobaczmy, z jaką dobrocią Pan „spojrzał w niebo”, „odmówił błogosławieństwo”, „połamał chleby i dał je” swoim uczniom, aby rozdali je tłumom. W tym cudzie miłości rozpoznajemy charakterystyczne gesty Jezusa, które osiągają swój szczyt podczas Ostatniej Wieczerzy. Wtedy bowiem Syn Boży oddaje nam swoje własne życie jako nasz brat w człowieczeństwie. Kosztując łaski Eucharystii, starajmy się dawać świadectwo o jej pięknie naszymi codziennymi gestami, poczynając od błogosławieństwa posiłku, gdy dzielimy się chlebem w rodzinie i wśród przyjaciół. Prośmy Maryję Pannę, troskliwą Matkę, aby pomagała nam wzrastać w miłości, tak by nikomu nie zabrakło chleba powszedniego.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 2 sierpnia

Nie ustawajmy

Nie ustawajmy w modlitwie o pokój, aby na świecie położono kres wojnom i aby dla konfliktów znajdowano rozwiązania dyplomatyczne. Pamiętajmy o wszystkich ofiarach działań wojennych, zwłaszcza o najsłabszych i bezbronnych: dzieciach, osobach starszych i chorych. Niech Pan pocieszy tych, którzy cierpią, oraz błogosławi dziełu tych, którzy niosą pomoc i pociechę.

Po modlitwie „Anioł Pański”, 2 sierpnia



Józef Kuraś ps. „Ogień”

fot. Wikipedia/domena publiczna

Błyskawica wolności

Jan Józef Kasprzyk

W niedzielny poranek 18 sierpnia 1946 r. na teren pilnie strzeżonych komunistycznych kazamatów przy Senackiej w Krakowie, zwanych od końca XVIII w. więzieniem św. Michała, wjechał wojskowy gazik. Czterech pasażerów w mundurach LWP pokazało legitymacje i weszło. Dwóch wkroczyło do gabinetu naczelnika, oświadczając, że „więzienie zostało opanowane przez żołnierzy Armii Krajowej”.

Oszołomiony funkcjonariusz nie zdążył zareagować, bo został związany i zakneblowany. Alarm zresztą na niewiele by się zdał, bo akcja przygotowywana była od tygodni i w tym samym czasie kilkunastu więźniów, wyposażonych wcześniej w broń, obezwładniło prawie 50-osobową załogę więzienia. Akcja trwała kilkanaście minut i odbyła się bez jednego strzału. Kiedy w południe został postawiony na baczność krakowski garnizon KBW, UB i MO, 62 uwolnionych żołnierzy AK i Narodowych Sił Zbrojnych było już poza miastem.

Od Orła do Ognia

Akcja odbiła się szerokim echem. Szczególną wściekłość komunistów wzbudził fakt, że jej organizatorami byli partyzanci ze Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica” dowodzonego przez mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”, nazywanego „królem Podhala”. Sam „Ogień” nie brał udziału w rozbiciu więzienia, kierując tam ludzi z kompanii Jana Janusza ps. „Siekiera”. Pokazywało to, że żołnierze „Ognia” operują nie tylko w swoich stronach, czyli okolicach Nowego Targu, ale że są w stanie zagrozić komunistom w samym Krakowie.

Kuraś był znienawidzonym i uporczywie poszukiwanym żołnierzem polskiego podziemia niepodległościowego. W ciągu kilku miesięcy dokonał kilkuset akcji bojowych i dywersyjnych wymierzonych w komunistyczny aparat terroru. Urodzony w 1915 r. w Waksmundzie k. Nowego Targu, jak wielu górali był człowiekiem hardym i niepokornym. Przed wojną zdążył ukończyć szkołę podoficerską w Głębokiem, a w kampanii wrześniowej walczył w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Już jesienią 1939 r. przystąpił do konspiracji w swoich rodzinnych stronach, biorąc sobie pseudonim „Orzeł”. Był żołnierzem Konfederacji Tatrzańskiej, a potem AK. Jego charakter powodował, że często dochodziło między nim a dowództwem do nieporozumień, a nawet konfliktów.

W 1943 r. przeżył niewyobrażalny dramat. Tuż po tym, jak zlikwidował dwóch konfidentów gestapo, Niemcy spalili mu dom, mordując ojca, żonę i niespełna trzyletniego syna. Na zgliszczach domu Kuraś poprzysiągł krwawą zemstę. Obrał nowy pseudonim: stał się „Ogniem”. Jego oddział budził lęk wśród niemieckich okupantów. Był bezwzględny dla siebie i karności wymagał od podkomendnych, dbając o dyscyplinę i morale oddziału, co w warunkach wojennych nie było łatwe.

„Był człowiekiem, któremu można było ufać. Był bardzo lubiany przez swoich chłopaków. Jadł z tego samego kotła, co wszyscy, spał na tych samych pryczach. Był odważny, a to udzielało się nam” – wspominał jego podkomendny Tadeusz Szklarz ps. „Topór”. Na początku 1945 r. „Ogień” wykonał krok, który do dziś budzi spory. Wszedł do struktur tworzonego przez komunistów aparatu bezpieczeństwa! Organizował posterunki milicji, a w marcu otrzymał nominację na kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Targu. Przez kilka miesięcy poznawał struktury, aparatczyków partyjnych, mechanizmy ich rządzenia. Historycy do dziś spierają się o motywy tej decyzji. Jedna z interpretacji mówi, że chciał poznać od środka struktury tworzonego przez komunistów aparatu bezpieczeństwa. Pewne jest jedynie, że już po kilku miesiącach ponownie stanął do walki przeciw nowej władzy.

Postrach czerwonych

W kwietniu 1945 r. „Ogień” ze swoimi ludźmi, których wcześniej instalował w MO i UB, uciekł do lasu i stworzył jeden z największych oddziałów partyzantki antykomunistycznej – Zgrupowanie „Błyskawica”. Z bazy położonej u stóp gorczańskiego Turbacza skierował list do UB, w którym napisał: „Jako Polak i stary partyzant oświadczam: wytrwam do końca na swym stanowisku. Tak mi dopomóż Bóg”. W ulotkach do ludności, które kolportował jego 700-osobowy oddział, pisał: „Walczyliśmy o Orła, teraz – o Koronę dla niego”. Jego znakomicie wyszkoleni i nieźle uzbrojeni ludzie siali postrach wśród komunistów. Bez pardonu ścigał i karał zdrajców i kolaborantów, wykonywał wyroki śmierci na szczególnie znienawidzonych funk-

cjonariuszach partii i bezpieki, napadał na posterunki milicji, chronił miejscową ludność przez bandami rabunkowymi i sowietyzacją.

Na Podhalu „Błyskawica" była czymś więcej niż oddziałem partyzanckim. Dla wielu stanowiła symbol trwania legalnej, niepodległej Rzeczypospolitej. „To tatrzański Janosik XX w., którego sława na Podhalu żyć będzie przez wiele lat" – pisał o nim Stefan Korboński, który w 1945 r. pełnił funkcję Delegata Rządu RP na Kraj. Nieprzypadkowo komunistyczne raporty określały zgrupowanie jako „najgroźniejszą bandę na południu kraju", a w całej powojennej historiografii „Ogień" przedstawiany był jako „zwyrodniały herszt bandy".

Komuniści tak bardzo bali się jego legendy, że do dziś nie znamy miejsca pochówku „króla Podhala".

„Negatywny obraz Józefa Kurasia jest w dużej mierze efektem dziesięcioleci komunistycznej propagandy, która z antykomunistycznego partyzanta usiłowała zrobić pospolitego zbrodniarza" – ocenia dr Maciej Korkuć z krakowskiego oddziału IPN, od lat badający dzieje „Ognia". Propaganda zrobiła swoje. Dość wspomnieć głosy oburzenia, gdy w 2006 r. prezydent Lech Kaczyński odsłaniał jego pomnik w Zakopanem, zakaz organizacji państwowych obchodów ku czci „Ognia" wprowadzony przed dwoma laty przez obecnie rządzącą koalicję lewicowo-liberalną czy protesty części radnych Krakowa, gdy pojawił się pomysł nadania skwerowi przy dawnym więzieniu św. Michała imienia Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica".

Bohater bez grobu

„Jestem głęboko przekonany, że kto nie pozna historii Józefa Kurasia i jego oddziału, ten nie zrozumie, czym był komunizm i w jaki sposób wchodził w polski organizm społeczny" – pisał przed laty ks. prof. Józef Tischner, który uczynił wiele dla popularyzacji postaci „Ognia". W lutym 1947 r. w wyniku zdrady „Ogień" został okrążony przez komunistów w Ostrowsku nieopodal rodzinnej wsi. Bronił się do końca, wreszcie próbował popełnić samobójstwo ostatnim nabojem w pistolecie. Konającego przetransportowano do Nowego Targu, a gdy zmarł, ciało zawieziono do Krakowa.

Komuniści tak bardzo bali się jego legendy, że do dziś nie znamy miejsca pochówku „króla Podhala". Krążyły plotki, że jego rozczłonkowane zwłoki zostały użyte jako anatomiczne preparaty dla studentów medycyny. Bardziej prawdopodobna wydaje się wersja o spaleniu lub zakopaniu ciała w dole z wapnem kilka kilometrów od miejsca, gdzie 80 lat temu jego ludzie zwrócili wolność więzionym przez komunistów patriotom.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Zróżnicowanie języka naukowego



dr hab. Tomasz Korpysz

Ubiegłotygodniowy odcinek zakończyłem uwagą o tym, że naukowa odmiana polszczyzny jest niejednorodna. Badacze wyróżniają zwykle sześć podstawowych rodzajów języka naukowego: język nauk humanistycznych, język nauk społecznych, język nauk matematycznych, język nauk przyrodniczych, język nauk medycznych i język nauk technicznych. W ramach każdej z tych dziedzin możemy zaobserwować także bardzo daleko idące różnice – choćby w zakresie terminologii, ale także kwestii szczegółowych, np. konwencji tworzenia przypisów i bibliografii. Są też pewne cechy wspólne, które pozwalają na taką typologię mimo odmienności związanych ze swoistością poszczególnych dyscyplin.

Przywołany podział nie pokrywa się z oficjalnym, ministerialnym podziałem na dziedziny (i dyscypliny) naukowe. Ten zresztą dość często się zmienia; obecnie obowiązujący wyróżnia aż 10 dziedzin: nauki humanistyczne, nauki inżynieryjno-techniczne, nauki medyczne i nauki o zdrowiu, nauki o rodzinie, nauki rolnicze, nauki społeczne, nauki ścisłe i przyrodnicze, nauki teologiczne, nauki weterynaryjne i dziedzina sztuki. Niektóre z nich są bardzo jednorodne, ponieważ tworzy je jedna dyscyplina (tak jest w przypadku nauk o rodzinie i weterynarii), inne bardzo zróżnicowane (w przypadku nauk społecznych jest to aż 12 dyscyplin). Najbliższa mi dziedzina nauk humanistycznych dzieli się na dziewięć dyscyplin; są to: archeologia, etnologia i antropologia kulturowa, filozofia, historia, językoznawstwo, literaturoznawstwo, nauki o kulturze i religii, nauki o sztuce oraz polonistyka.

Wróćmy jednak do problemów zróżnicowania języka. Drugi ogólny podział polszczyzny naukowej, a raczej tekstów naukowych związany jest z głównym celem i charakterem takich tekstów. Z tego względu wyróżnia się cztery podstawowe typy: teoretyczny, dydaktyczny, popularyzatorski i praktyczny.

Język naukowy w odmianie teoretycznej jest charakterystyczny dla tekstów specjalistycznych, skierowanych przede wszystkim do innych naukowców. Wymaga on dobrej znajomości danej dyscypliny. Język naukowy w odmianie dydaktycznej jest typowy dla tekstów o funkcjach pedagogicznych, skierowanych do adeptów nauki. Język naukowy w odmianie popularyzatorskiej używany jest w tekstach skierowanych do niespecjalistów. Teksty takie zawierają liczne uproszczenia i uogólnienia, mniej jest w nich terminologii, odwołują się one do potocznego doświadczenia. Język naukowy w odmianie praktycznej stosowany jest w tekstach związanych z praktycznym zastosowaniem rozwiązań teoretycznych.

Jak widać, język naukowy jest tak różnorodny jak sama nauka…



fot. zinkevych/Magnific

Co prasować?

Joanna Lenkiewicz

Lato, choć cieszy, bywa, że poróżnia. I to nie tylko dlatego, że jedno woli góry, a drugie – morze. Również prasowanie , o którym dziś będzie mowa, dzieli ludzi na dwa obozy. Jedni traktują je jak rytuał, który uspokaja. Inni robią wszystko, by go uniknąć. Fakt, że nie każdą tkaninę trzeba prasować, i warto to wiedzieć, bo oszczędza to czas i przedłuża życie ubrań.

Zatem co warto prasować? Koszule, eleganckie bluzki, materiałowe spodnie, lniane sukienki, marynarki. Dzięki temu wyglądają schludnie i profesjonalnie. Len szczególnie tego potrzebuje: pięknie prezentuje się w naturalnych stylizacjach, ale po praniu gniecie się mocno. Prasuje się len lekko wilgotny, wtedy zagniecenia znikają łatwiej. Bawełniana koszula wyprasowana wygląda inaczej i nosi się inaczej – jest wygodniejsza. Obrusy, serwetki, pościel też warto prasować, jeśli zależy nam na estetyce. Wysoka temperatura ma tę dodatkową zaletę, że ogranicza liczbę bakterii i roztoczy, co ma znaczenie zwłaszcza dla alergików.

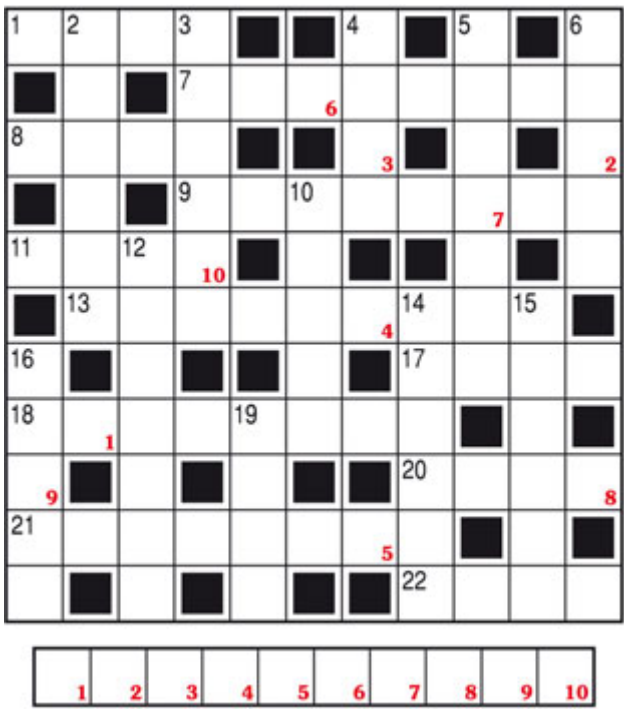
A czego nie prasować? Ręczników. Odzieży sportowej z włókien syntetycznych, bo pod wpływem wysokiej temperatury mogą się odkształcić albo stracić swoje właściwości. To samo dotyczy polaru, softshellu i ubrań z membraną. Zamiast żelazka porządne suszenie wystarczy. Ostrożności wymagają też jedwab, aksamit, koronka i ubrania z nadrukami. Jeśli prasowanie jest konieczne, warto robić to na lewej stronie, przez cienką bawełnianą ściereczkę, na możliwie najniższej temperaturze. Dzięki temu unikniemy przypaleń, błyszczenia materiału i zniszczenia delikatnych zdobień.

Czy wiesz, drogi Czytelniku, że coraz więcej ubrań projektowanych jest z myślą o łatwej pielęgnacji? Takie tkaniny oznaczane są jako *easy care* lub *non iron*. Wystarczy wyjąć je z pralki zaraz po cyklu, energicznie strzepnąć i rozwiesić na wieszaku, często w ogóle nie trzeba ich prasować.

Najlepszą wskazówką zawsze pozostaje metka wszyta w ubranie. Symbole na niej mówią, czy dany materiał można prasować i w jakiej temperaturze. Przestrzeganie tych zaleceń pozwala zachować dobry wygląd ubrań na dłużej i uniknąć ich przypadkowego zniszczenia.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 10 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

1) historyczna stolica Galicji
7) farba wodna
8) Hz
9) napinają cięciwy
11) związek państw
13) „Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie"
17) jednostka indukcyjności
18) forma czasownika
20) każdy je nosi
21) pnącze z gronami
22) ma swoje jabłko

PIONOWO:

2) gromadzą się w świątyni
3) syn Rejenta Milczka
4) improwizowana muzyka
5) słodycze
6) wał ziemi pod tory kolejowe
10) podstawa pomnika
12) stan w USA lub obce imię męskie
14) jedno mgnienie oka
15) choroba gardła
16) kraj z Pogonią
19) otrzymywane z mleka

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 21 sierpnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

Idziemy z Panem Jezusem



Opowieść o dobrym Ojcu

Jezus chciał wytłumaczyć swoim uczniom, jak dobry jest Bóg Ojciec. Opowiedział więc historię o pewnym synu i jego tacie.

Był raz chłopak, który zostawił swojego tatę i całą rodzinę i poszedł sobie w świat. Odtąd robił, co chciał. Strasznie rozrabiał i beztrosko wydawał pieniądze, które dostał od taty. Pewnego dnia pieniądze się skończyły i chłopak nie miał za co kupić jedzenia. Przypomniał sobie wtedy, jak dobrze mu było u taty. A gdyby tak wrócić? Mógłby nawet sprzątać i wynosić śmieci, byle tata pozwolił mu znów ze sobą mieszkać. Tylko, czy tata się nie gniewa?

Wyobraź sobie, jak niepewnie, noga za nogą, wlókł się do domu! Ale tata już czekał na niego na drodze, płacząc i śmiejąc się z radości. Dał mu nowe ubranie i złoty pierścień z brylantem, a potem wyprawił huczne przyjęcie. Tak się cieszył, że syn wrócił do niego!

I tak właśnie nasz Ojciec Bóg cieszy się, gdy wracamy do Niego po tym, jak coś nabroimy albo o Nim zapomnimy.

Poczuj, pomyśl, porozmawiaj



Jak się czuję, kiedy narozrabiam? Jak chciałbym być wtedy potraktowany?



Co czuję, kiedy ktoś mi wybacza?



Czy łatwo jest wybaczyć?



Dlaczego Bóg jest dobrym Ojcem?

Modlitwa

Boże, mój dobry Tato, dziękuję Ci, że mi wybaczasz, kiedy zrobię coś złego i żałuję.

Dziękuję, że czekasz na mnie z otwartymi ramionami.

Naucz mnie ufności, że Twoja miłość jest większa od wszystkiego, co mogłoby mnie od Ciebie oddzielić.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK** – opowiadanie pochodzi z książki „Pierwsza Biblia mojego dziecka", Edycja Świętego Pawła, 2011
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**



fot. bearfotos/Magnific

Hiszpańska dominacja

Mariusz Jankowski

Historia lubi się powtarzać. Podobno. Jednak konia z rzędem temu, kto w 2012 r. mógł przewidzieć, że przed upływem kolejnych dwóch dekad piłkarska reprezentacja Hiszpanii znów dokona czegoś tak spektakularnego. Przypomnę tylko: w 2008 r. mistrzostwo Europy, dwa lata później tytuł mistrzów świata wywalczony w Republice Południowej Afryki i po kolejnych dwóch latach znów złoto na Starym Kontynencie. To była seria absolutnie kosmiczna. Nie do podrobienia. Hiszpanie mieli piłkarski świat u stóp. Iker Casillas, David Villa, Sergio Ramos, Fernando Torres, Xavi, Andres Iniesta i inni zaskakująco szybko doczekali się godnych następców. Doczekali się, bo w Hiszpanii wiedzą, jak szkolić piłkarski narybek. I robią to najlepiej na świecie.

Tak naprawdę w Madrycie, Barcelonie, Walencji,

> **Warto spojrzeć szerzej na to, czego dokonują Hiszpanie na piłkarskich boiskach. A robią rzeczy niebywałe.**

Bilbao, Sewilli i w innych ośrodkach od lat robią wszystko jak należy. Właśnie dzięki temu piłkarskie reprezentacje Hiszpanii piszą na naszych oczach absolutnie wyjątkowe historie. Trzeba pamiętać o jednym. Drużyna trenera Luisa de la Fuente wywalczyła na tegorocznym mundialu za oceanem w pełni zasłużone złoto. Co do tego nikt wątpliwości mieć nie może. W tym miejscu warto przypomnieć, że ich selekcjoner to człowiek bez doświadczenia w największych klubach. Ma za to inny, ważny atut: otóż zna doskonale swoich podopiecznych z czasów, gdy rozpoczynali oni swoje kariery w młodzieżowych akademiach. Ten selekcjoner odnosił sukcesy z juniorskimi kadrami, a teraz święci triumfy w piłce seniorskiej. Przebył naturalną drogę.

Warto też spojrzeć szerzej na to, czego dokonują Hiszpanie na piłkarskich boiskach. A robią rzeczy niebywałe. Ta wyliczanka jest konieczna, by uświadomić Państwu, z czym mamy do czynienia w ostatnich latach. Panie: dorosła reprezentacja do złota mistrzostw świata dorzuciła dwa triumfy w Lidze Narodów. Oprócz tego piłkarki wywalczyły osiem tytułów na mistrzostwach świata lub Europy do lat 17, 19 i 20. Panowie: mają w dorobku złoto mistrzostw Europy i świata oraz zwycięstwo w Lidze Narodów. Wygrali także igrzyska olimpijskie, a kadra do lat 19 sięgnęła po tytuł na Starym Kontynencie. W ciągu zaledwie pięciu lat Hiszpania zdobyła w sumie 16 tytułów mistrzowskich! Nie ma więc mowy o przypadku. Oni wiedzą, jak się to robi, oni potrafią zastępować wielkich mistrzów równie utalentowaną młodzieżą. Wystarczy zresztą spojrzeć na kadrę z ostatniego mundialu. Oprócz doświadczonych: Rodriego, Mikela Oyarzabala czy Daniego Olmo ważne i poważne role odgrywali 19-latkowie: Lamine Yamal czy Pau Cubarsi.

Mundialowy kurz opadł już niemal zupełnie, ale nie dziwi, że część Półwyspu Iberyjskiego nadal znajduje się w piłkarskiej ekstazie. I ten stan będzie jeszcze trwał. Hiszpanie naprawdę mają powody, by pękać z dumy, gdyż takiej dominacji jednego kraju w światowej piłce nożnej w XXI w. jeszcze nie było.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. freepik/Magnific

41 ZAMBROWSKA PIESZA PIELGRZYMKA DO MATKI BOŻEJ POJEDNANIA W HODYSZEWIE

Uczniowie - Misjonarze



28 SIERPNIA 2026 - PIĄTEK

- 7.00 - ZAPISY, BAGAŻE, DOM PARAFIALNY
- 8.00 - MSZA ŚWIĘTA, KOŚCIÓŁ P.W. TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ
- 9.15 - WYMARSZ - PLAC MILENIJNY
- 9.00 - 17.00 - DROGA PIELGRZYMA
- 18.00 - BRZÓSKI/NOCLEG/POWRÓT DO ZAMBROWA

29 SIERPNIA 2026 - SOBOTA

- 6.00 - WYJAZD Z ZAMBROWA
- 6.45 - WYMARSZ Z BRZÓSEK BRZEZIŃSKICH
- 8.30 - DĄBRÓWKA KOŚCIELNA
- 14.50 - HODYSZEWO
- 15.15 - MSZA ŚWIĘTA W BAZYLICE
- 17.30 - KRYNICA, POWRÓT DO ZAMBROWA

ZAPISZ SIĘ ON - LINE

ZAPISY OD 23 SIERPNIA (NIEDZIELA) I OD 26 SIERPNIA (ŚRODA) PO MSZY ŚWIĘTEJ WIECZORNEJ W DOMU PARAFIALNYM PRZY PARAFII TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ W ZAMBROWIE LUB NA TRASIE PIELGRZYMKI.

MOŻNA ZAPISAĆ SIĘ PRZEZ INTERNET

Fundacja Droga Pojednania - Zespół Organizacyjny Pielgrzymki

pielgrzymkapojednania.pl 602 127 914 kontakt@pielgrzymkapojednania.pl

Patroni Medialni Pielgrzymki

Polskie Radio Białystok · Nasz Dziennik · niedziela · idziemy · radio NADZIEJA · ZAMBROW.ORG · Poleca nami naszemiasto. · WSPOLCZESNA.PL · PORANNY.PL · zambrowiacy.pl

sierpień miesiącem abstynencji

POLSKA SILNA

wiarą i trzeźwością

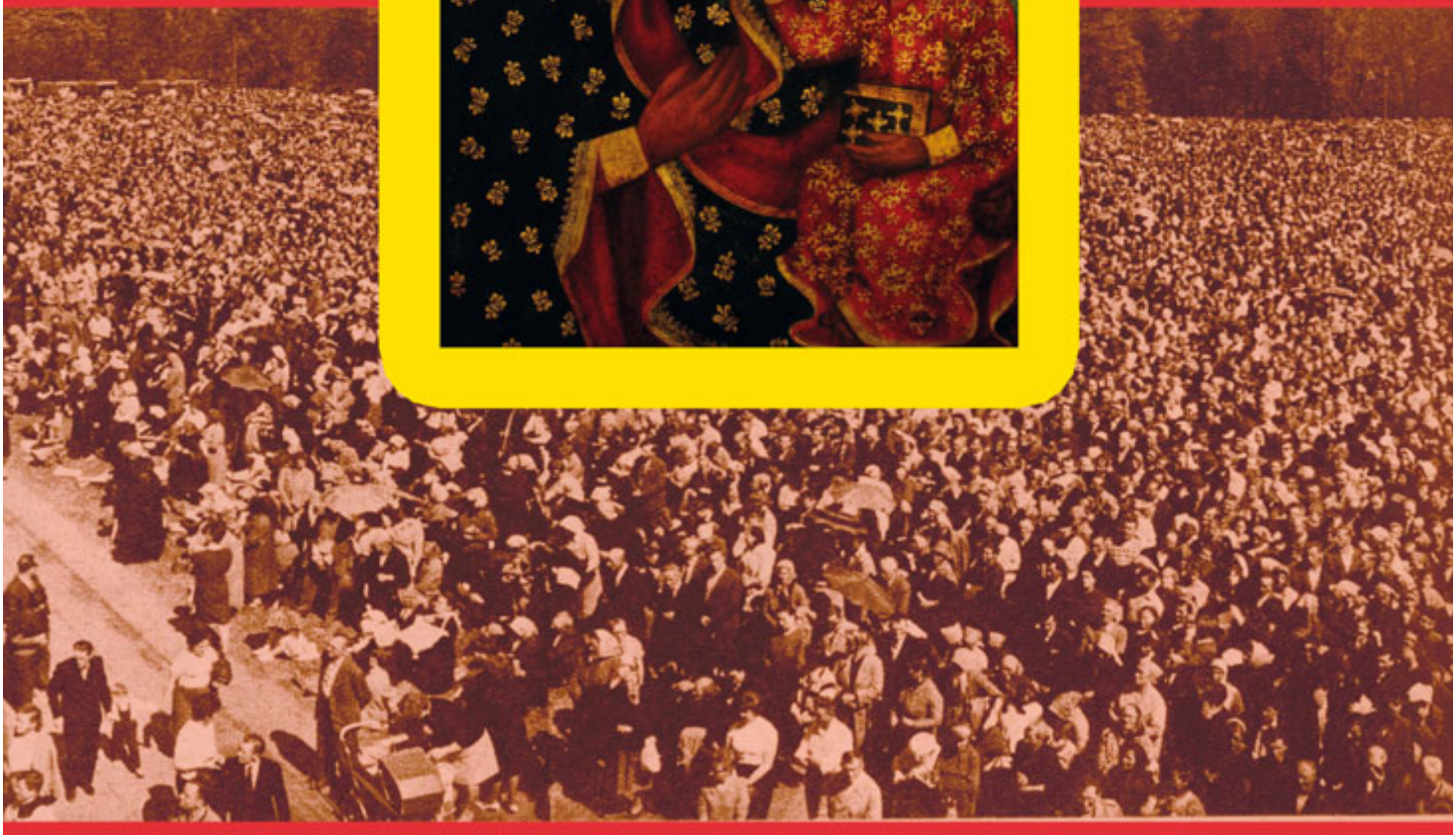


1956

2026

Królowo Polski

przyrzekamy!



Zespół KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych